

Aleksander Miszański, prezydent Krakowa odwołany w referendum. Będą kolejni? **strona 7**



FOT. ANNA KACZMARZ

Polskie szynka i ser ruszyły na podbój Tokio, Montrealu i Maroka. Określenie „polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową **strona 9**

BIZNES

RADOMSKIE

Echo
Dnia

Wtorek
26.05.2026

Nr 120 (15091)

www.echodnia.eu
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Region radomski
dostał miliony
na renowację
zabytków
strona 3

Krystian Ochman
koncertował
w Przytyku
strona 4

700-lecie parafii
w Oleksowie,
w gminie
Gniewoszów
strona 5

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



NASZ REGION

Malwina Szymańska została III Wicemiss Nastolatek Mazowsza 2026! **strona 6**

Radomscy radni o finansach i inwestycjach

W poniedziałek, na sesji Rady Miejskiej w Radomiu mówiono o sytuacji finansowej Radomskiego Szpitala Specjalistycznego i inwestycjach mieszkaniowych. **strona 2**

Powstał utwór
poświęcony
bohaterom
Radomskiego
Czerwca 1976
strona 3

Zespoły Łzy oraz T. Love porwały publiczność na finał Święta Kwitnących Jabłoni w Kobylinie **strona 6**

SAMORZĄD DZIAŁACZE CHCĄ DOPROWADZIĆ DO REFERENDUM

W Radomiu chcą odwołać prezydenta

Patryk Samborski, Antoni Sokołowski
Radom

W Radomiu powstał komitet, który chce doprowadzić poprzez referendum do odwołania prezydenta Radosława Witkowskiego i Rady Miejskiej.

W środę, 27 maja komitet ma przedstawić listę zarzutów kierowanych w stronę samego prezydenta Radosława Witkowskiego i radnych Rady Miejskiej. - Mamy dość błędów popełnianych przez prezydenta Radomia Radosława Witkowskiego i obecnych radnych. Chcemy doprowadzić do referendum, by odwołać Radę Miejską, a ze stanowiska - prezydenta Radomia - mówią przedstawiciele komitetu.

Tę grupę tworzą między innymi: pełnomocnik komitetu referendalnego

i przewodniczący Stowarzyszenia Lepszy Radom, szef Bezpartyjnych Samorządowców w Radomiu Filip Waligórski, przedstawiciel Stowarzyszenia Lepszy Radom Bartosz Głogowski, przedstawiciel Stowarzyszenia Lepszy Radom Mikołaj Kurbiel, prezes Stowarzyszenia Represjonowanych i Internowanych w Stanie Wojennym Andrzej Sobieraj, przewodniczący Klubu Inteligencji Katolickiej w Radomiu i były wojewoda radomski Jan Rejczak, przedstawiciel stowarzyszenia Radomski Czerwiec 76 Zbigniew Owczarek, przewodniczący Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjni i Samorządowcy Marek Woch.

Komitet referendalny zamierza rozpocząć zbiórkę podpisów pod wnioskiem o referendum odwoławcze Prezydenta i Rady Miejskiej w Radomiu. - W naszej ocenie prezydent Radomia

Radosław Witkowski źle kieruje miastem. Lista zarzutów jest bardzo długa. Dość powiedzieć, że jednym z pierwszych decyzji, jaka została podjęta po ostatnich wyborach było znaczące podniesienie pensji dla Radosława Witkowskiego. Ponadto czas płatnego postoju w Strefie Płatnego Parkowania został wydłużony do godziny 18.00, więc radomscy kierowcy muszą za to płacić. Sama Strefa wbrew opinii MZDiK, została, też rozszerzona - wylicza Filip Waligórski.

O komentarz dotyczący inicjatywy referendum zapytaliśmy prezydenta Radomia Radosława Witkowskiego. Prezydent poinformował, że na obecnym etapie nie zamierza odnosić się do działań tworzonego komitetu referendalnego. Dodał, że jeśli zajdzie taka potrzeba, będzie gotowy do rozmowy na ten temat w przyszłości. ©



FOT. ANNA WRÓBLEWSKA / UM RADOM

Radosław Witkowski jest prezydentem Radomia trzecią kadencję. Grupa działaczy chce go odwołać.

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Gdy leki na alergię nie działają, a objawy nie są związane z dietą i alergią na pyłki, może to oznaczać rzadką chorobę dziedziczną

Justyna
Wojciechowska-Narloch
publicystka

MATKA. TA ROLA NIE JEST ŁATWA

Tak, jestem mamą. Trójki dorosłych dziś dzieci. Co więcej, najstarsze z nich uczyli mnie babcią już dwukrotnie. Dwoje młodszych - bliźnięta - niedawno rozpoczęło studia. Moje macierzyństwo było trudne, naznaczone wczesniactwem, ciężką wadą wrodzoną u jednego z dzieci. Całe tygodnie, a czasem miesiące w szpitalach w kraju. Ale czy było ono nieszczęśliwe? Czy podszyte lękiem o zawodową przyszłość? Nie, chyba nie. Jak każdą matkę, cieszyły mnie najdrobniejsze nawet postępy dzieci, ich sukcesy na własną miarę i spełniane marzenia. Dziś, jak każda matka, pragnę, by moje dzieci poukładały swoje życia, by złe rzeczy je omijały, a one odnalazły swoje miejsca na ziemi. I jak każda matka wiem, że ta troska będzie ze mną do ostatnich chwil. Kiedy myślę o kobietach, które dziś mierzą się z macierzyństwem, to mam do nich ogromny szacunek. Bo jest im bardzo ciężko we współczesnym świecie, w którym ten, co nie idzie naprzód, zwyczajnie się cofa. A bycie mamą wymaga przecież zatrzymania się,

zmiany priorytetów, obrania nowych celów. I pewnie, że pomaga w tym 800 plus, „babciowe” czy długi urlop macierzyński. Pomagają wielofunkcyjne wózki, nieprzeciekające pampersy i uspokajające zabawki z białym szumem (to dźwięk przypominający ten, który dziecko słyszy w łonie matki). Młode mamy przeżywają frustracje w związku z powrotem na rynek pracy. Boją się, że w obliczu pędzących zmian, ich kompetencje nie będą wystarczające, że przez „przerwę na dziecko” wypadły z obiegu. Obawiają się zwolnień lekarskich na chorego malucha, złych spojrzeń przełożonych, czy kolegów z pracy. Martwią się, że w razie utraty zatrudnienia, zabraknie pieniędzy na spłatę kredytu albo po prostu - na życie. Ze smutkiem to piszę, ale uważam, że w Polsce jeszcze bardzo wiele musi się zmienić, by kobiety chciały być matkami. Nie chodzi tylko o zmiany systemowe i państwowe wsparcie, ale przede wszystkim o te mentalne. Macierzyństwo, czy rodzicielstwo w ogóle, musi budzić szacunek, a nie być postrzegane jak problem. A tak niestety się zdarza.

Rada Miejska w Radomiu o finansach i inwestycjach

Janusz Petz
Radom

W poniedziałek, 25 maja, na sesji Rady Miejskiej w Radomiu mówiono o sytuacji finansowej Radomskiego Szpitala Specjalistycznego i inwestycjach mieszkaniowych.

Rada Miejska przyjęła projekt uchwały dotyczącej ustalenia lokalizacji budowy 6 bloków mieszkalnych przy ulicy Kozienickiej w Radomiu. Inwestor pionkowska spółka FUX wystąpiła do Rady Miejskiej o zgodę na budowę bloków w oparciu o tak zwaną speculację mieszkaniową „lex deweloper”. Ostatecznie 12 radnych głosowało za przyjęciem uchwały u tym samym pozwolenia na realizację inwestycji.

Radni zajmowali się także zabudową terenu pomiędzy ulicami Stańczyka i Żeromskiego w samym centrum miasta. W tym przypadku inwestor złożył zmodyfikowany już wniosek zabudowy tego terenu, gdzie ograniczono intensywność zabudowy, ale i tak swoją negatywną opinię w tej sprawie wyraziła Miejska Komisja Architektoniczno - Urbanistyczna. Na tej podstawie do Rady Miejskiej skierowano projekt uchwały odmawiającej ustalenia lokalizacji inwestycji. Radni odrzucili projekt tej uchwały, co oznacza, że Urząd Miejski ma teraz obowiązek



W poniedziałek odbyła się sesja Rady Miejskiej w Radomiu.

złożyć w Radzie projekt uchwały zezwalającej na realizację inwestycji. Najprawdopodobniej taki projekt uchwały będzie rozpatrywany na czerwcowej sesji Rady Miejskiej.

Rada Miejska nie przyjęła uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu przestrzennego zagospodarowania terenu pod nazwą „Lubelska - boczna”. Chodzi o teren w sąsiedztwie lotniska, gdzie istnieje zastrzeżenie zabezpieczające projekt budowy boczny kolejowej. Właściciele działek nie mogą tam re-

alizować swoich inwestycji budowlanych chociaż koncepcja budowy boczny stała się nieaktualna. Niektórzy radni przekonywali jednak, że nie należy zamykać planów rozwojowych lotniska zezwalając na budowę obiektów w miejscu, gdzie ewentualnie w przyszłości mogłaby powstać linia kolejowa.

Radni na początku sesji w głosowaniu przyjęli uchwałę dotyczącą zmian w tegorocznym budżecie. W zmianach znalazł się między innymi dodatkowy dochód w wysokości 120 tysięcy złotych z programu rządowego na modernizację

systemu monitoringu. Mają być zamontowane nowe kamery na ulicy 25 Czerwca oraz Maratońskiej. Dopisano też prawie 300 tysięcy złotych dochodu z tytułu wsparcia z Banku Gospodarstwa Krajowego na remont lokali mieszkalnych. Wpisano też dotację samorządu województwa na funkcjonowanie rad seniorów.

Skarbnik miejski Sławomir Szlachetka wyjaśniał, że nie ma zaległości w spłacie pożyczek udzielonych przez Radę Miejską klubom sportowym Radomiak Radom oraz Czarni Radom. Jak wyjaśniał wszystkie pożyczki zaciągnięte przez kluby są spłacane lub ich spłata przekładana jest na późniejszy termin, co oznacza, że nie ma zaległości.

W programie są też plany zagospodarowania przestrzennego, Strategia Rozwoju Radomia do 2040 roku, zmiany w Gminnym Programie Rewitalizacji, podział pieniędzy z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, kwestie oświatowe oraz programy społeczne.

Procedowane były także sprawy między innymi: zmiany organizacyjne w niektórych placówkach oświatowych, sprawozdania z realizacji projektów miejskich takich jak „Radomska Karta Miejska”, „Karta Rodzina Plus” oraz „Karta Rodziny Osoby z Niepełnosprawnością”. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa	
Dzień		Dzień	
27°C		22°C	
Noc		Noc	
16°C		6°C	
Barometr 1022 hPa		Czwartek	
Wiatr płn.-zach. 28 km/h			
Biomet korzystny		Dzień	
		19°C	
		Noc	
		4°C	
		Piątek	
		Dzień	
		21°C	
		Noc	
		9°C	

Uwaga: zachmurzenie małe i umiarkowane, stopniowe lekkie ochłodzenie

26 MAJA 2026

Dziś 146. dzień roku
Do sylwestra pozostało 219 dni.

Wschód słońca
o godzinie 4.27, zachód
o godzinie 20.40.

Dzień będzie trwać 16 godzin i 13 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia (21 czerwca) o 34 minuty i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 8 godzin i 31 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Angelika, Emil, Ewelina, Filip, Paulina, Teodor, Zachariasz.

KALENDARIUM

1863

Podczas powstania styczniowego odbyła się bitwa pod Radzanowem w powiecie białobrzeskim.

1910

Szydłowieccy rajcy uzyskali od gubernatora carskiego zgodę na naukę muzyki przy straży pożarnej w Szydłowcu. Tak powstała Miejska Orkiestra Dęta.



FOT. ARCHIWUM

2002

Kardynał Joseph Ratzinger był w Radomiu. W katedrze poprowadził ingres biskupa radomskiego Zygmunta Zi-mowskiego i udzielił mu święceń biskupich.

2018

Nawałnica przeszła nad regionem radomskim. Wiatr zerwał trzy dachy we wsiach Kaniosy i Aleksandrów w gminie Rzecznów.

2022

W wieku 80 lat zmarł Jerzy Iwański (na zdjęciu), pedagog, animator kultury, długoletni dyrektor Publicznego Ogródka Jordanowskiego w Radomiu.

nasz REGION

KRÓTKO

RADOM

Utwór poświęcony bohaterom Radomskiego Czerwca 1976

Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Radomiu udostępnił teledysk do utworu „Za wolność, za chleb!”, poświęcony bohaterom Radomskiego Czerwca 1976.

- To piosenka dedykowana zwykłym ludziom, którzy mieli odwagę upomnieć się o chleb, godność i szacunek dla pracy. Nie byli politykami ani osobami z pierwszych stron gazet. Byli ojcami, matkami, braćmi i sąsiadami. Stałą się przeciwko niesprawiedli-

wości, ryzykując zdrowie, wolność oraz bezpieczeństwo swoich rodzin. Choć spotkały ich represje, ich protest stał się symbolem odwagi, solidarności i niezłomności. - informuje IPN.

Teledysk i piosenka „Za wolność, za chleb” zostały przygotowane przez pracowników Instytut Pamięci Narodowej z wykorzystaniem technologii sztucznej inteligencji. SW

PIONKI

Potańcówka na Błoniach



FOT. KURIER PIONKOWSKI

W niedzielę, 24 maja, Park Miejski Błonia w Pionkach zamienił się w plenerowy parkiet taneczny. Mieszkańcy licznie przyszli na potańcówkę. Nie brakowało muzyki na żywo, wspólnej zabawy i tanecznej atmosfery.

PAT

GINIA KOZIENICE

Przebudowali drogę w Rudzie

W Rudzie w gminie Kozienice zakończyła się przebudowa drogi gminnej. W czwartek, 21 maja, miał miejsce odbiór techniczny tej inwestycji.

W ramach zadania wykonano: przebudowę drogi na odcinku o długości ponad 1 kilometra, zjazd, pobocza, odwodnienie powierzchniowe, przepusty pod zjazdy, umocnienia skarp i dna ro-

wów, regulację wysokości wjazdów studni kanalizacyjnych, mini rondo.

Wartość zadania wyniosła 1 863 450 złotych. Inwestycja została sfinansowana z budżetu Gminy Kozienice oraz w ramach dofinansowania ze środków Funduszu Leśnego Lasów Państwowych w kwocie: 750 000 złotych. WS

BIAŁOBRZEGI

Wystąpią mega gwiazdy
Piotr Kęka Siara i Oskar Cymś to gwiazdy Majowych Dni Białobrzegów. Majówka odbędzie się na placu koncertowym na terenach nadpilicznych 30 maja.

IK

RADOM

Wieczór ze stand-upem
W środę, 17 czerwca, o godzinie 19, w Kamienicy Pub Radom przy ulicy Moniuszki 18, wystąpi Arkadiusz Jaksa Jakszewicz. Bilety na kupbi-lecik.pl.

PAT



FOT. ARCHIWUM

DZWOŃ I PISZ

Dziennikarz dyżurny
Dziś na państwa telefony czeka **Julia Sosnowska**. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 697 770 601. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: **radom@echodnia.eu**

Region radomski dostał miliony na renowację zabytków

Antoni Sokołowski
Region

W ramach programu „Mazowsze dla zabytków” radni województwa zdecydowali o przeznaczeniu blisko 1,9 miliona złotych na dofinansowanie 23 wniosków w regionie radomskim.

Wsparcie z budżetu województwa mazowieckiego jest udzielane w wysokości do 50 procent nakładów koniecznych do wykonania prac konserwatorskich. Gdy stan zachowania zabytku wymaga niezwłocznego podjęcia prac konserwatorskich, restauratorskich lub robót budowlanych, dotacja może być również udzielona do wysokości 100 procent nakładów koniecznych na wykonanie tych prac.

Oto lista beneficjentów z regionu radomskiego, którzy dostali wsparcie na ratowanie zabytków z budżetu samorządu województwa mazowieckiego.

Powiat białobrzegi: konserwacja polichromii Kazimierza Alchimowicza w kościele pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Starej Błotnicy, etap IV - 100 000 złotych; prace konserwatorskie i restauratorskie rzeźb grupy Ukrzyżowania z kościoła pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Marii Panny w Jasionnej - 70 000 złotych.

Powiat grójcecki: wymiana stolarki okiennej i drzwiowej

w budynku Publicznej Szkoły Podstawowej numer 3 w Grójcu - 50 000 złotych; remont dachu klasztoru w Warce - etap IV w Warce - 170 000 złotych; prace remontowe przy dachu wraz z sygnaturką, kościół pod wezwaniem świętego Jana Chrzciela w Łegonicach - 80 000 złotych; specjalistyczne prace konserwatorskie rękopisu karmelińskiego, ze zbiorów archiwalnych kościoła pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Lipiu, gmina Błędów - 20 000 złotych.

Powiat kozienicki: konserwacja chrzcielnicy z kościoła pod wezwaniem świętego Wawrzyńca w Sieciechowie, etap II - 30 000 złotych.

Powiat lipski: prace remontowo-konserwatorskie elewacji kościoła pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża świętego w Ciepeliowie, etap III - 100 000 złotych; prace konserwatorskie przy ołtarzu pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Marii Panny w bocznej kaplicy kościoła parafialnego pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Solcu nad Wisłą - etap III - 50 000 złotych; prace konserwatorsko-restauratorskie sufitu nawy, kościół pod wezwaniem świętego Jana Chrzciela w Pawłowicach - 50 000 złotych.

Powiat przysuski: remont zabytkowego kościoła pod wezwaniem świętej Teresy od Dzieciątka Jezus w Ruskim



FOT. ANTONI SOKOŁOWSKI

Wśród beneficjentów programu „Mazowsze dla zabytków” jest parafia we Wrzose, w gminie Przytyk.

Brodzie - 120 000 złotych; kompleksowe prace konserwatorskie ołtarza głównego, kościół pod wezwaniem świętego Jana Nepomucena w Przysusze - 50 000 złotych.

Powiat radomski: konserwacja zabytkowych drzwi prezbiterium z kościoła pod wezwaniem świętego Jana Chrzciela i świętego Stanisława Kostki w Mniszku - 30 000 złotych; remont elewacji kościoła pod wezwaniem świętego Wawrzyńca we Wrzose, gmina Przytyk - etap VI 70 000 złotych; prace remontowo-konserwatorskie pokrycia dachowego naw bocznych oraz nad wejściem głównym wraz z obróbkami blacharskimi wieży w kościele pod wezwaniem świętego

Idziego w Suchej, etap V - 120 000 złotych.

Radom: kompleksowa konserwacja i restauracja renesansowego ołtarza w kaplicy Kochanowskich z kościoła pod wezwaniem świętego Jana Chrzciela w Radomiu, etap IV - 60 000 złotych; prace remontowo-konserwatorskie muru Zespołu Klasztornego Bernardynów w Radomiu - 100 000 złotych; remont elewacji kamienicy - część elewacji A przy ulicy Stefana Żeromskiego 23 w Radomiu Teresa Karczeńska, Halina Połubińska, Paweł Połubiński, Adam Likowski, Sławomir Pietrzyk, Joanna Gach, Miłosz Likowski - 110 000 złotych; remont kapliczki przy ulicy Jacka Malczewskiego w Radomiu - 100 000 złotych; budynek dawnej łaźni przedwojennej Fabryki Broni w Radomiu, remont dachu i izolacja zewnętrznych ścian fundamentowych - 60 000 złotych.

Powiat szydłowiecki: konserwacja wypraw tynkowych kaplicy świętego Stanisława w kościele pod wezwaniem świętego Zygmunta w Szydłowcu - etap I - 140 000 złotych; nowa odsłona sali kameralnej w Zamku w Szydłowcu - 100 000 złotych.

Powiat zwoleniński: prace konserwatorskie ołtarza głównego z 1810 roku (konserwacja techniczna) etap II, Kościół pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Kazanowie - 100 000 złotych. ©©

Nie żyje Henryk Kapturski z Szydłowca

Patryk Samborski
Szydłowiec

W sobotę, 23 maja, zmarł Henryk Kapturski, wieloletni kapelmistrz Miejskiej Orkiestry Dętej w Szydłowcu, społecznik i jedna z najbardziej zasłużonych postaci dla lokalnej kultury.

Informacja o śmierci Henryka Kapturskiego poruszyła mieszkańców Szydłowca oraz środowisko muzyczne regionu. Przez wielu był postrzegany nie tylko jako kapelmistrz, ale również

człowiek, który przez lata z ogromnym zaangażowaniem budował i podtrzymywał działalność jednej z najważniejszych muzycznych instytucji w mieście.

Henryk Kapturski miał 84 lata. Przez 45 lat pełnił funkcję kapelmistrza Miejskiej Orkiestry Dętej w Szydłowcu, a z orkiestrą związany był przez 65 lat. Przez ten czas wychował pokolenia orkiestrantów, przekazując im nie tylko wiedzę muzyczną, ale także ucząc dyscypliny, odpowiedzialności i przywiązania do wspólnego grania.

Pod jego kierownictwem orkiestra przez lata uczestniczyła w najważniejszych wydarzeniach patriotycznych, religijnych i miejskich, stając się jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli lokalnego życia kulturalnego.

Dla wielu mieszkańców Henryk Kapturski był osobą, bez której trudno wyobrazić sobie historię szydłowieckiej orkiestry. W licznych wspomnieniach podkreślane są jego oddanie, pracowitość i wieloletnie zaangażowanie w działalność społeczną.

Henryk Kapturski był związany nie tylko z działalnością muzyczną. Przez wiele lat pracował również w Spółdzielni Rejonowej „Samopomoc Chłopska”, której był wieloletnim prezesem.

W 2023 roku został uhonorowany tytułem „Zasłużony dla Miasta i Gminy Szydłowiec”, przyznany przez Radę Miejską w Szydłowcu. Wspominający go mieszkańcy i samorządowcy podkreślają, że pozostanie symbolem człowieka oddanego lokalnej kulturze i pracy na rzecz innych. ©©

RADOM

Jean Michel Jarre na 50 rocznicę Radomskiego Czerwca
W piątek 19 czerwca na stadionie Radomskiego Centrum Sportu, czyli tam gdzie swoje mecze rozgrywa nasz zespół piłkarskiej ekstraklasy - Radomiak, zagra słynny Jean Michel Jarre. Na koncercie w ramach obchodów 50. rocznicy Radomskiego Protestu Robotniczego Czerwiec '76 wystąpi też Krzysztof Zalewski. Krzysztof Zalewski wystąpi o godzinie 21, a Jean Michel Jarre o godzinie 22. Bilety na biletyna.pl. JS

KRÓTKO

RADOM

„Uniwersytet na cztery łapy”

W niedzielę, 24 maja na patio Wydziału Ekonomii i Finansów oraz Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Radomskiego odbyła się wystawa psów pracowników i sympatyków uczelni pod hasłem „Uniwersytet na cztery łapy”. Podczas spotkania odbyła się zbiórka karmy dla Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt w Radomiu, prezentacja psów połączona ze spacerem, tor przeszkód dla właścicieli psów. Były też prelekcje dotyczące zdrowia i zachowania zwierząt, w tym wystąpienia lekarzy we-

terynarii Klaudii Grange oraz Michała Giżki, właściciela Przychodni Weterynaryjnej „Zwierzyniec” w Radomiu. Nie zabrakło też elementów artystycznych, zaprezentowano prace studentów Wydziału Sztuki Uniwersytetu Radomskiego pod opieką studentki Natalii Lembryk. Miał być pokaz umiejętności psa służbowego przygotowany przez Komendę Miejską Policji w Radomiu, ale sympatyczny psiak został wysłany na akcję policyjną. Wydarzenie zwieńczyło wręczenie dyplomów i medali. JP

BIAŁOBRZEGI

Moto Day i kilkuset motocyklistów

Kilkuset motocyklistów przyjechało w niedzielę 24 maja do Białobrzegów na Moto Day 2026. Była widowiskowa parada, konkursy, koncert. To był bardzo radosny dzień pełen motoryzacyjnych wrażeń i zabawy.

Moto Day już po raz siódmy odbył się w Białobrzegach. Przyjechali motocykliści z całego kraju, widowisko było więc niezwykle. Motocykliści zaprezentowali się na terenach nad Pilicą. Mieszkańcy mogli obejrzeć ich maszyny i porozmawiać z właścicielami. Tam odbywały się konkursy i pokazy, ale była też wielka parada. Motocykle przejechały ulicami miasta i okolicznych wsi, można było podziwiać niezwykle maszyny, różnorodność była bardzo duża. Podczas zlotu wśród motocyklistów spotkaliśmy między innymi Adama Bolka, burmistrza Białobrzegów.

Na miejscu festynu były też licytacje i konkursy: na najwolniejszy wyścig i najgłośniejszy wydech. O godzinie 15.00 odbył się koncert Damiana Ukeje. SOK

GŁOWACZÓW

Budynek urzędu do remontu

Gmach Urzędu Miasta i Gminy w Głowaczowie czeka gruntowna modernizacja. Efekt prac zobaczymy za pół roku. W środę 20 maja Hubert Czubaj, burmistrz Miasta i Gminy Głowaczów, przy kontrasygnacie skarbnika Gminy Beaty Wielochowskiej, podpisał umowę z wykonawcą - firmą Archibud Radom Małgorzata Pluta na realizację zadania. Za-

kres planowanych prac obejmuje modernizację kluczowych przestrzeni budynku Urzędu, w tym: sali wielofunkcyjnej (sala sesyjna oraz Urząd Stanu Cywilnego), holu przed salą wielofunkcyjną, klatki schodowej na ostatniej kondygnacji Urzędu Miasta i Gminy. Wartość zadania to 348 900 złotych. Termin realizacji - sześć miesięcy od dnia podpisania umowy. WS

RADOM

Premiera w teatrze
Teatr Powszechny w Radomiu zapowiada premierę monodramu Jakuba Niedzielskiego „Spowiedź Boga Niewszczędnego” w niedzielę 31 maja. AM

RADOM

Dni Godności na Rynku
W piątek, 29 maja, na Rynku odbędą się Radomskie Dni Godności 2026 i Mazowiecki Festiwal Twórczości Osób z Niepełnosprawnością Inteligentalną „Tacy sami”. PAT

KOZIENICE

Don Vasył w Kozienicach
W piątek, 5 czerwca, o godzinie 18, w Centrum Kulturalno-Artystycznym wystąpią Don Vasył i Gwiazdy Cygańskiej Pieśni z programem „Od Czardasza do Przeboju”. WS

BIAŁOBRZEGI

Trzecia Strona Medalu
Kabaret Trzecia Strona Medalu wystąpi w piątek 12 czerwca o godzinie 19 w Białobrzskim Centrum Kultury Białe Brzegi. Bilety można kupić w Internecie. IK

Koncert Krystiana Ochmana i Roberta Grudnia w kościele

Oprac. Antoni Sokołowski
Orzytyk

Prawdziwa uczta muzyczna miała miejsce w niedzielę 24 maja w Przytyku. W kościele odbył się koncert z okazji Dnia Matki.

Śpiewał Krystian Ochman, a śpiewakowi akompaniował na organach Robert Grudzień. Wydarzenie rozpoczęło się o godzinie 16. w kościele pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w Przytyku. Organizatorem koncertu był ksiądz prałat doktor habilitowany Sławomir Fundowicz, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, proboszcz parafii, oraz Maestro Robert Grudzień dyrektor artystyczny XXXIX Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej Radom-Orońsko-Warszawa 2026. Dodajmy, że jest to rok jubileuszowy - 40 lat działalności artystycznej Roberta Grudnia.

Niedzielne wydarzenie wpisano się w bogatą tradycję muzycznych spotkań w przytyckiej parafii, gromadząc licznie przybyłą publiczność - mieszkańców Przytyka, gości z regionu radomskiego, a nawet melomanów z odleglejszych zakątków kraju. Na koncercie był między innymi burmistrz Miasta i Gminy Przytyk Dariusz Wołczyński.

Już od pierwszych dźwięków było jasne, że goście nie-

dzielnego popołudnia byli świadkami muzycznego wydarzenia na najwyższym poziomie. Program koncertu obejmował utwory zarówno muzyki sakralnej, jak i lirycznej, dobrane z niezwykłą starannością, które okazały się bliskie temu wyjątkowemu świętu, jakim jest Dzień Matki.

W wykonaniu Krystiana Ochmana usłyszeliśmy między innymi wspaniałe wykonanie autorską kompozycję „Prometeusz”, a także arcydzieło polskiej liryki wokalne „Znasz li ten kraj” Stanisława Moniuszki, które za każdym razem wzbudza szczególne emocje wśród słuchaczy. Brzmienie głosu Ochmana - pełne ciepła i ekspresji - znakomicie wpisywało

się w mistyczną atmosferę kościoła o świetnej akustyce.

Robert Grudzień, to znany wirtuoz organów, kompozytor i pedagog, a zarazem dyrektor artystyczny XXXIX Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej Radom-Orońsko-Warszawa. Z kolei Krystian Ochman - to rozpoznawalny tenor młodego pokolenia, finalista Konkursu Eurovizji oraz zwycięzca I nagrody w programie „The Voice of Poland”.

Szczególne miejsce w programie koncertu zajęła także promocja młodych talentów - zaprezentowała się Julia Walczak, sopranistka uhonorowana I nagrodą w XXI. Diecezjalnym Konkursie Pieśni i Po-

ezji Patriotycznej „Kocham moją Ojczyznę”, organizowanym przez Akcję Katolicką Diecezji Radomskiej. Julia Walczak zaprezentowała „Maryjo, Śliczna Pani” - popularną pieśń religijną, rozpoznawalną i bliską sercom polskich rodzin, co w Dniu Matki zyskało szczególny wymiar. Artystka wykonała również poruszającą „Pieśń o matce lotnika”. Publiczność nagrodziła młodą śpiewaczkę serdecznymi brawami, doceniając nie tylko warsztat, ale także ogromne emocje, jakie włożyła w śpiew.

Robert Grudzień uświetnił niedzielne popołudnie mistrzowskimi interpretacjami utworów organowych dawnych mistrzów. Monumentalne brzmienie instrumentu kościelnego, połączone z subtelną aurą lirycznych utworów, stworzyło niepowtarzalny klimat, podkreślając wyjątkowość tej muzycznej uczty.

Wśród uczestników koncertu panowała atmosfera skupienia i wdzięczności - dla artystów, organizatorów, jak i wszystkich, którzy swoim przybyciem potwierdzili, jak wielką wartość dla lokalnej społeczności mają wydarzenia kulturalne prezentujące szerokie spectrum muzyki wokalne i organowej.

Burmistrz Przytyka Dariusz Wołczyński podziękował artystom za występ i wyraził nadzieję na kolejne muzyczne spotkania w przyszłości. ©©



Obok Krystiana Ochmana (z lewej) wystąpili grający na organach Robert Grudzień i sopranistka Julia Walczak.

Kozienice połączyły pomaganie z dobrą zabawą. Festyn Hospicyjny przyciągnął mieszkańców

Oprac. Patryk Samborski
Kozienice

W niedzielę, 24 maja na terenie Ogrodu Jordanowskiego w Kozienicach odbyła się 7. edycja Festynu Hospicyjnego.

Wydarzenie zgromadziło mieszkańców, wolontariuszy, artystów i partnerów inicjatywy, którzy wspólnie włączyli się w akcję wsparcia osób chorych i potrzebujących pomocy. Organizatorzy przygotowali bo-

gaty program artystyczny oraz wiele atrakcji dla całych rodzin.

Podczas festynu na scenie zaprezentowali się artyści i zespoły związane z regionem. Publiczność mogła obejrzeć występ Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Wolanianki”, wokalistów z Jetli Music Studio w Kozienicach, a także pokaz iluzjonisty.

Nie zabrakło również występów Kombo ze Szkoły Muzycznej I stopnia imienia Wojciecha Kilara w Kozienicach, Koła Go-

spodyń Wiejskich w Słowikach Folkwork, zespołu SKok w Bok oraz zespołu Dekret, który zaprezentował repertuar inspirowany starą Warszawą.

Na uczestników czekało wiele dodatkowych atrakcji. Dużym zainteresowaniem cieszyła się loteria fantowa, stoiska Kół Gospodyń Wiejskich, drużyn skautów oraz Pomocy Cichych, Centrum Usług Społecznych, Biblioteki Publicznej Gminy Kozienice i Kozienickiego Domu Kultury. Uczestnicy mogli rów-

nież odwiedzić kiermasz rękodzieła i stoiska z różnorodnym asortymentem. Organizatorzy przygotowali warsztaty dla dzieci, fotobudkę, lody oraz przejażdżki konne. Na najmłodszych czekało też wiele dodatkowych atrakcji i aktywności.

Jak podkreślają organizatorzy, VII Festyn Hospicyjny był nie tylko okazją do wspólnego spędzenia czasu, ale przede wszystkim wyrazem solidarności z osobami chorymi i potrzebującymi wsparcia. ©©

WYDARZENIE BISKUP MAREK SOLARCZYK PRZEWODNICZYŁ WIELKIM UROCZYSTOŚCIOM W GMINIE GNIEWOSZÓW

700-lecie parafii w Oleksowie

Oprac. Wojciech Szczepański
Gmina Gniewoszków

W minioną niedzielę biskup Marek Solarczyk przewodniczył uroczystościom z okazji 700-lecia parafii świętego Stanisława Biskupa Męczennika w Oleksowie w gminie Gniewoszków.

Jak informuje Gość Niedzielny, w artykule Radosława Mizery, proboszcz parafii ksiądz Jarosław Jędrzejewski witając wiernych, zwrócił uwagę, że na początku liturgii została odśpiewana „Bogurodzica”, najstarsza zachowana polska pieśń religijna i najstarszy polski tekst poetycki. - Niech ten śpiew będzie pewnym symbolem, aby Bóg zwyciężył w naszym życiu i był zawsze obecny w naszych sercach - powiedział ksiądz Jędrzejewski.

Słowa powitania skierował także biskup Marek Solarczyk.

- Niech ta Eucharystia będzie naszym dziękczynieniem za to wszystko, co Bóg ofiarował i wpisał przez te wieki

w sercach naszych przodków, aby dalej się kształtowało i było naszym udziałem. Niech będzie również naszym zawierzeniem tego, co przed nami, żeby Bóg prowadził i kształtował nasze życie - powiedział pasterz Kościoła radomskiego.

Głos zabrali również przedstawiciele parafii Katarzyna i Mieczysław Szewczykwie. - Siedem wieków historii to czas, w którym kolejne pokolenia naszych przodków budowały tę świątynię, trwały przy Bogu i tworzyły żywy Kościół. Dziękujemy Bogu za wieki Jego opieki i łask. Prosimy o modlitwę, abyśmy bogaci w piękną historię, potrafili z odwagą i miłością budować przyszłość, przekazując skarb wiary następnym pokoleniom - mówili małżonkowie.

Biskup Solarczyk mówił w homilii, że jubileusz 700-lecia istnienia wspólnoty parafialnej jest czasem dziękczynienia za dzieła, które kształtowały się w ludzkich sercach.

- Niesiecie to wszystko dalej. Te siedem wieków było czasem wielu wydarzeń i wielu



Biskup Marek Solarczyk i proboszcz parafii ksiądz Jarosław Jędrzejewski podczas uroczystości z okazji 700-lecia parafii w Oleksowie.

wyzwań. Warto zastanowić się przez chwilę i uświadomić sobie, jak wielkie jest dziedzictwo tych, którzy przez ten czas odczytywali Boga, przyjmowali Jego naukę oraz kształtowali swoją wiarę, umacniając się sa-

kramentami. Bronili tego wszystkiego, również w czasach, kiedy próbowano to wszystko osłabić, czy w jakiś sposób zniekształcić czy wręcz zabrać. Dlatego nam wszystkim towarzyszy dzisiaj nadzieja,

a szczególnie młodzieży, która przyjmuje sakrament bierzmowania, że będą chcieli to wszystko nieść dalej w swoim życiu. Dlatego jesteście dla nas właśnie takim znakiem nadziei - mówił biskup Solarczyk.

Na koniec liturgii zostały odczytane dwa dekrety Stolicy Apostolskiej z okazji 700-lecia parafii w Oleksowie. Jeden z nich odczytał ksiądz Jędrzejewski. Dotyczył tego, że przez najbliższy rok wierni, którzy będą się modlić w kościele, otrzymają odpust, udzielony przez papieża Leona XIV.

Drugi dekret odczytał biskup Solarczyk. Stolica Apostolska zezwoliła pasterzowi Kościoła radomskiego, aby 24 maja, w czasie jubileuszu parafii, na zakończenie Mszy Świętej, wszystkim obecnym wiernym, którzy „szczerze żałowali za grzechy i poruszeni miłością w tych uroczystościach uczestniczyli, udzielił błogosławieństwa papieskiego, połączonego z odpustem zupełnym, który można było uzyskać pod zwykłymi warunkami”.

Uroczystość odbyła się pod patronatem Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W programie był między innymi koncert Chóru Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego.

REKLAMA

0011521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

Klasyczne auta wróciły na Plac Corazziego. Wiele motoryzacyjnych atrakcji

Aleksandra Majchrzak
Radom

W niedzielę, 24 maja, na placu Corazziego oraz ulicy Żeromskiego mieszkańcy mogli podziwiać zabytkowe samochody, posłuchać muzyki na żywo i skorzystać z wielu atrakcji.

Miłośnicy motoryzacji tradycyjnie spotkali się w centrum miasta. W godzinach od 12 do 16 na placu Corazziego i deptaku w Radomiu można było podziwiać zabytkowe samochody.

Wydarzenie rozpoczęło się od wjazdu uczestników, którzy otrzymali pamiątkowe plakaty, wlepki oraz smycze z identyfikatorem. Oficjalne powitanie odbyło się o godzinie 13. Orga-

nizatorzy przygotowali również muzyczną oprawę wydarzenia. Wystąpili PJ aka DJ Loopfella oraz Sea Salt.

Były także dodatkowe atrakcje. Uczestnicy mogli zobaczyć pokaz pierwszej pomocy, a na głodnych czekał food truck Bacon Butty z Pionek.

Radomskie Klasyki działały od 2013 roku. Początkowo była to niewielka inicjatywa skupiona wokół fanów klasycznej motoryzacji, która z czasem przerodziła się w dużą społeczność organizującą regularne spotkania i wydarzenia motoryzacyjne.

Od 2018 roku grupa funkcjonuje jako Stowarzyszenie Radomskie Klasyki i na stałe wpisała się w kalendarz imprez motoryzacyjnych w Polsce.

©©



Zabytkowe samochody można było podziwiać na placu Corazziego i deptaku w Radomiu.

Marcelina Różycka
Skaryszew/Region

Wielki finał prestiżowego konkursu Polska Miss Nastolatek Województwa Mazowieckiego 2026 za nami.

W niedzielę, 24 maja podczas uroczystej gali w Airport Hotel Okęcie w Warszawie wybrano najpiękniejsze kobiety Mazowsza. W gronie laureatek znalazła się Malwina Szymańska ze Skaryszewa. Nasza reprezentantka zdobyła tytuł Polska III Wicemiss Nastolatek Województwa Mazowieckiego 2026.

Gala finałowa konkursu Polska Miss i Polska Miss Nastolatek Województwa Mazowieckiego odbyła się na żywo z udziałem publiczności w niedzielę, 24 maja w Airport Hotel Okęcie w Warszawie. To był najważniejszy moment konkursu regionalnego - próby, przymiarki i sama gala zajęły cały dzień. Podczas gali wybierano laureatki oraz przyznano zielone karty kwalifikujące do etapu ogólnopolskiego konkursu Polska Miss.

Prestiżowe tytuły zdobyły: Polska Miss Województwa Mazowieckiego 2026 - Zuzanna Sasin z Franciszkowa,

Polska Miss Nastolatek Województwa Mazowieckiego, 2026 - Liliana Patentas z Płocka Polska Miss Warszawy 2026 - Sonia Wojciechowska z Warszawy,

Polska Miss Warszawy 2026 - Nikola Rakowska z Warszawy.



Malwina Szymańska ze Skaryszewa zdobyła tytuł Polska III Wicemiss Nastolatek Województwa Mazowieckiego 2026.

Malwina Szymańska ze Skaryszewa została Polska III Wicemiss Nastolatek Województwa Mazowieckiego 2026

W finale konkursu Polska Miss Nastolatek Województwa Mazowieckiego 2026 o koronę i tytuł najpiękniejszej rywalizowało 26 kandydatek.

Wśród nich były trzy mieszkanki regionu radomskiego: Amelia Nierodzińska z Maliszowa, Maja Skoczylas z miejscowości Osiny, Malwina Szymańska ze Skaryszewa.

W gronie laureatek znalazła się 18-letnia Malwina Szymańska ze Skaryszewa, która zdo-

była tytuł Polska III Wicemiss Nastolatek Województwa Mazowieckiego 2026.

Polska Miss i Polska Miss Nastolatek Województwa Mazowieckiego to prestiżowy konkurs piękności skierowany do mieszkanki Mazowsza, który stanowi oficjalny etap eli-

W finale konkursu Polska Miss Nastolatek Województwa Mazowieckiego o koronę i tytuł najpiękniejszej rywalizowało 26 kandydatek

minacyjny do ogólnopolskiego finału Polska Miss - jednego z najbardziej cenionych konkursów piękna w Polsce.

Jak informują organizatorzy, celem wydarzenia jest nie tylko wybór najpiękniejszej mieszkanki województwa mazowieckiego, ale również promocja regionu, Warszawy oraz lokalnych inicjatyw i partnerów. Kandydatki biorące udział w konkursie aktywnie uczestniczą w działaniach promocyjnych, medialnych i charytatywnych, budując wizerunek nowoczesnej, zaangażowanej i ambitnej kobiety. ©©

Zespoły Łzy oraz T. Love porwały publiczność na finał Święta Kwitnących Jabłoni w Kobylinie

Antoni Sokołowski
Gmina Grójec

Muniek Staszczuk, charyzmatyczny wokalista zespołu T.Love, a także zespół Łzy, byli gwiazdami niedzielnego koncertu podczas Święta Kwitnących Jabłoni w Kobylinie koło Grójca.

Dwudniowe Święto Kwitnących Jabłoni 2026 (w sobotę i niedzielę) odbyło się w tym roku pod hasłem „Kwitnij po swojemu”. Doroczne wydarzenie było pełne koncertów, rodzinnej zabawy oraz atrakcji nawiązujących do sadowniczych tradycji regionu.

Prawdziwy lunapark z olbrzymimi karuzelami i rollercoasterem przyciągnął tłumy ludzi na festyn w Kobylinie pod Grójcem w niedzielę, 24 maja. Dzieci nie kryły radości,



Tak bawili się uczestnicy niedzielnych koncertów.

a rodzice mogli spokojnie odpocząć w strefach relaksu, ciesząc się pogodą i atmosferą wydarzenia. Ale nie tylko plac zabaw był atrakcją podczas Święta Kwitnących Jabłoni w Kobylinie. Atrakcją było tak dużo, że można było bawić się

całe popołudnie, aż do wieczora. Nie zabrakło również czegoś dla miłośników smacznego jedzenia i picia. Strefa gastronomiczna oferowała szeroki wybór dań - od street foodu po lokalne specjały i domowe wypieki. Wielu uczestników chętnie sięgało po jabłkowe przetwory i soki.

Koncertową część drugiego dnia wydarzenia otworzył występ Oli Maliszewskiej i projektu Muzyczna Weranda. Następnie przed publicznością zaprezentował się Breyton, a wieczorna część programu należała do dobrze znanych fanom polskiej muzyki zespołów.

O godzinie 19 na scenie pojawił się zespół Łzy, Wokalistka z ogromną energią powitała widzów licznie zgromadzonych w parku. Okazało się, że przeboje zespołu działającego od 30 lat, doskonale znają i młodzi

i starsi mieszkańcy Fałkowa. Nie mogło zabraknąć „Agnieszki”, „Narcyza” czy „Oczu szeroko zamkniętych” śpiewanych wspólnie z publicznością. Były ogromne brawa i prośby o bisy.

Natomiast finałem tegorocznego święta był koncert T.Love. Z trudem można było znaleźć wolne miejsce przy scenie. Niegasnąca od wielu lat gwiazda zespołu T.Love ściągnęła rzesze ludzi. Dopisali nie tylko starsi miłośnicy grupy, którzy nie mogli przepuścić takiej okazji. Koncert udał się znakomicie. Muniek Staszczuk dał z siebie wszystko. Przebój gonił przebój. W końcu do głosu charyzmatycznego wokalisty T.Love dołączył się chór utworzony z publiczności. Śpiewając jednym głosem widzowie zakończyli tegoroczne Święto Kwitnących Jabłoni. ©©

Z żalem zawiadamiamy,
że w dniu 24.05.2026 r. w wieku 94 lat zmarł
Nasz Kochany Mąż, Tata, Dziadek i Pradziadek



Józef Kumański

Wieloletni główny księgowy
i dyrektor finansowy KCMB i Agromy,
biegły sądowy.

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 28.05.2026 r. o godz. 14.00
w kościele Miłosierdzia Bożego
przy ul. Mieszka I w Kielcach,
po czym nastąpi odprowadzenie Drogiej nam Osoby
na Cmentarz Stary w Kielcach.
Żegna pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

POLSKA i ŚWIAT

SONDAŻ

W maju działalność prezydenta Karola Nawrockiego dobrze oceniło 46 proc. badanych, a źle – 42 proc. – wynika z sondażu CBOS. Pracę Sejmu pozytywnie oceniło 33 proc. respondentów, a negatywnie – 49 proc. O pracy senatorów z aprobatą wypowiada się 37 proc.; niezadowolenie wyraża 38 proc. badanych. Jak podkreśla CBOS, w maju, w porównaniu z kwietniem, notowania parlamentu nieco spadły.

Prezydent Krakowa odwołany w referendum. Będą kolejni?

Adam Kielar
Kraków

Mieszkańcy Krakowa odwołali prezydenta Miszałskiego. Organizatorom referendum udało się zmobilizować wystarczającą liczbę Krakowian, tak by głosowanie było ważne. Czy to początek fali?

W niedzielę, 24 maja, mieszkańcy Krakowa głosowali w referendum, w którym ważyły się losy prezydenta Aleksandra Miszałskiego oraz rady miasta.

Jak zawsze w przypadku tego typu głosowań ważny był nie tyle wynik, który był raczej przesądzony, a frekwencja, która umożliwiła uznanie referendum za ważne.

Ostatecznie wystarczająca liczba mieszkańców poszła odwołać prezydenta Krakowa, natomiast zabrakło uczestników głosowania w sprawie rady miejskiej.

Kolejni prezydenci odwołani w referendum?

Sukces organizatorów krakowskiego referendum rozbudził nadzieje wśród polityków opozycji, zwłaszcza PiS oraz Konfederacji, że uda się odwołać także innych włodarzy miast, przede wszystkim tych wywodzących się z obecnego obozu władzy.

Wniosek w sprawie odwołania prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka szykuje już Jacek



Aleksander Miszałski zostanie odwołany z stanowiska prezydenta Krakowa. Frekwencja była wystarczająca, aby wyniki referendum było wiążące

Strojny (Razem dla Rzeszowa), wiceprzewodniczący tamtejszej rady miejskiej.

„Informuję, że przedstawię Radnym Miasta Rzeszowa

wniosek o przeprowadzenie referendum ws. odwołania Konrada Fijołka, Prezydenta Rzeszowa, wraz z uzasadnieniem. Wzywam wszystkich Radnych,

którym zależy na dobru naszego Miasta, o poparcie tego wniosku. Was, Drodzy Mieszkańcy, proszę o wsparcie tej inicjatywy. Odzyskajmy wspólnie nasze miasto dla jego mieszkańców, dla Was” – napisał Strojny na Facebooku.

Z kolei w Będzinie (woj. śląskie) trwa weryfikacja podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania prezydenta Łukasza Komoniewskiego (Nowa Lewica).

Nie zawsze się udaje

Dwukrotnie próbowano już zorganizować referendum, by odwołać prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka. Mimo to, ani razu nie zebrano wymaganej liczby podpisów w tej sprawie. Pojawiają się jednak głosy, by na fali sukcesu krakowskiej inicjatywy referendalnej spróbować kolejny raz.

W ostatnią niedzielę (24 maja) miało także miejsce głosowanie w sprawie pozbawienia urzędu burmistrza Ciechocinka (woj. kujawsko-pomorskie) Jarosława Jucewicza. W tym przypadku okazało się ono jednak nieważne, frekwencja była minimalnie za niska. Zabrakło zaledwie 28 głosów.

W 2025 roku doszło do za to odwołania prezydent Zabrza Agnieszki Rupniewskiej, popieranej przez Koalicję Obywatelską. W zorganizowanych potem przedterminowych wyborach Zabrzańscy wybrali Kamila Żbikowskiego.

”

Państwa upadają nie wtedy, gdy brakuje im żołnierzy, lecz gdy zabraknie im zaufania. Zaufania obywateli do instytucji

Waldemar Żurek minister sprawiedliwości

KRÓTKO

RYNEK PRACY

UOKiK przeszukał biura Lidla

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta poinformował, że jego pracownicy, wraz z asystą policji przeszukali biura sieci handlowej Lidl oraz czterech firm przewozowych, które z nią współpracują. Jak podano w komunikacie, UOKiK bada, czy przedsiębiorcy mogli utrudniać kierowcom zmianę pracodawcy i tym samym znacznie pogarszać ich warunki zatrudnienia.

Urząd przekazał, że podejrzewane porozumienie mogło polegać na ustaleniu, iż przewoźnicy obsługujący centra

dystrybucyjne Lidla nie będą konkurowali między sobą o pracowników.

„W praktyce mogło oznaczać to, że nie zatrudniali kierowców z firm uczestniczących w podejrzanym zmoście. Tych ustaleń mogli dokonywać bezpośrednio między sobą lub za pośrednictwem Lidla” – czytamy.

UOKiK podkreślił, że obecnie wszczęte postępowanie ma charakter wyjaśniający i jest prowadzone „w sprawie”, a nie przeciwko konkretnym firmom.

POŻEGNANIE

Nie żyje Stanisław Janicki



Nie żyje Stanisław Janicki, historyk kina, krytyk filmowy, reżyser, publicysta i scenarzysta. Miał 92 lata. Był gospodarzem „W starym kinie”, najdłużej nadawanego programu filmowego w historii polskiej telewizji (od 1967 do 1999 roku). Ostatnio współpracował z RMF Classic.

REKLAMA

0011529232

PBU HEMA w porozumieniu z Wodociągami Kieleckimi Sp. z o.o. informuje, że w nocy z 28-29.05.2026 r. w godzinach 22⁰⁰- 4⁰⁰ wystąpi przerwa w dostawie wody w Osiedle Dąbrowa, ul. Malczewskiego, Boznańskiej, Grottgera, Chelmońskiego, Wita Stwosza, Wincentego z Kielc, Solskiego, Różyckiego, Kiepy, Gomółki, Eisnera, Maleckiego, Hadziewiczza, Noskowskiego, Kurpińskiego, Karczunek, Szybowcowa, Północna, Warszawska od ronda Geodetów do nr 426, Sieje, Os. Sieje, Stare Sieje, Witosza nr parzyste od 2 do 50, Witosza 64, 64a,b,c,d,k, 66, 72k,g, 58, Radomska 164.

Za utrudnienia przepraszamy.

Szef MON zapowiada finał podpisywania większości umów w ramach SAFE - na czwartek, piątek i sobotę

Karolina Wrońska
Warszawa

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że na czwartek, piątek i sobotę przypadnie finał podpisywania większości umów w ramach SAFE.

Agencja Uzbrojenia do końca maja musi podpisać umowy w ramach programu SAFE w formule samodzielnych za-

kupów. Już w ubiegłym tygodniu Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że w ostatnich dniach maja wraz z delegacją wyruszy w objazd po zakładach zbrojeniowych w kraju, gdzie podpisywane będą kontrakty.

– Czwartek, piątek, sobota to będzie finał i myślę, że wtedy będziemy mieli szansę większość tych umów w różnych miejscach w Polsce podpisać – na poniedziałkowym briefingu w Krakowie przed wylotem do Kanady.

Przypomniał, że część aktywności związanych z SAFE to będzie aneksowanie zawartych już umów – chodzi przede wszystkim o wskazanie pożyczek z SAFE jako nowego źródła ich finansowania. Taki krok pozwoli na uwolnienie – i przeznaczenie na inne cele – zarezerwowanych pierwotnie na te cele środków z budżetu MON.

Wskazał, że taką ważną umową jest np. ta na system antydronowy San – umowę na 18 baterii o wartości ok. 15

mld zł podpisano 30 stycznia. – Do tego dochodzi bardzo duży komponent: sztuczna inteligencja i cyberbezpieczeństwo. To robi Dowództwo Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni, nadzoruje cały ten proces – zaznaczył szef MON.

Władysław Kosiniak-Kamysz udaje się w poniedziałek do Kanady; w Ottawie spotka się z ministrem obrony Davidem McGuintym, by omówić m.in. udział Kanady w programie SAFE. PAP

Ogromny pożar spalił ponad 60 mieszkań. Winny mógł być grill gazowy

Adam Kielar
Helsinki

Pozostawiony na balkonie grill gazowy był prawdopodobnie przyczyną pożaru w jednej z dzielnic Helsinek. Ogień zniszczył 62 mieszkania.

Katastrofa miała miejsce w nocy z soboty na niedzielę, kiedy to na jednym z balkonów na czwartym piętrze budynku wybuchł ogień. Szybko rozprzestrzenił się na dach budynku, który został wybudowany w 2016 roku.

Akcja gaśnicza w Helsinkach była jedną z największych w ostatnich latach. Około 30 jednostek straży pożarnej i służb ratunkowych walczyło z płomieniami, które ostatecz-

nie zostały stłumione po dziesięciu godzinach intensywnej pracy.

Skutki pożaru były druzgocące. Dach budynku spłonął doszczętnie. Dodatkowo, ogień zniszczył częściowo klatki schodowe oraz znacząco naruszył instalacje w budynku.

Choć nikomu z mieszkańców nie stało się nic poważnego, wszyscy musieli opuścić swoje mieszkania i nie wiadomo, kiedy będą mogli do nich wrócić.

Sprawa jest badana przez policję jako przypadek rażącego niedbalstwa, który zagrażał bezpieczeństwu publicznemu.

Ogień został prawdopodobnie wzniecony od pozostawionego na balkonie grilla gazowego - podkreśla tamtejsza policja. PAP



Wszyscy mieszkańcy zostali ewakuowani z budynku. Strażacy gasili ogień przez 10 godzin

FOT. STRAŻ POŻARNA W HELSINKACH / X

Rośnie liczba podejrzanych przypadków wirusa Ebola

oprac. Anna Nagel
Kinsza

W Demokratycznej Republice Konga zidentyfikowano ponad 900 podejrzanych przypadków wirusa Ebola, w tym 101 potwierdzonych. poinformował szef WHO Tedros Adhanom Ghebreyesus.

W niedzielę kongijskie Ministerstwo Komunikacji poinformowało o 904 podejrzanych przypadkach wirusa Ebola, co stanowi znaczny wzrost w porównaniu z wcześniej ogłoszoną liczbą ponad 700 podejrzanych przypadków.

Ministerstwo podało również, że łączna liczba podejrzanych zgonów z powodu wirusa Ebola wyniosła 119, ale dane opublikowane oddzielnie dla każdego regionu wyniosły łącznie 220, przekazała AP, której nie

udało się skontaktować z urzędnikami w celu wyjaśnienia tej rozbieżności.

Nie ma dostępnej szczepionki przeciwko wirusowi Bundibugyo, rzadkiemu typowi Eboli, który rozprzestrzenił się niewykryty przez tygodnie w Ituri po pierwszym zgłoszonym zgonie - pod koniec kwietnia w mieście Bunia, stolicy prowincji.

W niedzielę wieczorem, poinformowała Associated Press, rozważa się możliwość, że mężczyźni wdarli się do szpitala leczącego pacjentów z ebolą i zażądali wydania im ciał dwóch bliskich osób. Doszło do strzelaniny.

WHO stwierdziła, że epidemia stanowi „bardzo wysokie” ryzyko dla Konga - w porównaniu z poprzednią kategorią „wysokie” - ale ryzyko rozprzestrzeniania się choroby na cały świat pozostaje niskie. PAP

Pomimo porozumienia, nadal daleko od podpisania umowy

Anna Nagel
Teheran

Choć w rozmowach Teheran - USA osiągnięto porozumienie w wielu kwestiach, nie oznacza to, że Iran jest bliski podpisania umowy ze Stanami Zjednoczonymi powiedział rzecznik MSZ Iranu.

Esmail Baghei odkreślił, że Iran aktualnie nie rozmawia na temat programu nuklearnego. Głównym celem rozmów pozostaje zakończenie wojny na wszystkich frontach, w tym w Libanie (wspierany przez Teheran Hezbollah rozpoczął ataki na Izrael w pierwszych dniach marca - PAP). Negocjowany dokument nie zawiera szczegółów, dotyczących zarządzania cieśniną Ormuz - stwierdził.

Rzecznik powtórzył, że zarządzanie cieśniną należy do krajów nadbrzeżnych (zdaniem Teheranu są to Iran i Oman) i zaprzeczył, jakoby Iran miał zamiar wprowadzić myto pobierane od statków poruszających się tym szlakiem morskim. Stwierdził, że wszelkie świadczone usługi mogą wiązać się z kosztami, ale nie powinny być przedstawiane jako opłaty drogowe. Jednak w ostatnich tygodniach z Iranu wielokrotnie płynęły sygnały dotyczące opłat z swobodne przejście przez Ormuz.

Na temat porozumienia wypowiedział się również prezydent Donald Trump. Porozumienie z Iranem nie zostało jeszcze



FOT. JACQUELYN MARTIN/AP/EAST NEWS

Trump zapowiedział w niedzielę, że amerykańska blokada irańskich portów będzie utrzymana do zawarcia porozumienia z Teheranem

nawet w pełni wynegocjowane, więc nie należy słuchać frajerów, którzy je krytykują - oświadczył w niedzielę prezydent USA Donald Trump.

„Jeśli zawrę porozumienie z Iranem, będzie ono dobre i odpowiednie, a nie takie jak to zawarte przez (byłego prezydenta Baracka) Obamę, które dało Iranowi ogromne ilości GOTÓWKI i otwartą drogę do uzyskania broni jądrowej” - napisał Trump w serwisie Truth Social, odnosząc się do umowy z Iranem, z której wycofał się w czasie swojej pierwszej kadencji prezydenckiej.

Amerykański sekretarz stanu Marco Rubio oznajmił z kolei tego dnia, że USA są gotowe, by rozpocząć poważne rozmowy o irańskim programie nuklearnym po otwarciu przez Iran cieśniny Ormuz.

- Nie da się załatwić sprawy nuklearnej w ciągu 72 godzin (...)

W perspektywie długoterminowej Iran będzie dążył do „odwrócenia porządku regionalnego na swoją korzyść”.

- powiedział Rubio podczas wizyty w Indiach. - Cieśniny muszą być natychmiast otwarte i wtedy rozpoczniemy, na podstawie uzgodnionych parametrów, bardzo poważne rozmowy o wzbogaceniu, o wysoce wzbogaconym uranie i o ich obietnicy dotyczącej tego, że nigdy nie będą mieć broni jądrowej - dodał szef dyplomacji USA.

Cytowana przez portal Deutsche Welle Dania Thayer z waszyngtońskiego think tanku Gulf International Forum uważa, że Iran dąży do hegemonii w dziedzinie bezpieczeństwa regionalnego. W perspektywie długoterminowej Iran będzie dążył do „odwrócenia porządku regionalnego na swoją korzyść”. Jej zdaniem polegałoby to na skłonieniu krajów arabskich do usunięcia USA z Zatoki Perskiej i objęciu regionu irańskim systemem bezpieczeństwa.

David Petraeus - b. dyrektor CIA - stwierdził w poniedziałkowej rozmowie ze stacją CNBC, że negocjowane obecnie wstępne porozumienie pokojowe z Teheranem powinno doprowadzić do otwarcia cieśniny bez żadnych warunków, tak by Iran nie mógł ani kontrolować ruchu statków (wielokrotnie zapowiadał m.in., że nie będzie przepuszczał jednostek należących do USA, Izraela ani ich sojuszników - PAP), ani pobierać opłat, ani też grozić zamknięciem cieśniny w przyszłości, a „wydaje się, że może to być realne” - dodał. PAP

Papież Leon XIV: „Trzeba rozbroid sztuczną inteligencję i bronić człowieczeństwa”

oprac. Anna Nagel
Watykan

Pierwsza encyklika papieża Leona XIV „Magnifica humanitas” („Wspaniałe człowieczeństwo”) została opublikowana wczoraj. Dokument jest refleksją nad miejscem człowieka w erze cyfrowej.

Opublikowany 25 maja dokument papież podpisał 15 maja, dokładnie w 135. rocznicę ogłoszenia Rerum Novarum Leona XIII. Wzorem swojego poprzednika Leon XIV napisał encyklikę społeczną poświęconą jednemu z głównych wyzwań współczesności.

Dokument otwierają następujące słowa: „Wspaniałe człowieczeństwo stworzone przez Boga staje dziś wobec decydującego wyboru: wznieść nową wieżę Babel albo budować mia-



FOT. VATICAN NEWS

Papież podpisuje encyklikę „Magnifica humanitas”

sto, w którym Bóg i ludzkość zamieszkują razem”.

Dodał, że „nad każdą jednak epoką wisi ryzyko budowania świata nieludzkiego i jeszcze bardziej niesprawiedliwego”.

Wyjaśnił następnie: „Pragniemy wejść w dialog ze

wszystkimi mężczyznami i kobietami naszych czasów, z którymi dzielimy doświadczenia, pytania i dążenia ludzkości”.

Leon XIV zaznaczył, że „w ostatnich latach staje się coraz bardziej oczywiste, jak szybko i jak głęboko cyfryzacja, sztuczna inteligencja i robotyka przekształcają nasz świat”. „Techniki samej w sobie nie należy uważać za siłę przeciwną osobie ludzkiej; przeciwnie, jest ona od samego początku wpisana w nasze dzieje jako działalność głęboko ludzka, związana z autonomią i wolnością człowieka” - zaznaczył.

Papież stwierdził, że „dziś jednak stajemy wobec nowej sytuacji, w której potęga i wszechobecność rodzących się technologii wnikają w tkankę codzienności, kształtując procesy decyzyjne i głęboko oddziałując na wyobraźnię zbiorową”.

Jak zauważył, nowe technologie otwierają horyzont rozciągający się w kierunkach, których nie można w pełni przewidzieć i dlatego trudno jest ocenić ich wpływ i długofalowe skutki dla godności osoby i dobra wspólnego.

Zdaniem papieża nie można uważać AI za neutralną moralnie. Leon XIV zaznaczył, że należy „rozbroid AI, to znaczy wywierać ją z logiki zbrojnej rywalizacji, która dzisiaj nie jest już wyłącznie militarna, lecz także ekonomiczna i poznawcza. Jest to wyścig do stworzenia najsprawniejszego algorytmu i najszerszego zbioru danych po to, by utrwalić przewagę geopolityczną lub handlową nad wszystkimi innymi. Rozbroić znaczy zerwać tę równowagę między potęgą techniczną a prawem do rządzenia”.

PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,65

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,90

JEN
100 JPY

2,28

DANE WG NBP Z DNIA 25.05.2026, G. 12:00

STREFA AGRO / ŻYWNÓŚĆ POLSKIE SZYNKA I SER RUSZYŁY NA PODBÓJ TOKIO, MONTREALU I MAROKA

Szansy szuka aż 500 firm

Agata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

Jedna z czołowych polskich firm z branży mleczarskiej posiada oddział produkcyjny w Maroku. W Indiach podrabiają nasze ogórki i sprzedają w Kanadzie. - Określenie „polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową i jest traktowane jako gwarancja jakości - przekonuje Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Sprawdzamy z nim, jak idzie podbój świata żywnością znad Wisły.

Rynek europejski nie jest już tak pojemny, jak dawniej i ministerstwo wraz z KOWR-em szukają nowych kierunków dla naszych produktów rolno-spożywczych. Jak ten proces wygląda od kuchni?

Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego KOWR: - Pomimo tego, że eksport polskiej żywności do krajów Unii Europejskiej to przeszło 75% wartości polskiego eksportu, to z perspektywy sektora rolno-spożywczego nie możemy sobie pozwolić na wyłączne koncentrowanie się na jednym kierunku. Jest konieczna stała dywersyfikacja sprzedaży, aby potencjalne perturbacje u jednego dużego odbiorcy nie zachwiały sytuacją całego sektora. Dlatego też Polska prowadzi systematyczną promocję swojej żywności na 28 najważniejszych imprezach targowych, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych - od International Green Week w Berlinie, przez SIAL w Paryżu, aż po SIAL Canada w Montrealu czy Foodex Japan w Tokio. Chciałbym jednak podkreślić, że wybór tych kierunków to nie efekt arbitralnej decyzji urzędniczej. Każdorazowo bazujemy na analizie danych handlowych, dynamice eksportu oraz sygnałach płynących od samych przedsiębiorców. Na każdej imprezie targowej towarzyszy nam grupa polskich firm prezentujących swoje wyroby na polskim stoisku narodowym. Jako Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa organizu-

jemy tę przestrzeń, zapewniamy jej profesjonalną aranżację oraz zapraszamy do niej najlepsze przedsiębiorstwa, które wyrażą gotowość do ekspansji zagranicznej. Co jest istotne, zależy nam na firmach, które są realnie zainteresowane rozwojem sprzedaży na konkretnym rynku, gdyż udział wiąże się ze współfinansowaniem kosztów prezentacji - przedsiębiorcy partycypują w wydatkach, co stanowi naturalny mechanizm selekcji i gwarantuje, że na targi jedzą firmy faktycznie zaangażowane. Cały proces poprzedzamy cyklem webinarów organizowanych z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Podczas tych spotkań szczegółowo omawiamy dotychczasową wymianę handlową z danym państwem, identyfikujemy konkretne kategorie produktowe o najwyższym potencjale, wskazujemy na ułatwienia i bariery regulacyjne oraz przekazujemy kontakty do lokalnych importerów, dystrybutorów i placówek dyplomatycznych. To element, który wyraźnie odróżnia polskie podejście od wielu innych krajów - nie wysyłamy firm na targi „w ciemno”, lecz wyposażamy je w narzędzia analityczne i kontaktyowe jeszcze przed wyjazdem.

Chętnych firmy jest wystarczająco dużo?

- Zainteresowanie jest bardzo duże i rok do roku rośnie. W 2025 r. w działaniach KOWR wzięło udział przeszło 500 przedsiębiorców. Przykładowo, na targach Foodex w Tokio prezentowało się aż 38 polskich firm - to liczba naprawdę znacząca, jeżeli weźmiemy pod uwagę odległość geograficzną, złożoność regulacyjną rynku japońskiego oraz wymagania sanitarne, które stawia ten kraj. Z kolei w Montrealu gościliśmy ostatnio 10 firm, ale warto zauważyć, że polski eksport rolno-spożywczy do Kanady opiewa na kwotę blisko 143 milionów euro rocznie. To istotna suma, choć w skali całego polskiego eksportu rolno-spożywczego, który osiągnął poziom 58,4 miliardów euro, wciąż widzimy bardzo duży potencjał wzrostowy. Strategia



Polskie stoisko na międzynarodowych targach żywności

jest jasna: nawet jeśli pojedynczy rynek stanowi relatywnie niewielki udział w naszym eksporcie ogółem, to konsekwentna praca na kilkudziesięciu rynkach jednocześnie przynosi efekt skali. Jeśli w każdym z tych krajów odnotujemy choćby dziesięcioprocentowy wzrost, łączny efekt będzie spektakularny. To właśnie filozofia dywersyfikacji, która czyni polski eksport odporniejszym na wstrząsy na poszczególnych rynkach.

Wspomniał pan, że przedsiębiorcy chętnie uczestniczą z KOWR w targach. Czy nasze marki są już wystarczająco silne? Często stawia się im przecież zarzut niskiej rozpoznawalności na świecie.

- Stawianie zarzutów, że polskie marki mają słabą rozpoznawalność na świecie w sytuacji, gdy w wielu kategoriach produktów jesteśmy europejskim liderem w produkcji i eksporcie, świadczy o mocnej nieznajomości aktualnych realiów handlu i produkcji żywności. Większość krytyki odnosi się przede wszystkim do porównania rozpoznawalności marek globalnych, należących do międzynarodowych koncernów z rozpoznawalnością polskich marek wytwarzanych przez firmy działające w Polsce z polskim kapitałem. Nie da się porównać skali działalności i skali nakładów finansowych pomiędzy tymi markami, ale z drugiej strony polscy producenci znakomicie odnajdują się w global-

nym handlu żywnością, oferując bezpieczny i wysokiej jakości produkt, który można znaleźć na wielu półkach sklepów na świecie. Polskie produkty kojarzone i rozpoznawalne są na poziomie powiązania kategorii produktowej z miejscem wytworzenia i w efekcie polskie jabłka są pożytywnie odbierane w Egipcie, a ich eksport do tego kraju stale rośnie. Polskie mleko i wyroby mleczarskie są jednoznacznie pozytywnie kojarzone w Korei Południowej, gdzie jesteśmy liderem tej kategorii produktowej, a w Kanadzie większość indyków spożywana na kanadyjskie święto dziękczynienia pochodzi z Polski. W mojej ocenie o rozpoznawalności polskich produktów najlepiej świadczy chęć podszywania się pod produkty kojarzone jednoznacznie z Polską.

Czyli jesteście już marką, którą warto podrabiać?

- Paradoksalnie - tak, i jest to poniekąd dowód naszego sukcesu. Sam widziałem to na własne oczy w Montrealu. W jednej z tamtejszych sieci handlowych podczas sprawdzania obecności polskich produktów na półkach, znaleźliśmy słoik z wyraźnym napisem „polskie ogórki”. Jednak gdy go odwróciłem, okazało się, że został wyprodukowany w Indiach. Na etykiecie widniało polskie sformułowanie - nie angielski odpowiednik, lecz dokładnie te słowa po polsku. To wyraźnie świadczy o tym, że określenie

„polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową i jest traktowane jako gwarancja jakości. Tego typu sytuacje powinny mobilizować nas do jeszcze intensywniejszych działań na rzecz ochrony polskich oznaczeń geograficznych i nazw tradycyjnych.

Spójrzmy z drugiej strony: czy mamy jeszcze jakieś zaległości? Jest coś, co podpatrujemy u innych światowych marek?

- W kwestii konkretnych metod nadrobienia dystansu technologicznego musielibyśmy wypowiedzieć się sami producenci - to oni najlepiej znają swoje branże i wyzwania konkurencyjne. Choć w naszej ocenie dzięki ogromnej absorpcji środków unijnych zarówno w okresie przedakcesyjnym, jak i po 2004 r. branża spożywcza w Polsce dokonała ogromnego skoku technologicznego, dzięki któremu możliwy jest obserwowany skokowy wzrost eksportu. Pamiętajmy, że polski eksport żywności od 2004 r. wzrósł 11-krotnie. Ciekawe jest to, że polskie firmy chcą działać na rynkach światowych nie tylko jako eksporterzy produktów wytwarzanych w Polsce, ale również coraz więcej polskich firm podejmuje odważne decyzje o bezpośredniej obecności produkcyjnej za granicą. M.in. jedna z czołowych polskich firm z branży mleczarskiej posiada oddział produkcyjny w Maroku. Podobne przykłady widać również w branży słodczy. Jak widać,

najwięksi polscy gracze mogą sobie pozwolić na tego typu inwestycje zagraniczne, co stopniowo zmienia percepcję polskiego sektora spożywczego na świecie. Na koniec chciałbym dodać, że oprócz działań własnych prowadzonych bezpośrednio przez KOWR, intensywnie współpracujemy z organizacjami producentów i przetwórców, którzy korzystając ze środków Unii Europejskiej czy funduszy promocji, prowadzą szereg dodatkowych działań marketingowych wspierających zarówno eksport polskiej żywności, ale również konsumpcję wewnętrzną w Polsce. Od przeszło 16 lat ze środków funduszy promocji, corocznie realizowanych jest przeszło 200 różnych projektów, z których część stanowią działania mające na celu zwiększenie eksportu polskiej żywności na rynki zagraniczne. Także Wspólna Polityka Rolna UE wspiera działalność promocyjną i informacyjną prowadzoną w sektorze rolno-spożywczym. Programy mogą być realizowane odrębnie na rynku unijnym lub na rynkach krajów spoza UE. Od akcesji Polski do UE do końca 2024 r. Komisja Europejska zatwierdziła, a organizacje branżowe i/lub międzybranżowe w Polsce zawarły umowy o udzielenie dotacji na realizację 54 polskich programów informacyjnych i/lub promocyjnych o łącznym budżecie 150,6 mln EUR. Kolejnym elementem wspierającym eksport polskiej żywności jest wspólny projekt KOWR oraz Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu (PAIH), którego celem jest zwiększenie eksportu polskich produktów rolno-spożywczych na perspektywiczne rynki docelowe. 9 ekspertów rolno-spożywczych, będzie realizować zadania na rzecz polskiego sektora rolno-spożywczego na rynkach: Arabii Saudyjskiej, Brazylii (z możliwością działań w Argentynie), Japonii, Korei Południowej, Niemiec, Nigerii (przy możliwej aktywności w krajach Afryki Wschodniej), Singapuru (z perspektywą realizacji zadań w Indonezji, Malezji i Tajlandii), USA oraz Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. ©

Mamy silną gospodarkę i słabą giełdę

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

To jeden z największych paradoksów polskiej transformacji. Gospodarka rosła jak szalona, ale giełda utknęła w miejscu. Polacy pracowali coraz wydajniej, eksport bił rekordy, konsumpcja eksplodowała, lecz miliardy złotych zysków zamiast budować siłę warszawskiej giełdy zasilają konta zagranicznych akcjonariuszy.

W tym samym czasie państwo najpierw rozmontowało najważniejsze źródło kapitału dla GPW, a potem stworzyło system, który premiuje inwestowanie w mieszkania zamiast w polskie firmy. Efekt? Polska stała się krajem szybkiego wzrostu gospodarczego, ale słabego krajowego kapitalizmu.

Nadwiślański paradoks

Polska gospodarka przez ostatnie dekady rozwijała się znacznie szybciej niż większość państw świata. Wzrost PKB należał do najwyższych w Unii Europejskiej, kraj uniknął recesji po kryzysie finansowym z 2008 roku, rosły wynagrodzenia, eksport i poziom życia. Można by więc intuicyjnie oczekiwać, że również dynamicznie będzie zachowywała się warszawska giełda. Problem polega na tym, że przez dużą część ostatnich kilkunastu lat tak się nie działo. Na tym polega paradoks naszego modelu rozwoju: rozwijająca się gospodarka i giełda, która stoi.

Skupmy się na indeksie WIG20, bo to indeks skupiający 20 największych i najbardziej płynnych spółek notowanych w Polsce, uznawany za główny barometr rodzimego rynku akcji. Odpowiada on za zdecydowaną większość wartości warszawskiej giełdy. W zależności od sposobu liczenia i momentu rynkowego jest to około 75 proc. kapitalizacji całego rynku GPW oraz około 80 proc. obrotów giełdy.

Po kryzysie finansowym z 2008 roku Polska gospodarka nadal rosła relatywnie szybko, ale warszawski parkiet wszedł w okres wieloletniej stagnacji. Szczególnie widoczne było to w przypadku WIG20, który od 18 lat nie jest w stanie wrócić do rekordów osiągniętych przed globalnym kryzysem finansowym.

Powodów jest kilka. Bardzo duże znaczenie miał demontaż OFE, które wcześniej stanowiły jedno z najważniejszych źródeł długoterminowego kapitału dla rynku akcji. Istotny jest także fakt, że polscy pracownicy wypracowują nad Wisłą ogromne zyski, które potem są transferowane do zachodnich spółek. Ważny jest także brak zaufania

do giełdy w ogóle, które to idzie ręką w rękę z bardzo polską cechą: rządzą inwestowania w tzw. „betonowe złoto”, czyli nieruchomości.

Mamy do czynienia z prawdziwym rozdźwiękiem między sukcesem polskiej gospodarki a historią GPW. Polska rosła gospodarczo szybciej niż wiele państw Zachodu, ale warszawska giełda nie dawała inwestorom równie spektakularnych rezultatów jak zachodnie rynki rozwijające się dużo wolniej. Oto dlaczego.

Polska gospodarka rośnie, ale wartość przechwytywać zagraniczne spółki

Jednym z najważniejszych powodów rozdźwięku między wzrostem polskiej gospodarki a relatywnie słabym zachowaniem warszawskiej giełdy jest struktura własności polskiej gospodarki. Polska przez ostatnie trzy dekady stała się jednym z największych centrów produkcyjnych i usługowych Europy, ale znaczna część wartości wypracowywanej przez polskich pracowników trafia nie do krajowego rynku kapitałowego, lecz do zagranicznych właścicieli firm. Według analiz PKO BP firmy kontrolowane z zagranicy odpowiadały za ponad 38 proc. wartości dodanej brutto wytwarzanej w Polsce. Dla porównania w Niemczech ten udział wynosi 17 proc., a we Francji 15 proc.

Dominują inwestorzy z Niemiec, Holandii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Zagraniczny kapitał kontroluje dużą część sektora handlu, przemysłu motoryzacyjnego, bankowości, logistyki czy nowoczesnych usług biznesowych.

Problem polega na tym, że zyski generowane przez polskich pracowników bardzo często nie budują kapitalizacji GPW. Dobrym przykładem jest handel detaliczny. Polacy codziennie zostawiają miliardy złotych w dyskontach i sieciach handlowych, ale największe korzyści z tego wzrostu konsumują akcjonariusze zagranicznych koncernów. Biedronka należy do portugalskiego Jeronimo Martinsa notowanego w Lizbonie, Lidl do niemieckiej Schwarz Gruppe, a Carrefour do francuskiego Carrefour SA notowanego w Paryżu. W efekcie wzrost polskiej konsumpcji podbija wyceny giełd zagranicznych, a nie warszawskiej.

Podobnie wygląda sytuacja w sektorze przemysłowym. Polska jest jednym z największych producentów AGD w Europie oraz ważnym ogniwem europejskiego przemysłu motoryzacyjnego. Według danych Eurostatu Polska odpowiada za około 40 proc. produkcji AGD w Unii Eu-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Bez silnego rynku kapitałowego trudniej finansować innowacyjne firmy, tworzyć globalne marki i zatrzymywać krajowe oszczędności w polskiej gospodarce

ropejskiej. Tyle że większość największych fabryk należy do zagranicznych koncernów, takich jak, Whirlpool czy Electrolux. Z punktu widzenia PKB to sukces Polski. Z punktu widzenia rynku kapitałowego – sukces akcjonariuszy zagranicznych spółek.

Widać to również w przepływach dochodów za granicę. Według danych Narodowego Banku Polskiego dochody zagranicznych inwestorów bezpośrednich z tytułu inwestycji w Polsce wyniosły w 2025 r. około 154 mld zł.

To właśnie dlatego wzrost polskiej gospodarki nie przekłada się automatycznie na wzrost warszawskiej giełdy. Polska produkuje coraz więcej, eksportuje coraz więcej i konsumuje coraz więcej, ale bardzo duża część przedsiębiorstw korzystających na tym wzroście nie jest notowana na GPW. Polscy pracownicy zwiększają wartość zachodnich indeksów giełdowych znacznie bardziej, niż zwiększają wartość warszawskiego parkietu.

W praktyce oznacza to, że Polska stworzyła model gospodarczy skuteczny pod względem wzrostu PKB, ale mniej skuteczny pod względem budowy własnego kapitału finansowego. To różnica fundamentalna. Korea Południowa czy Tajwan rozwijały gospodarkę równolegle z budową silnych krajowych korporacji giełdowych. Polska natomiast przez lata rozwijała się przede wszystkim jako miejsce produkcji i konsumpcji dla międzynarodowego kapitału.

OFE miały stworzyć podstawy silnej giełdy. Państwo to zniszczyło

Drugim fundamentalnym powodem słabości warszawskiej giełdy był demontaż Otwartych Funduszy Emerytalnych. Przez wiele lat OFE stanowiły najważniejsze źródło długotermino-

wego kapitału dla GPW i de facto pełniły rolę stabilizatora całego rynku.

Samo to, że OFE nadal posiadają około 20 proc. kapitalizacji GPW, nie oznacza jeszcze, że ich demontaż nie osłabił giełdy. Kluczowa jest różnica między posiadaniem aktywów a stałym dopływem nowego kapitału. Przed reformami OFE działały jak ogromny mechanizm regularnie pompujący pieniądze na rynek akcji. Co miesiąc miliony pracowników przekazywały część składki emerytalnej do funduszy, a te musiały inwestować znaczną część środków na giełdzie. Tworzyło to automatyczny i przewidywalny popyt na akcje, który przez lata wspierał wzrost wycen, płynność rynku i rozwój GPW.

Po reformach z lat 2011-2014 ten mechanizm został w dużej mierze zatrzymany. OFE zachowały duże portfele akcji, dlatego nadal mają wysoki udział w kapitalizacji giełdy, ale przestały być źródłem porównywalnego napływu nowych pieniędzy. Z aktywnego silnika napędzającego rynek stały się przede wszystkim dużym posiadaczem już istniejących aktywów.

W szczytowym okresie OFE były jednymi z największych inwestorów instytucjonalnych w Europie Środkowo-Wschodniej. Znacząca część tych środków była lokowana właśnie w akcjach notowanych na warszawskiej giełdzie. To był ogromny zastrzyk gotówki.

System miał stworzyć coś znacznie ważniejszego niż tylko dodatkowy filar emerytalny. Miał budować polski kapitał. Regularne składki milionów pracowników trafiały na rynek akcji, zwiększały płynność giełdy i tworzyły naturalny popyt na akcje krajowych przedsiębiorstw. W praktyce OFE były jednym z najważniejszych powodów dynamicznego rozwoju GPW po 2000 roku.

Punkt zwrotny nastąpił w latach 2011-2014. Najpierw ograniczono część składki przekazywanej do OFE, a następnie przeprowadzono transfer obligacyjnej części aktywów do ZUS. W lutym 2014 roku państwo przejęło aktywa OFE o wartości około 153 mld zł. I tu zakończyła się historia.

Dla rynku kapitałowego był to potężny cios psychologiczny i finansowy. Inwestorzy otrzymali jasny sygnał: państwo może w każdej chwili zmienić zasady gry. Z perspektywy przeciętnego obywatela OFE stały się symbolem niestabilności systemu emerytalnego, nawet jeśli ekonomiczna ocena reformy pozostaje bardziej skomplikowana.

Skutki były długofalowe. Warszawska giełda utraciła część stabilnego krajowego kapitału instytucjonalnego. Zmniejszyła się płynność rynku, a inwestorzy zagraniczni zaczęli traktować Polskę jako rynek bardziej ryzykowny politycznie. W kolejnych latach GPW coraz wyraźniej odstawała od giełd europejskich i znacznej części rynków rozwijających się.

Paradoks polega na tym, że państwo najpierw przez lata budowało kulturę inwestowania emerytalnego i akcjonariatu obywatelskiego, a następnie samo podważyło wiarygodność tego modelu. Efekty tej decyzji są widoczne do dziś w postaci niskiego zaufania do długoterminowego inwestowania na rynku kapitałowym.

Polacy wolą mieszkania niż akcje. Państwo samo wzmacnia tę logikę

Polska pozostaje jednym z krajów Europy o najniższym poziomie uczestnictwa obywateli w rynku akcji. Według różnych szacunków w akcje inwestuje około 5 proc. społeczeństwa. Dla porównania w Stanach Zjednoczonych odsetek ten przekracza 50 proc., a w Wielkiej Brytanii około 30 proc. Dla Francji i Niemiec wynosi 15 proc.

Jednocześnie Polacy należą do narodów najbardziej przywiązanych do nieruchomości. Według danych Eurostatu ponad 86 proc. Polaków mieszka we własnych mieszkaniach lub domach, co jest jednym z najwyższych wyników w Unii Europejskiej. Nieruchomości stały się nad Wisłą podstawowym sposobem budowania majątku i zabezpieczenia finansowego.

Nie chodzi wyłącznie o kwestie kulturowe. Państwo od lat tworzy system podatkowy, który bardzo silnie premiuje inwestowanie w mieszkania względem inwestowania na rynku kapitałowym.

Najbardziej jaskrawym przykładem jest brak podatku od zy-

sków ze sprzedaży nieruchomości po upływie pięciu lat od zakupu. Oznacza to, że inwestor może sprzedać mieszkanie z dużym zyskiem i nie zapłacić od tego podatku dochodowego. Tymczasem inwestor giełdowy musi zapłacić 19-procentowy podatek Belki praktycznie od każdego zysku kapitałowego, w tym od obligacji, lokat czy dywidend.

W praktyce państwo wysyła więc obywatelom bardzo wyraźny sygnał ekonomiczny. Kapitał ulokowany w mieszkaniach jest traktowany preferencyjnie, natomiast kapitał inwestowany na rynku finansowym pozostaje obciążony podatkiem. To nie jest neutralny system. To aktywna zachęta do kierowania oszczędności w nieruchomości zamiast na giełdę.

Efekty są ogromne. Niemcy trzymają około 45 proc. swojego kapitału w nieruchomościach, Holendrzy 50 proc., Duńczycy 40 proc., Szwedzi 45 proc., a Polacy... 80 proc.

To z kolei niesie za sobą poważne konsekwencje dla cen mieszkań i ogranicza rozwój krajowego rynku kapitałowego. Giełda potrzebuje masowego udziału krajowych inwestorów indywidualnych oraz stabilnego napływu krajowego kapitału. W Polsce ogromna część oszczędności zamiast finansować rozwój przedsiębiorstw trafia w beton, podbijając ceny mieszkań i wzmacniając kolejne bańki na rynku nieruchomości.

Im dalej, tym ciemniej

W długim terminie ten model może jednak zacząć napotykać jeszcze poważniejsze ograniczenia. Gospodarka oparta głównie na taniej produkcji dla zagranicznych koncernów, rynku nieruchomości i konsumpcji finansowanej przez kapitał zewnętrzny dobrze sprawdziła się na etapie nadrabiania dystansu wobec Zachodu. Znacznie gorzej sprawdziła się jednak wtedy, gdy kraj chce przejść do ligi państw naprawdę bogatych i budujących własne centra finansowej siły.

Bez silnego rynku kapitałowego trudniej finansować innowacyjne firmy, tworzyć globalne marki i zatrzymywać krajowe oszczędności w polskiej gospodarce. Polska nadal może rosnąć szybciej niż Europa Zachodnia, ale jeśli nie stworzy warunków do akumulacji krajowego kapitału, coraz większa część owoców tego wzrostu będzie nadal podbijać wartość zagranicznych indeksów giełdowych zamiast warszawskiego parkietu. Prawdziwe pytanie na kolejne dekady brzmi więc nie tylko: jak szybko będzie rosło polskie PKB, ale także kto będzie właścicielem bogactwa tworzonego nad Wisłą. ©

Rodzinny potentat ma nowy plan

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Produkty z Azji są lepsze jakościowo niż jeszcze kilka lat temu, ale my nadal mamy lepszą technologię, większą elastyczność i zapewniamy ciągłość dostaw - mówi Strefie Biznesu Joanna Klimas z Klimas Wkręt-met.

Jej zdaniem polska branża budowlana i stolarki otworowej wchodzi dziś w okres nowych szans, mimo trudnego otoczenia rynkowego.

Branża w okresie ciągłej zmiany

Joanna Klimas, doradca rządu ds. Rozwoju Strategicznego w Klimas Wkręt-met, w rozmowie z portalem strefa-biznesu.pl przyznaje, że ostatnie lata były dla sektora wyjątkowo wymagające, ale jednocześnie przyniosły trwałe przyzwyczajenie do zmienności.

- Uważam, że przed nami jest na pewno trudny okres i za nami jest trudny okres, nie ma co ukrywać. Ostatnie lata pokazują nam jednak, że zmiana naprawdę jest codziennością. Widzę jednak ten powiew optymizmu, że pozytywne okresy idą szczególnie dla branży, która jest bardzo silna w Polsce i bardzo silna również poza rynkiem polskim - podkreśla.

Jak zaznacza, kluczowym czynnikiem pozostaje sytuacja gospodarcza i tempo realizacji inwestycji budowlanych. - Obserwujemy ilość wydanych pozwoleń na budowy, które jeszcze się nie rozpoczęły, ale widzimy, że

te inwestycje zaczynają ruszać i właśnie w tym upatruję wzrostu - mówi Klimas.

Jednocześnie zaznacza, że firma nie ogranicza się wyłącznie do rynku krajowego, dostrzegając wyraźne różnice w dynamice poszczególnych regionów Europy i świata. - Nie patrzymy tylko na rynek polski. Możemy też patrzeć na rynki zagraniczne, gdzie sytuacja budowlana jest inna i tam też możemy dopatrywać szans i okazji - wskazuje.

Skandynawia i Indie jako kierunki wzrostu

Wśród kluczowych kierunków ekspansji pojawiają się rynki skandynawskie, gdzie rozwija się budownictwo drewniane i niskoemisyjne.

- Na pewno dużą perspektywą patrzymy w rynkach szeroko nazwanych skandynawskich, dlatego że tam budownictwo drewniane dzisiaj jest pioniersko rozwijane. Powstają inwestycje całkowicie drewniane, wolnoemisyjne - mówi Joanna Klimas i jednocześnie dodaje, że to właśnie w tym segmencie firma widzi szczególną przewagę konkurencyjną.

- Tam upatrujemy dużej szansy i tam też nasze produkty trafiają, bo drewno to, co robimy w drewnie, możemy śmiało powiedzieć, że jesteśmy liderami - zaznacza.

Drugim ważnym kierunkiem są Indie, które, jak wskazuje, stanowią zupełnie inny rynek niż europejski. - To całkowicie inny klient, inna forma dystrybucji. Ale rozwijają się świetnie i tam jest duża siła na przyszłe lata -



FOT. 123RF

ocenia i podkreśla długoterminowy charakter tego rynku.

- Indie będą rosły jako gospodarka i będą się rozwijały do poziomu, w którym dziś jest Europa, więc tam na pewno jest duży potencjał na rozwój naszej działalności - dodaje.

Firma rodzinna jako przewaga w ekspansji

Istotnym elementem działalności firmy, szczególnie na rynku indyjskim jest jej rodzinny charakter, który, jak się okazuje, ma znaczenie także w relacjach biznesowych.

- To było dla mnie troszkę zaskakujące. Bardzo cenię to, że jesteśmy firmą rodzinną i spotykając się na rynku indyjskim, okazało się, że to ma znaczenie dla decydentów i dystrybutorów - mówi Klimas. - Partnerzy biznesowi postrzegają taki model jako bardziej stabilny - dodaje.

- Oni bardzo szanują kulturę rodzinności. To jest dla nich gwarant długofalowości trwania przedsiębiorstwa, że to nie jest firma, która jutro może zniknąć albo się sprzedać, tylko stabilny partner biznesowy - podkreśla.

Firma rodzinna to jednak nie tylko przewaga w ekspansji, ale także codzienne wyzwania organizacyjne.

- Jak się prowadzi firmę rodzinną? To zawsze pytanie „to zależy”. Pracuję ze swoim bratem i rodzicami, mamy świetną komunikację, ale to wymaga wielu rozmów i kompromisów - mówi i zaznacza, że, kluczowe jest rozdzielanie relacji rodzinnych i biznesowych.

- Potrafimy to oddzielać. Od poniedziałku do piątku jesteśmy w pracy, a w weekendy jesteśmy rodziną. I to naprawdę działa - zaznacza.

Jednocześnie przyznaje, że brak właściwego podejścia do sukcesji może stanowić poważne ryzyko dla firm rodzinnych. - W wielu przedsiębiorstwach emocje biorą górę i przez to sukcesje bywają nieudane, co niesie trudne konsekwencje dla firmy - ocenia.

Sukcesja wymaga lat przygotowań

Proces przekazywania firmy kolejnym pokoleniom, nie jest jednorazowym wydarzeniem,

lecz długotrwałym procesem. - My od lat współpracujemy z Instytutem Biznesu Rodzinnego z Poznania. To było dla nas pierwsze natchnienie i pierwsze sygnały, że trzeba o tym rozmawiać dużo wcześniej - mówi Klimas.

Jak podkreśla, kluczowe znaczenie ma odpowiedni moment rozpoczęcia rozmów o sukcesji. - Bardzo ważne jest, żeby o sytuacjach trudnych rozmawiać, kiedy jest dobrze. Bo wtedy jesteśmy gotowi na czasy trudne, które mogą kiedyś nadejść - zaznacza.

Jednym z kluczowych wyzwań otoczeniu kadrowym i rynkowym.

- Widzimy, że zanikają specjaliści, rzemieślnicy, cieśle, operatorzy maszyn. To jedno z dużych wyzwań dla branży - wskazuje.

Konkurencja z Azji i nowa definicja przewagi

Jednym z kluczowych wyzwań pozostaje konkurencja z Azją, która w ostatnich latach znacząco zmieniła swój charakter.

- Konkurencja azjatycka była obecna od dawna. Kiedyś te produkty były bardzo złej jakości. Dzisiaj nie można tego powiedzieć - mówi Klimas i zaznacza, że nie jest to już rywalizacja oparta wyłącznie na cenie.

- To też są dobre produkty. Ale my nadal mamy lepszą technologię, większą precyzję i większą elastyczność - zaznacza.

Najważniejszym wyróżnikiem staje się jednak bezpieczeństwo dostaw. - My jesteśmy tu-

taj. Nie zerwiemy łańcucha dostaw dla naszych odbiorców, niezależnie od sytuacji geopolitycznej - podkreśla.

W jej ocenie przewaga rynkowa coraz mniej zależy od ceny. - Budujemy przewagę obsługą, doradztwem i partnerstwem. Klient oczekuje nie tylko produktu, ale firmy, na której może polegać - mówi.

Największe wyzwania dla firm w Polsce

Wśród głównych problemów, z jakimi mierzą się dziś przedsiębiorstwa, Klimas wymienia zmienność regulacyjną, sytuację kadrową oraz niestabilność rynku.

- Oczywiście odczuwamy wszystkie zmiany przepisów i regulujemy na nie. To jest na pewno trudność, ale rzecz, z którą musimy funkcjonować - wskazuje.

Jednocześnie coraz większym problemem jest dostęp do wykwalifikowanych pracowników. - Widzimy zanikanie zawodów rzemieślniczych, takich jak cieśla czy operatorzy maszyn. To poważne wyzwanie dla branży - podkreśla.

Dodatkowo firmy muszą mierzyć się z nieprzewidywalnością rynku i czynnikami geopolitycznymi. - Każda sytuacja geopolityczna na nas oddziałuje, ale mamy tę przewagę, że nasza produkcja i surowce są zdywersyfikowane - zaznacza.

Na koniec dodaje, że kluczową kompetencją firm staje się dziś elastyczność. - Nauczyliśmy się funkcjonować w zmienności i traktować trudności jako wyzwania do pokonania - podsumowuje. ©©

Nie będzie kontrowersyjnego podatku. Marchewka zamiast kija

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Bruksela daje zielone światło dla zmian w KPO. W ramach V rewizji zlikwidowaliśmy podatek od aut spalinyowych.

Zamiast niego stawiamy na miliardowe inwestycje w ciepłownictwo i na bezpieczny, europejski internet satelitarny.

KPO do rewizji

Komisja Europejska za twierdziła V rewizję Krajowego Planu Odbudowy. Najważniejszą zmianą jest odejście od kontrowersyjnych reform, wprowadzonych ponad dwa lata temu przez poprzedni rząd, a dotyczących opłat dla właścicieli samochodów spalinyowych. Po wielomiesięcznych negocjacjach, Polska uzgodniła z Brukselą nowy pakiet reform oparty



FOT. JOANNA BIELICKA

Miały być trzy podatki od aut spalinyowych, a nie będzie żadnego. Zamiast nich będzie specjalny fundusz

na dekarbonizacji i wsparciu transformacji energetycznej.

- Przekonaaliśmy Komisję Europejską, żeby w ramach KPO zamiast kija zastosowano metodę marchewki, czyli za-

miast opłat, były zachęty i inwestycje. Miały być trzy podatki od aut spalinyowych, a nie będzie żadnego. Zamiast nich będzie fundusz ciepłownictwa, czyli 3 mld zł na stabilne

finansowanie polskich ciepłowni i ich dekarbonizację, a docelowo - na zwiększenie niezależności polskiego systemu grzewczego i tańsze rachunki za prąd - powiedział

wiceminister funduszy i polityki regionalnej Jan Szyszko.

Pieniądze na ciepłownictwo i program satelitarny

Rządowy Fundusz Ciepłownictwa Systemowego na lata 2026-2030 z budżetem na poziomie ok. 3 mld zł zostanie utworzony do sierpnia 2026 r. Te pieniądze mają wspierać finansowanie sektora ciepłowniczego oraz ograniczyć emisję CO2. Za nabory będzie odpowiadać Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Rewizja KPO obejmuje także zwiększenie polskiego udziału w europejskim programie satelitarnym IRIS. Jego celem jest zapewnienie bezpiecznej łączności państwom członkowskim UE i ich instytucjom rządowym, a także możliwości korzystania z szybkiego łącza satelitarnego przez firmy prywatne i obywateli Współ-

noty. Dzięki temu przyczyni się również do likwidacji tzw. białych plam w dostępie do internetu, tam gdzie jeszcze go brakuje albo ma bardzo ograniczoną moc.

Satellity zapewnią szybki przesył

Wkład Polski w tym programie wzrośnie z 500 mln do 656 mln euro. To ma zapewnić dostęp do szybkiego przesyłu danych za pośrednictwem satelitów, a także korzystanie z technologii bezpiecznej łączności. Dzięki własnej stacji naziemnej będziemy mogli kierować i kontrolować ruch danych internetowych na terenie Polski, co z kolei wzmocni bezpieczeństwo naszej administracji, wojska i infrastruktury krytycznej. W ten sposób zagwarantujemy sobie niezależną łączność w sytuacjach kryzysowych - od cyberataków po awarie infrastruktury naziemnej. ©©

TURYSTYKA BUDUJĄ NOWE HOTELE, CHOĆ POKOJE STOJĄ PUSTE

Branża mówi o absurdzie

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Hotelarstwo w Polsce znalazło się w trudnym momencie. Gości przybywa wolniej niż nowych obiektów, a wiele hoteli balansuje dziś na granicy opłacalności.

W takich realiach wygrywać już nie ci, którzy po prostu budują hotele, ale ci, którzy potrafią stworzyć wokół nich cały biznes. O problemach branży, pustych pokojach i walce o klientów opowiada Andrzej Bartkowski, prezes Mazurkas Conference Centre & Hotel.

Hotelarstwo jest pełne paradoksów

Polski rynek hotelarski wciąż nie wrócił do stabilności sprzed pandemii. Według danych GUS średnie obłożenie obiektów w Polsce kształtuje się na poziomie od 40 proc. do 50 proc. Oznacza to, że wiele z nich nie osiąga progu opłacalności. Dla hoteli, które oferują wyłącznie noclegi, to codzienne balansowanie na granicy rentowności.

Warszawa jest przykładem kumulacji problemów, które jeszcze kilka lat temu wydawały się trudne do wyobrażenia. Pandemia COVID-19, wojna w Ukrainie, odpływ zagranicznych gości, gwałtownie rosnące koszty działalności i coraz większa konkurencja sprawiły, że wielu właścicieli hoteli walczy nie o rozwój, a utrzymanie stabilności finansowej.

Zdaniem przedstawicieli branży rynek jest jednak coraz bardziej nasycony, a liczba nowych inwestycji przekracza faktyczny popyt. Optymistyczne statystyki prezentowane publicznie często nie pokazują prawdziwej skali problemów. Wbrew oficjalnym informacjom, zagraniczni turyści omijają Warszawę i większość naszego kraju.

- Warszawa ma dziś zdecydowanie za dużo hoteli w stosunku do liczby gości. Widać to praktycznie każdego dnia - mówi Andrzej Bartkowski, prezes MCC Mazurkas Conference Centre & Hotel.

- Najdziwniejsze jest to, że ciągle powstają nowe obiekty, mniejsze i większe. Liczba klientów nie rośnie w takim tempie. Wystarczy wieczorem spojrzeć na wiele hoteli i zobaczyć, ile okien jest ciemnych. To najlepiej pokazuje skalę problemu. Dodatkowo ogromną konkurencję stanowią dziś apartamenty i mieszkania wynajmowane krótkoterminowo przez internet. Bardzo wielu turystów, także zagranicznych, wybiera właśnie takie noclegi zamiast klasycznych hoteli.

Paradoksalnie, mimo trudnej sytuacji, w Warszawie wciąż powstają nowe hotele.

- Szczepie mówiąc, nie wyobrażam sobie obecnie budowy nowego hotelu w stolicy i spłacenia takiej inwestycji. Rynek jest bardzo trudny, a obłożenie zdecydowanie za niskie. Z danych, które do nas docierają, wynika, że średnie obłożenie warszawskich hoteli wynosi około 45-50 procent. Według mnie to zdecydowanie za mało, żeby taki biznes był naprawdę opłacalny. Oczywiście czasami pojawiają się publikacje mówiące o 80 czy 85 procentach obłożenia, ale ja po prostu w to nie wierzę. Nasz hotel od wielu lat funkcjonuje mniej więcej na poziomie około 45 procent i wiem, jak wygląda rzeczywistość. Kiedyś taki poziom wystarczał do spłaty kredytów i normalnego funkcjonowania, ale dziś przy obecnych kosztach to już nie działa - podkreśla Andrzej Bartkowski.

Problem jest tym większy, że ceny pokoi hotelowych nie rosły proporcjonalnie do kosztów prowadzenia działalności.

- Ceny noclegów w Warszawie przez ostatnich kilkadziesiąt lat nie wzrosły tak jak wzrosły koszty prowadzenia działalności. To właśnie jest dziś jeden z największych problemów branży. Jeszcze około 25 lat temu pokój w naszym hotelu kosztował mniej więcej 350 złotych. Dzisiaj cena wynosi około 380-390 złotych. To oznacza wzrost zaledwie o kilkanaście procent przez ćwierć wieku, podczas gdy w tym samym czasie dramatycznie wzrosły koszty energii, wynagrodzeń, usług, produktów spożywczych i praktycznie wszystkich elementów funkcjonowania hotelu - wylicza prezes Bartkowski.

Największym problemem są koszty pracy

- Koszty zatrudnienia przekraczają nawet 50 proc. wszystkich kosztów działalności. W klasycznych modelach ekonomicznych branży hotelarskiej wskaźnik ten powinien wynosić około 30 proc. Przy dużych obiektach różnica oznacza milionowe obciążenia rocznie.

Wiele osób uważa, że hotele są drogie, ale rzeczywistość wygląda inaczej. Gdyby ceny były rzeczywiście za wysokie, hotele osiągałyby bardzo dobre wyniki finansowe. Tymczasem wiele obiektów ma dziś problemy z rentownością, a część funkcjonuje praktycznie na granicy opłacalności. Nie można po prostu dowolnie podnosić cen pokoi, ponieważ klient ma ogromny wybór i bardzo dużą



44% obłożenia to za mało, by utrzymać hotel

konkurencję na rynku. Jeśli hotel zbyt mocno podniesie ceny, goście po prostu wybiorą konkurencję albo zdecydują się na wynajem apartamentu czy mieszkania przez internet - dodaje.

Oczywiście zdarzają się momenty, kiedy wszystkie hotele są pełne.

- Dzieje się tak przy dużych koncertach, wydarzeniach sportowych czy wielkich imprezach organizowanych na Stadionie Narodowym. Wtedy rzeczywiście trudno znaleźć wolny pokój w Warszawie. Problem polega jednak na tym, że są to pojedyncze dni w roku. Taki koncert trwa jeden wieczór, czasami dwa dni i to nie rozwiązuje problemów całej branży. Podobne nadzieje wiązano kiedyś z Euro 2012. Wydawało się wtedy, że nastąpi wielki boom hotelowy i wszystkie obiekty będą stały pełne. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna.

Każdy region Polski ma własną specyfikę

Polski rynek hotelowy trudno rozpatrywać jak jednolitą całość. Regiony funkcjonują według zupełnie innych zasad, mają inną strukturę klientów i odmienną sezonowość.

- Inaczej wygląda sytuacja nad morzem, inaczej w Krakowie, a jeszcze inaczej w Warszawie. Ja najbardziej obserwuję oczywiście stolicę i okolice Warszawy, bo tutaj działamy od lat i znamy ten rynek najlepiej. W samej Warszawie dominują hotele typowo miejskie, nastawione głównie na noclegi dla turystów czy osób przyjeżdżających służbowo. Natomiast wokół miasta działa sporo obiektów konferencyjnych, które funkcjonują zupełnie inaczej. Takie hotele żyją przede wszystkim z organizacji konferencji, kongresów, eventów i dużych imprez firmowych. Nasz hotel jest właśnie takim obiektem. Mamy ponad 3500 metrów powierzchni konferencyjnej i 35 sal konferencyjnych, więc skala działalności

jest zupełnie inna niż w klasycznych hotelach miejskich - wylicza Andrzej Bartkowski.

Zaskakują zmiany w kurortach nadmorskich. Jeszcze kilkanaście lat temu sezon nad morzem ograniczał się głównie do lipca i sierpnia. Po zakończeniu wakacji miejscowości turystyczne pustoszały niemal z dnia na dzień. Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

- Bardzo zaskoczyły mnie rozmowy z właścicielami hoteli nadmorskich. Wynika z nich, że sezon trwa tam niemal przez cały rok. Hotele są obłożone nawet poza wakacjami, mimo że cały czas budowane są nowe obiekty. To dla mnie ogromna zmiana. Rozmawiałem niedawno z właścicielem dużego hotelu, który buduje kolejny obiekt liczący ponad 400 pokoi. Powstają też gigantyczne inwestycje, jak choćby ogromne kompleksy hotelowe nad morzem, a mimo to, według właścicieli, zainteresowanie klientów nadal jest bardzo wysokie - mówi Andrzej Bartkowski.

Pandemia zmieniła wszystko

Pandemia COVID-19 była największym od dekad kryzysem, jaki dotknął branżę. W ciągu kilku tygodni obłożenie hoteli praktycznie zniknęło, a organizacja konferencji i wydarzeń została całkowicie zamrożona.

Pandemia całkowicie zmieniła rynek hotelowy. To była prawdziwa katastrofa dla całej branży. Oczywiście były różne formy wsparcia państwowego, ale mimo to straciliśmy ogromne pieniądze, liczone w milionach.

W naszym przypadku kłopoty dotknęły nie tylko hotelu, ale również działającego od ponad 35 lat biura podróży. Przed pandemią zatrudnialiśmy około 100 osób, dziś zostało ich zaledwie 25. Po zakończeniu lockdownów wydawało się przez chwilę, że rynek zaczyna wracać do normalności. Jeden rok był nawet całkiem dobry, ale

później wybuchła wojna w Ukrainie i sytuacja znowu bardzo się pogorszyła - podkreśla prezes Bartkowski.

Wojna odstraszyła zagranicznych gości

Wojna w Ukrainie jest w tej chwili największą barierą rozwoju polskiego rynku. Problem dotyczy przede wszystkim klientów zagranicznych. Jeszcze kilka lat temu Warszawa była jednym z ważniejszych kierunków turystyki biznesowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Miasto regularnie organizowało kongresy, konferencje międzynarodowe i wydarzenia branżowe przyciągające tysiące uczestników. Dziś wiele z tych wydarzeń zostało przeniesionych do innych krajów.

Szczególnie mocno odczuły to firmy zajmujące się turystyką przyjazdową. Biura podróży obsługujące wcześniej dziesiątki tysięcy gości z zagranicy musiały poważnie ograniczyć działalność i zatrudnienie.

Kongresy planuje się na lata

Rynek kongresowy jest specyficzną częścią branży hotelarskiej, ponieważ największe wydarzenia organizowane są z wieloletnim wyprzedzeniem. Przygotowanie międzynarodowego kongresu często trwa nawet cztery lub pięć lat. W tym czasie organizatorzy ustalają program naukowy, rezerwują obiekty konferencyjne, koordynują logistykę i planują współpracę z partnerami.

- To są ogromne przedsięwzięcia. Kiedy znika zainteresowanie organizacją kongresów w danym kraju, skutki branża odczuwa przez wiele kolejnych lat - tłumaczy prezes.

Brak dużych wydarzeń międzynarodowych oznacza nie tylko mniejsze przychody dla hoteli, ale również dla restauracji, firm cateringowych, przewoźników i całego sektora usług.

Biznes ratują eventy, catering i „de bouche à l'oreille”

Wiele dużych hoteli utrzymuje finansową stabilność dzięki działalności dodatkowej, przede wszystkim cateringowi i organizacji tzw. wydarzeń. To właśnie ten segment działalności pozwala częściowo rekompensować słabsze wyniki samego hotelu.

- Dzisiaj sam hotel bardzo często nie wystarcza, żeby utrzymać tak dużą działalność. Dlatego ogromne znaczenie ma catering i organizacja eventów także poza hotelem. Obsługujemy duże imprezy w całej Polsce, bankiety dla tysięcy, dwóch czy nawet trzech tysięcy osób. To właśnie ten segment działalności bardzo pomaga nam utrzymać stabilność finansową. Gdybyśmy opierali się wyłącznie na noclegach i konferencjach organizowanych w hotelu, sytuacja byłaby dużo trudniejsza. Hotel żyje dużymi wydarzeniami - czasem na kilkadziesiąt, a nawet na ponad tysiąc osób. Cały czas coś się dzieje: pojawiają się nowe wyzwania, nowe imprezy i nowe pomysły do realizacji. Tylko taki hotel, który nie jest wyłącznie miejscem noclegowym, ale przestrzenią pracy, spotkań i wydarzeń, ma szansę dobrze funkcjonować - uważa Andrzej Bartkowski.

Branża liczy na odbudowę rynku

Sytuacja w branży poprawi się po zakończeniu wojny w Ukrainie.

- Mimo wszystkich problemów nadal wierzymy, że sytuacja może się poprawić. Jestem przekonany, że jeśli zakończy się wojna w Ukrainie i wrócą zagraniczni goście, rynek zacznie się odbudowywać. Warszawa ma ogromny potencjał jako centrum biznesowe i konferencyjne. Potrzeba jednak czasu, żeby zagraniczni organizatorzy wydarzeń odzyskali poczucie bezpieczeństwa i zaufanie do naszego regionu. Dzisiaj to właśnie jest największe światło w tunelu dla całej branży hotelarskiej. Na świecie jakość i doświadczenie mają większe znaczenie. Wierzę, że u nas za kilka lat będzie tak samo. Wraz z rozwojem gospodarki i wzrostem zamożności klienci zaczną doceniać jakość, pomysł i rzetelną pracę. Bo w dłuższej perspektywie nie wygrywa ten, kto jest najtańszy, tylko ten, kto robi rzeczy dobrze, konsekwentnie i z myślą o kliencie. I to właśnie buduje markę, do której chce się wracać - podsumowuje Andrzej Bartkowski.

©P

Pawlikowski podbił Cannes filmem „Ojczyzna”

Paweł Pawlikowski odebrał statuetkę za reżyserię podczas gali 79. festiwalu w Cannes. Równorzędną nagrodę otrzymali także Javiera Calvo i Javiera Ambrossi za „La bola negra”

Grzegorz Olma

Fatherland jest nastrojową opowieścią o relacji między ojcem a córką na tle historycznych przemian. 74-letni mężczyzna to Thomas Mann, wybitny pisarz, laureat Nagrody Nobla, który po kilku latach na emigracji na krótko powraca do swojej ojczyzny. Niemcy opuścił w 1933 roku, tuż po dojściu Hitlera do władzy. Minione szesnaście lat spędził w Stanach Zjednoczonych. Teraz, latem 1949 roku, przyjeżdża tu po raz pierwszy, ma wziąć udział w obchodach rocznicy urodzin Goethego. Z córką Eriką, aktorką, pisarką, była korespondentką wojenną, wyrusza w pełną emocji i wyzwania podróż. Zniszczony wojenną pożogą kraj przemierzają czarnym Buickiem.

Rodzinny dramat z wielką historią w tle

Z Frankfurtu nad Menem, który znajduje się w zdominowanej przez Amerykanów zachodniej części Niemiec, jadą do Weimaru na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, kraju kontrolowanego przez Sowieci. Pisarz musi się zmierzyć nie tylko z podzieloną ojczyzną, ale także głębokim rozłamem we własnej rodzinie.

Film jest luźno oparty na motywach powieści Colma Tóibína „Czarodziej”. Scenarzyści, Paweł Pawlikowski i Henk Handloegten (twórca rewelacyjnego serialu „Babylon Berlin”) pozwolili sobie na pewne odstępstwa od faktów historycznych, starając się zachować przede wszystkim emocjonalną prawdę opowiedzianej historii. Nie jest to więc biografia noblisty, lecz kameralny dramat rodzinny na tle wielkiej historii. W tle politycznych napięć rozgrywa się opowieść o pamięci, wygnaniu i relacji naznaczonej chłodem i niedopowiedzeniami.

„Fatherland” jest jednym z 22 filmów, które znalazły się w tegorocznym konkursie festiwalu filmowego w Cannes. Po projekcji nagrodzono go 6-minutową owacją na stojąco. Obraz Pawlikowskiego od razu został okrzyknięty jednym z faworytów do Złotej Palmy. Kry-



Ruiny pałacu w Sławikowie w powiecie raciborskim latem ubiegłego roku były planem filmu „Fatherland”

tycy zachwycali się pięknym, wielowarstwowym i pełnym symboli filmem Polaka. Pojawiały się również głosy, że rola Sandry Hüller przyniesie jej nominację do Oscara.

Najnowszy film Pawlikowskiego to wielonarodowa produkcja. W jego opisie znajdziemy oprócz Polski, także Niemcy, Włochy i Francję.

„Fatherland” i śląskie tropy

Do współpracy nagrodzony Oscarem reżyser zaprosił sprawdzoną już wcześniej ekipę. Za kamerą stanął Łukasz Żal, który pracował z nim już przy „Idzie” i „Zimnej wojnie”. Polską koproducentką była Ewa Puszczyńska. Za scenografię odpowiadała para związana ze Śląskiem twórców. Katarzyna Sobańska i Marcel Sławiński, wykładowcy Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, gdzie od lat prowadzą autorską Pracownię Scenografii, mają na koncie wiele wspólnych realizacji filmowych i teatralnych, za które dostali sporo nagród.

To ich trzeci film realizowany z Pawlikowskim. Współpraca jest owocna i jak mówią sami artyści, opiera się na wzajemnym zaufaniu. Sobańska i Sławiński za scenografię do oscarowej „Idy” otrzymali Złote Lwy na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni (2013), a także nominację do nagrody filmowej „Orzeł” 2014 oraz nagrodę indywidualną za scenografię na Festiwalu Filmów Fabularnych Gijón (Hiszpania). A za „Zimną wojnę” nominację do Orłów w 2020 roku.

Jednominutowy clip promujący „Fatherland” oraz liczne amatorskie zdjęcia z filmowego planu pokazują, że i tym razem parze uznanych scenografów udało się stworzyć zapadające w pamięć obrazy.

Bielsko-Biała jak Frankfurt nad Menem

Choć akcja filmu toczy się w powojennych Niemczech, zdecydowana większość zdjęć powstała w Polsce. Filmowe plany ulokowano we Wrocław-



W głównych rolach wystąpili niemieccy aktorzy: Sandra Hüller i Hanns Zischler

wiu, Legnicy, Wałbrzychu i Zgorzelcu, Bielsku-Białej i Cieszynie, a także w Sławikowie, małej wiosce w gminie Rudnik.

Bielskie skrzyżowanie ulic Teodora Sixta i Zygmunta Krasieńskiego zagrało w „Fatherlandzie” Frankfurt nad Menem. Piękny gmach Powiatowej Kasy Chorych z 1928 roku na potrzeby produkcji stał się miejskim kinem, w którym grany jest film „Zwischen zwei Nächten” („Między dwoma nocami”), o czym informuje reklamowy billboard utrzymany w stylu epoki. W „Fatherlandzie” powinniśmy też dostrzec secesyjne wnętrza teatru w Cieszynie.

Małe filmowe miasteczko stworzono w Sławikowie, licząc nieco ponad 400 mieszkańców wiosce w powiecie raciborskim. Tu scenografowie mieli pełne pole do popisu. Bazą dla ich pracy były ruiny okazałego, eklektycznego pałacu, który do końca wojny należał do rodziny von Eickstedtów.

W trakcie kręcenia filmu ustawiono tu nawet uszko-

dzony, zapewne przez działania wojenne, pomnik Johanna Wolfganga Goethego. W przyziemiach pałacu ulokowano filmową aptekę, sklepy z gospodarstwem domowym, towarami kolonialnymi, alkoholem i papierosami. Tuż obok stanęły też wózki z obwoźną sprzedażą precl czy wurstów na gorąco.

Na wizycie filmowców w Sławikowie skorzystało otoczenie pałacu. Zanim ruszyła tu kamera, wycięto zarastającą murawę, krzewy i samosiejki. Produkcja miała też przekazać finansową darowiznę dla gminy.

W „Fatherlandzie” odnajdzie się też pewnie kilkadziesiąt osób. Być może przemkną przez ekran w ułamkach sekund w scenach zbiorowych. Producenci niemal we wszystkich polskich lokacjach poszukiwali statystów. Udział w tym przedsięwzięciu z pewnością zostanie w ich pamięci na długo.

„Czarne diamenty” do Cannes nie dotarły

Po raz pierwszy festiwal filmowy w Cannes zorganizowano we wrześniu 1946 roku. Filmy prezentowano w kasynie miejskim. Była to druga po Karlowych Warach powojenna międzynarodowa impreza filmowa.

Francuzi wielkie święto międzynarodowego kina chcieli zorganizować wcześniej. Wszystko przygotowane było na uroczyste otwarcie 1 września 1939 roku. Jak wiadomo, plany pokrzyżowała wojna. Na tę premierową, przedwojenną edycję polska kinematografia planowała wysłać do Cannes film o Śląsku.

„Czarne diamenty” to historia górników chcących zapobiec sprzedaniu ich kopalni zagranicznemu inwestorowi. Głównym bohaterem jest młody inżynier Franciszek Nawrat, który proponuje, by założyć spółdzielnię i wspólnymi siłami prowadzić kopalnię. W filmie nie mogło zabraknąć wątku romansowego, a na ekranie pojawiła się plejada ówczesnych gwiazd.

Nie miał szczęścia do konkursu w Cannes debiut pochodzącego z Sosnowca Stanisława Jędryki „Dom bez okien”. Pokazany w 1962 roku obraz o artystach cyrkowych trafił na festiwal na skutek decyzji politycznej. Władze chciały zablokować w ten sposób „Nóz w wodzie” Romana Polańskiego.

W dotychczasowych 78 edycjach festiwalu filmowego w Cannes polskie filmy dwukrotnie zdobywały nagrodę główną. Złotą Palmę w 1981 roku przyznano „Człowiekowi z żelaza” w reżyserii Andrzeja Wajdy. Natomiast w 2002 roku nagroda ta przypadła „Pianście”, polsko-francusko-niemiecko-brytyjskiej koprodukcji w reżyserii Romana Polańskiego.

„Ojczyzna” to pierwsza pełnometrażowa fabuła Pawlikowskiego od czasu „Zimnej wojny”, która w 2018 r. również zapewniła mu w Cannes nagrodę za najlepszą reżyserię. Scenariusz Pawlikowski współtworzył z Henkiem Handloegtenem.

Polska premiera „Fatherlandu” 19 czerwca.

Dzięki tobie mam motywację, by budzić się rano i być lepszym człowiekiem. Bo mam dla kogo

Wojciech Szczęsny na Instagramie o swojej żonie Marinie Łuczenko z okazji dziesiątej rocznicy ślubu Fot. PPG



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 79

Dominika Serowska jest mocno osłabiona
Celebrytka wyładowała w szpitalu w minionym tygodniu. Wrzuciła na Instagram fotkę, na której widać wenflon w jej nadgarstku. Zdjęcie podpisała wymownie: „Tak się kończą konfrontacje”, czym nawiązała do odcinka specjalnego „Królowej przetrwania”. „Mocne osłabienie, jest troszkę lepiej, ale muszę się oszczędzać” – przekazała Serowska.



Mroczny rycerz
TVN Fabuła, 20:00

Kolejna opowieść o Mrocznym Rycerzu, Batmanie, zwalczającym zło w mieście Gotham. Tym razem Batman musi zmierzyć się z niezwykle niebezpiecznym przeciwnikiem, Jokerem. Film został uznany za jeden z najlepszych obrazów opowiadających przygody Batmana. Heath Ledger, mimo że zmarł tragicznie po nakręceniu zdjęć, za rolę Jokera otrzymał pośmiertnie Oscara.

Justyna Steczkowska tańczyła na parkingu
Piosenkarka nagrała piosenkę ze Skolimem. W ramach jej promocji para udzieliła niedawno wspólnego wywiadu. Po opuszczeniu studia Polsatu uciegli sobie pogawędkę na parkingu. W pewnym momencie diwa zrzuciła płaszcz i zatańczyła w krwistoczerwonej sukience ze Skolimem zmysłowy taniec.

Blanka Lipińska chce się wysterylizować
Autorka powieści „365 dni” zapowiedziała, że chce poddać się zabiegowi sterylizacji. – Nie mogę stosować żadnej antykoncepcji. Jedyne, co mi zostaje, to jest to – powiedziała w Kozaczku. A w podcaście „Z bliska” dodała: W tym roku będę chciała pojechać do Czech, ponieważ polskie prawo, niestety, pozwala mężczyznom na wazektomię, legalną i tanio. A ja, żeby się wysterylizować, muszę (...) zapłacić za to 2000 euro. Dopiero wtedy mogę zrobić to legalnie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Fenomen Fogga
TVP Polonia, 22:15
Film ukazujący sylwetkę Mieczysława Fogga, największej gwiazdy piosenki. Artysty, który przez dekady komunizmu był symbolem II Rzeczypospolitej. Jego kariera sceniczna trwała aż sześć dekad.

Poziamo:
3) największy z trzech statków Kolumba,
10) płonie w czasie igrzysk,
11) objaw żalu, smutku, czasem złości,
12) włoski, twardy ser dojrzewający,
14) miasto w województwie pomorskim,
15) zabieg oczyszczania krwi poza ustrojem,
16) mały cukierek śmietankowy,
19) pani fachowo przygotowująca drinki klientom.,
23) pojazd konny z karabinem maszynowym,
27) dawne narzędzie kary, rodzaj przegierza,
28) mały, wąski pasek drewna,
29) potocznie o oszuście, szachraju,
30) opłata wymuszana groźbą,
33) dawna futrzana czapka tatarska,
37) pośrednik handlowy na giełdzie,
38) nauka na wyższej uczelni,
39) belgijski koń pociągowy,
40) rosyjskie imię kobiece,
41) tajny wysłannik polityczny.

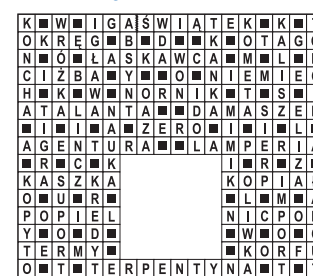
Pionowo:
1) mały chłopiec, brzdąk,
2) Val, aktor z filmu „Święty”,
3) broń używana w szermierce,
4) drobny gryzoń z rodziny chomikowatych,
5) grecka bogini nieszczęścia,
6) spotkanie zakochanej pary,
7) wielki poklask, owacja,
8) „Biały ...”, western z rolą



Gregory'ego Pecka,
9) hutniczy produkt odpadowy,
13) ptak drapieżny, orzeł przedni,
17) dobra ... warta złota,
18) autor rozpraw o moralności,
20) polski producent sprzętu AGD,
21) głowonóg morski dostarczający sepii,
22) środek użyźniający glebę,
24) lekceważy zasady i wartości,

25) niebiańskie wcielenie dobra,
26) urząd podległy biskupowi,
30) wielki ssak morski,
31) szosa równoległa do linii frontu,
32) opłata za naukę w szkole,
34) „... mariacki”, dzieło Wita Stwosza,
35) uznanie połączone z zachwytem,
36) młoda, nietlona kaczka.

ROZWIĄZANIE NR 78



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś odważnie ruszysz po swoje. Horoskop dzienny zapowiada, że krótka rozmowa otworzy przed Tobą nowe możliwości i da spokój.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy serca. Horoskop na dziś mówi, że uda Ci się również znaleźć chwilę na relaks.
Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że niespodziewana wiadomość poprawi humor i zachęci do działania w ważnej sprawie.

Byk (20.04 - 20.05)
Ktoś bliski okaże wsparcie, dzięki któremu łatwiej podejmiesz trudną decyzję. Horoskop dzienny wróży udany dzień nie tylko dla Ciebie...
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Energia i pewność siebie przyciągną ludzi, a dobry pomysł szybko zyska uznanie. Horoskop na dziś zapowiada, że czeka Cię miły wieczór.
Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop dzienny na poniedziałek wyraźnie mówi, że drobne zmiany w planach okażą się korzystne i pomogą uniknąć zbędnego stresu.

Lew (23.07 - 22.08)
W relacjach zapanuje harmonia, jeśli szczerze powiesz o swoich potrzebach. Horoskop dzienny radzi zastanowić się do tej rady.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie właściwy kierunek. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać swoim przeczuciom – dobrze na tym wyjdiesz.
Waga (23.09 - 22.10)
Dobry moment na nowe znajomości i krótkie podróże. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że będą dla Ciebie źródłem inspiracji.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wytrwałość przyniesie oczekiwane efekty, a rozmowa z kimś ważnym poprawi Ci nastrój na długo.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność pomoże rozwiązać trudny problem. Horoskop na dziś zapowiada, że przyciągnie również uwagę ważnej osoby.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Spokojny wieczór sprzyja refleksji. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że dobre słowa od bliskich dodadzą Ci energii.

Kwartet Polek melduje się w komplecie na kortach Paryża

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Wszystkie cztery polskie singlistki awansowały do 2. rundy wielkoszlemowego turnieju tenisowego French Open na kortach ziemnych w Paryżu, z pulą nagród 30 861 500 euro.

W minioną niedzielę zwycięstwa na „Stade Roland Garros” odniosły Magda Linette i Magdalena Fręch, a w poniedziałek dołączyły do nich Iga Świątek i Maja Chwalińska.

Raszyńska rozpoczęła walkę o piątą w karierze triumf w wielkoszlemowym French Open od zwycięstwa nad Australijką Emerson Jones. W 1. rundzie turnieju w Paryżu polska tenisistka, rozstawiona z numerem 3., wygrała równo w godzinie 6:1, 6:2.

Świątek triumfowała na kortach im. Rolanda Garrosa w latach 2020 i 2022-24. W poprzedniej edycji odpadła w półfinale.

Z 17-letnią Jones Polka zmierzyła się po raz pierwszy. Australijka w rankingu jest 136., a w turnieju wystartowała dzięki tzw. dzikiej karcie od organizatorów.

Mecze Świątek w pierwszej rundzie w Paryżu nigdy nie były emocjonujące. Nie zdarzyło się jeszcze, aby w spotkaniu otwarcia przegrała seta. Zwykle rywalkom udaje się ugrać właśnie trzy gemy: wcześniej tak było w 2019, 2020 i 2024 roku.

Poraz trzeci

Najdłużej w grze utrzymywała się Słowaczka Rebecca Sramkova, która w poprzedniej edycji przegrała 3:6, 3:6.

Jones jest dwukrotną finalistką juniorskich Wielkich Szlemów (Australian Open i Wimbledon 2024), ale w seniorskim tenisie na razie zbiera doświadcze-



Kolejną rywalką Igi Świątek w wielkoszlemowym turnieju French Open w Paryżu będzie Czeszka Sara Bejlek

nie. To był jej trzeci w karierze mecz w głównej drabince Wielkiego Szlema.

Na tle takiej rywalki trudno nawet oceniać grę Świątek. Mecz zaczęła od wygrania ośmiu piłek z rzędu. Choć w kolejnym gemie niespodziewanie została przełamana, to natychmiast podniosła poziom. Wygrała siedem następnych gemów, co dało jej zwycięstwo w pierwszym secie 6:1 i prowadzenie w drugim 3:0. Kontrolując sytuację, zamknęła partię 6:2.

Kolejną rywalką Polki będzie Czeszka Sara Bejlek, która uporała się z Amerykanką Sloane Stephens 6:3, 6:2.

Największy sukces w karierze odniosła Maja Chwalińska, która

wygrała z mistrzynią olimpijską z Paryża, chińską tenisistką Zheng Qinwen 6:4, 6:0!

Mecz rozgrywany w upale trwał godzinę i 26 minut.

Bez tremy

Maja Chwalińska, która w rankingu zajmuje 114. miejsce, po przebrnięciu kwalifikacji debiutuje w zasadniczej części turnieju w stolicy Francji.

W ostatnim czasie Zheng Qinwen (56. WTA) zmagala się z kontuzjami, ale w 2024 roku na kortach im. Rolanda Garrosa zdobyła olimpijskie złoto.

Polka nie miała tremy w starciu z utytułowaną rywalką. Przede wszystkim grała uważ-

nie, popełniała niewiele błędów. Chinka była znacznie agresywniejsza, ale bardzo często się myliła.

W pierwszym secie 24-letnia zawodniczka BKT Advantage Bielsko-Biała prowadziła już 4:1. Zheng zdołała wyrównać na 4:4, jednak dwa kolejne gemy i w konsekwencji set padły łupem Chwalińskiej.

Problemy Chinki

W pierwszej partii Chinka popełniła aż szesnaście niewymuszonych błędów, a Chwalińska zaledwie trzy. W drugiej emocje skończyły się szybko. Polka pewnie wygrała trzy pierwsze gemy i Azjatka w tym momencie prosiła o przerwę medyczną z powodu problemów z nogą.

Dokończyła spotkanie, ale walki w nim nie nawiązała. Po razka już w 1. rundzie spowodowała, że wypadnie z najlepszej „setki” rankingu.

Chwalińska po raz drugi w karierze wygrała mecz w wielkoszlemowym turnieju. Poprzednio pierwszą rundę przebrnęła w Wimbledonie 2022.

W Paryżu kolejne spotkanie rozegra w czwartek. Jej rywalką będzie rozstawiona z numerem 23. Belgijka Elise Mertens.

Wirtualnie w rankingu WTA Maja Chwalińska przesunęła się na 97. pozycję. Najwyżej w karierze była notowana na 113. miejscu.

© P

Kasa wypłaci - gra pojedyncza kobiet (u mężczyzn stawki są identyczne):

1. runda = 87 000 euro;
2. runda = 130 000 euro;
3. runda = 187 000 euro;
4. runda = 285 000 euro;
- ćwierćfinał = 470 000 euro;
- półfinał = 750 000 euro;
- zwycięzcy = 1 400 000 euro.

Baraże o PKO Ekstraklasę. Dawni giganci, a może debiutanci?

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. 31 maja poznamy trzeciego beniaminka PKO BP Ekstraklasy. Do Wisły Kraków i Śląska Wrocław dołączy zwycięzca dwuetapowych baraży.

W pierwszym półfinale baraży Chrobry Głogów zmierzy się z ŁKS. Chrobry nigdy nie przebił się do piłkarskiej elity, a Łódzianie ostatni raz gościli w gronie najmocniejszych zespołów w 2024 roku. Spotkanie zostało zaplanowane na czwartek 28 maja, początek o godz. 17.30.

Z trzeciego miejsca do baraży zakwalifikowała się Wieczysta. Piłkarze Kazimierza Moskała w półfinale zmierzą się z „Czarnymi Koszulami”, których nie było na najwyższym szczeblu rozgrywkowym od 13 lat. Polonia wskoczyła do baraży w ostatniej chwili, wygrywając z Odrą Opole (2:1), wyrzucając z nich Ruch Chorzów. „Niebiescy” polegali 2:3 ze spadkowiczem, Zniczem Pruszków.

Drugi baraż także odbędzie się w czwartek 28 maja, jego początek zaplanowano na godz. 20.30. Do rywalizacji dojdzie na obiekcie... Wisły Kraków. Wieczysta cały sezon domowe mecze rozgrywała w Sosnowcu, ale w barażach jej „domem” będzie obiekt „Białej Gwiazdy”.

Bukmacherzy wieszczą, że w decydującym o awansie do PKO Ekstraklasy starciu zmierzą się ŁKS (kurs: 2,37) oraz Wieczysta (1,85). Notowania Chrobrego są nieco tylko niższe od jego łódzkiego przeciwnika (2,95). Najgorzej bukmacherzy oceniają szanse Polonii. Jej kurs na wygraną w półfinale barażu to (4,00).

Ostatniego beniaminka poznamy w niedzielę, 31 maja. Początek finału baraży o godz. 20.45. Transmisje z każdego meczu barażowego obejrzymy w TVP Sport i tvpsport.pl.

Chrobry Głogów - ŁKS Łódź 28 maja (czwartek), godz. 17.30

Wieczysta Kraków - Polonia Warszawa 28 maja (czwartek), godz. 20.30. © P



Piłkarze Wieczystej Kraków, Polonii Warszawa, Chrobrego Głogów i ŁKS-u Łódź zawalczą w barażach

Najwięksi przegrani sezonu. Lechia i Urfer, Widzew i kasa Dobrzyckiego

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Sezon 2025/2026 w PKO Ekstraklasie dobiegł końca. Największymi zwycięzcami są Lech Poznań i piąty pucharowicz GKS Katowice. Są też jednak wielcy przegrani.

Największym przegranym jest bez wątpienia Lechia Gdańsk. „Biało-Zieloni” rozpoczęli sezon z pięcioma odjętymi punktami za nieterminowe płatności, ale długo wydawało się, że

mimo to powinni skończyć rozgrywki w środku stawki. Tymczasem zespół Johna Carvera spadł z ligi, mimo że strzelili aż 62 gole (tyle samo, co mistrz kraju, Lech Poznań) i jeszcze zdołali wypromować króla strzelców! 20 goli Słowaka Tomasza Bobacka na nic się zdało, podobnie jak duże doświadczenie trenerskie Carvera. Dziurawa obrona i totalny bałagan we władaniu zespołem przez właściciela „Biało-Zielonych”, Paolo Urfera, przyczyniły się do degradacji. Nawet najlepszy strzelec Lechii w historii Flavio

Paixao, zaczął publicznie domagać się, aby Urfer jak najszybciej sprzedał klub.

O krok od kompromitacji

Innym wielkim przegranym jest Legia Warszawa. Fatalna jesień, szybkie pożegnanie się z pucharami i zima spędzona w strefie spadkowej - szykowało się na wielką kompromitację. Drużynę objął Marek Papszun i wyciągnął „Wojskowych” na szóste miejsce. Nie dało to jednak kwalifikacji do europejskich pucharów.

Michał Żewłakow miał być czołową postacią w Legii w tym sezonie. Dyrektor sportowy stołecznej drużyny zaczął jednak w trakcie rozgrywek coraz częściej odgrywać drugoplanową rolę, jeśli chodzi o klu-

Zespół Johna Carvera spadł z ligi, mimo że strzelili aż 62 gole (tyle samo, co mistrz kraju, Lech Poznań) i jeszcze zdołali wypromować króla strzelców!

bowe decyzje; pierwsze skrzypce grał Fredi Bobic. Po ostatniej kolejce, klub ogłosił, że po wspólnym uzgodnieniu Żewłakowa i zarządu przestaje on pełnić tę funkcję. I trudno się dziwić, skoro transfery byłego kapitana reprezentacji Polski, takich graczy jak Kacper Urbański czy Mileta Rajović, kompletnie się nie udały.

Wielkie pieniądze i nieudane transfery

Na liście przegranych nie może zabraknąć również Roberta Dobrzyckiego. Właściciel

Widzewa wpompował wielkie pieniądze, a klub ściągnął najdroższego piłkarza w historii polskiej piłki ligowej - Osmana Bukariego za ponad 5 milionów euro, czy reprezentantów Polski, Bartłomieja Dragowskiego i Przemysława Wiśniewskiego. Wydawało się, że Łódź wreszcie będzie miała swojego przedstawiciela w czołówce tabeli. Skończyło się jednak na wielkich niewypałach transferowych i walką o utrzymanie do ostatniej kolejki, zakończoną bardzo słabym czternastym miejscem w tabeli. © P

SPORT

www.sportowy24.pl

Zmiany podczas gali KSW.
Będzie nowy przeciwnik
i dodatkowa walkaSylwester Szymczak
Radom

SPORTY WALKI. Wielkimi krokami zbliża się gala MMA - XTB KSW 119 w Radomiu. Federacja poinformowała o tym, że w karcie walk dojdzie do dwóch istotnych zmian. Wydarzenie odbędzie się już 20 czerwca.

W pojedynku wagi lekkiej gali XTB KSW 119 dojdzie do zdarzenia radomianina - Piotra Kacprzaka (13-6, 3 KO, 5 Sub), numeru sześć tej kategorii, z debiutującym w organizacji Slimenem Hassainim (5-0, 3 Sub). Konfrontacja rozstrzygnie się 20 czerwca w hali widowiskowo-sportowej Radomskiego Centrum Sportu. Igor Włodarczyk, z którym pierwotnie był zestawiony Piotr Kacprzak, musiał wycofać się z pojedynku z powodu kontuzji.

Przypomnijmy, że Piotr Kacprzak ma za sobą sześć walk w KSW, z których cztery wygrał. Ostatni raz w oktagonie klatce rywalizował w styczniu, gdy pokonał Wojciecha Kazieczkę. 28-latek stoczył dziewiętnaście profesjonalnych pojedynków i odniósł trzynaście zwycięstw. Zawodowo rywalizuje od roku 2018 i jest byłym mistrzem wagi piórkowej organizacji Babilon MMA. Jest też czarnym pasem w brazylijskim jiu-jitsu, specjalizującym się w widowiskowej grze parterowej, a w swoim dorobku z mat grapplingowych ma między innymi

tytuł mistrza Polski ADCC. W KSW zdobył natomiast bonus za najlepsze poddanie wieczoru.

Slimen Hassaini przygodę z zawodowym MMA rozpoczął w roku 2023. Reprezentujący Belgię zawodnik stoczył pięć pojedynków i wszystkie wygrał. Trzy razy kończył rywali przed czasem i za każdym razem robił to już w pierwszej rundzie. Hassaini rywalizował do tej pory w Polsce, Francji i Zjednoczonych Emiratach Arabskich, a w ostatnim czasie był związany z organizacją UAE Warriors.

Podczas gali XTB KSW 119 w Radomiu dojdzie do konfrontacji, w której będący po dwóch wygranych z rzędu Konrad Rusiński (8-3, 2 KO, 4 Sub) zmierzy się z niepokonanym Adamem Masaevem (11-0, 2 KO, 8 Sub).

Adam Masaev ma za sobą udany debiut w klatce KSW. W listopadzie zeszłego roku w spektakularnym stylu poddał Macieja Kazieczkę i przedłużył swoją serię wygranych do jedenastu.

Konrad Rusiński stoczył pięć walk w organizacji KSW. Zawodnik z Włodawy dopiero co rywalizował, 16 maja i rozbił przed czasem Tagira Machmudova. Po walce zapowiedział, że chętnie szybko wróci do klatki, aby zmierzyć się z Adamem Masaevem na gali w Radomiu. Rusiński jest byłym pretendentem do pasa mistrzowskiego organizacji Babilon MMA. ©



Piotr Kacprzak z nowym przeciwnikiem na KSW w Radomiu - powalczy z Slimenem Hassainim

PIŁKA NOŻNA

Królewscy lepsi od Wyśmierzyc 24 maja w 27. kolejce Keeza Ligi Okręgowej Królewscy Jedlnia pokonali MKS Wyśmierzyc 5:0 (bramki: Walisiewicz, Sałek, Gromski, Skowroński, Cybulski), pewnie kontrolując przebieg spotkania od pierwszej do ostatniej minuty. W tabeli Królewscy są na lokacie jedenastej, a MKS Wyśmierzyc na trzynastej. ©

IO



FOT. MARCIN KALWARCZYK

PIŁKA NOŻNA

Trener odszedł z Drogowca Jakub Jastrzębski odszedł z Drogowca Jedlińsk. Szkoleniowiec złożył rezygnację po meczu i zakończył pracę z klubem Drogowiec zajmując 9. miejsce w tabeli De-cathlon 5. Ligi. ©

Radomiak przegrał z Zabrzem.
Kulisy występu i ważne liczbyOlha Ilkevych
Radom

PIŁKA NOŻNA. Radomiak Radom zakończył sezon wysoką porażką z Górnikiem Zabrze 2:6. ednak mimo nieudanego finału zieloni mają za sobą jeden z najlepszych sezonów w historii klubu.

Mimo nieudanego zakończenia rozgrywek sezon 2025/2026 był dla Radomiaka jednym z najlepszych w historii występów klubu w Ekstraklasie. Zieloni zdobyli 44 punkty i zakończyli rozgrywki na 10. miejscu w tabeli. Klub zanotował rekordową liczbę strzelonych bramek oraz najlepszy bilans meczów domowych od czasu awansu do najwyższej klasy rozgrywkowej.

Spotkanie w Zabrzu miało również wymiar historyczny. Był to 200. mecz Radomiaka w Ekstraklasie oraz jednocześnie setne spotkanie wyjazdowe klubu na najwyższym poziomie rozgrywkowym. W ciągu ostatnich pięciu sezonów radomski zespół awansował o ponad 30 miejsc w tabeli wszech czasów Ekstraklasy i obecnie zajmuje w niej 40. pozycję.

W końcu spotkanie doszło także do ważnego momentu dla klubowej akademii. W 77. minucie na boisku pojawił się Oskar Markiewicz, który zadebiutował w PKO BP Ekstraklasie.



FOT. ARCHIWUM

Piłkarze Radomiaka przed meczem z Górnikiem Zabrze. Od lewej: Joao Pedro, Leandro, Maurides-najlepszy strzelec sezonu, Luquinhas

Po meczu trener Bruno Baltazar podkreślał, że wynik nie oddaje całego dorobku drużyny w minionym sezonie.

- To nie jest koniec sezonu, jakiego chcieliśmy. Oczywiście przyjechaliśmy tu z zamiarem zdobycia punktów. To nie jest wizerunek którego chcieliśmy w ostatnim meczu ale ostatecznie jestem dumny z tej drużyny. Jestem dumny z tego sezonu.

Głos zabrał również kapitan zespołu Leandro Rossi. - Od serca chcieliśmy sztabowi i całej drużynie bardzo podziękować za cały sezon i za wsparcie. Dzięki wam w trudnych chwilach potrafiliśmy się podnieść i najważniejszy nas cel został zrealizowany.

Wiem że dzisiaj porażka bardzo boli, to jest naučka dla nas na przyszłość.

Oto statystyki sezonu:

Bramki: 8 - Maurides, 7 - Jan Grzesik, 6 - Capita, Abdoul Tap-soba, 5 - Elves Balde, Rafał Wolski, 4 - Roberto Alves, 2 - Romario Baro, Zie Ouattara, 1 - Jeremy Blasco, Adrian Dieguez, Steve Kingue, Luquinhas, Depu, Salifou Soumah.

Asysty: 7 - Rafał Wolski, 5 - Jan Grzesik, 4 - Vasco Lopes, Zie Ouattara, 3 - Roberto Alves, Elves Balde, Maurides, 2 - Bruno Jordao, Adrian Dieguez, 1 - Ibrahima Camara, Capita, Christos Donis, Michał Kaput, Filip Majchrowicz, Joao Pedro, Josh Wilson-Esbrand.

Klasyfikacja kanadyjska: 12 - Jan Grzesik, Rafał Wolski, 11 - Maurides, 8 - Elves Balde, 7 - Roberto Alves, Capita, 6 - Zie Ouattara, Abdoul Tap-soba, 4 - Vasco Lopes, 3 - Adrian Dieguez, 2 - Romario Baro, Bruno Jordao, 1 - Jeremy Blasco, Ibrahima Camara, Christos Donis, Michał Kaput, Steve Kingue, Luquinhas, Filip Majchrowicz, Depu, Joao Pedro, Salifou Soumah, Josh Wilson-Esbrand.

Najwięcej rozegranych minut: 3180 - Filip Majchrowicz, 2984 - Jan Grzesik, 2509 - Adrian Dieguez, 2467 - Steve Kingue, 2387 - Zie Ouattara. ©

To jeden z najlepszych sezonów Radomiaka

Olha Ilkevych
Radom

PIŁKA NOŻNA. Radomiak Radom w sezonie 2025/2026 PKO BP Ekstraklasy. Rekord goli i 44 punkty. To jeden z najlepszych sezonów w historii klubu.

Sezon 2025/2026 w wykonaniu Radomiaka Radom był jednym z najlepszych w historii klubu w Ekstraklasie.

Drużyna Radomiaka zakończyła rozgrywki na 10. miejscu w tabeli, zdobywając 44 punkty.

To wynik wyrównujący drugi najlepszy rezultat w historii występów w najwyższej lidze.

Taki sam dorobek punktowy i identyczną pozycję klub osiągnął wcześniej w sezonie 2022/2023. Lepszy był jedynie sezon 2021/2022, kiedy Radomiak zdobył 48 punktów i zajął 7. miejsce. Oznacza to, że sezon 2025/2026 jest drugim najlepszym w historii klubu w Ekstraklasie.

W minionych rozgrywkach zespół odniósł 11 zwycięstw. To wynik wyrównujący drugi najlepszy rezultat w historii

klubu na najwyższym poziomie. Taki sam bilans Radomiak notował także w sezonach 2021/2022 i 2024/2025. Więcej wygranych było tylko w sezonie 2022/2023, kiedy drużyna wygrała 12 razy.

Dużym osiągnięciem była gra ofensywna. Radomiak zdobył 52 bramki, co jest nowym rekordem klubu w jednym sezonie Ekstraklasy. Poprzedni rekord wynosił 48 goli i został ustanowiony w poprzednich rozgrywkach. Oznacza to wyraźną poprawę skuteczności w ataku.

Bardzo dobrze drużyna spisywała się u siebie, na stadionie przy Struga 63. W meczach domowych Radomiak odniósł 9 zwycięstw, 4 razy zremisował i 4 razy przegrał. Łącznie dało to 31 punktów zdobytych u siebie, co jest jednym z najlepszych wyników w historii klubu w Ekstraklasie.

Sezon 2026/2027 będzie już szóstym z rzędu występem Radomiaka w Ekstraklasie i siódmym w całej historii klubu na najwyższym poziomie rozgrywkowym. ©

Właściciel Korony Kielce Łukasz Maciejczyk spotka się z trenerem Jackiem Zielińskim **strona 16**



FOT. ŁUKASZ RYSIAK

Polskie szynka i ser ruszyły na podbój Tokio, Montrealu i Maroka. Określenie „polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową **strona 9**

BIZNES

ŚWIĘTOKRZYSKIE

Echo
Dnia

Wtorek
26.05.2026

Nr 120 (15091)

www.echodnia.eu
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Na Grunwaldzkiej ścigały się taksówki. Nagranie jest w sieci, sprawę bada policja **strona 3**

Poszukiwany listem gończym wpadł na kradzieży **strona 4**

Wypadek motocyklisty na wale wiślanym w powiecie sandomierskim **strona 4**

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



FOT. SANDRA KRACOWIAK

ĆMIELÓW

Tłumy na otwarciu Zamku. Goście z całej Polski odkrywali nową perełkę regionu **strona 5**

Monika walczy o życie po udarze w Egipcie

Rodzina prowadzi dramatyczną walkę o jej powrót do zdrowia i apeluje o pomoc w zebraniu pieniędzy na leczenie oraz transport medyczny do Polski **strona 3**

Świętokrzyscy posłowie wyjeżdżili fortunę! Niektórzy rozliczyli przez rok blisko 50 tysięcy złotych **strona 4**

Budzenie Sienkiewki 2026. Codziennie koncerty filharmonii na żywo z balkonu **strona 6**

BUDOWA S74 PRZES KIELCE. KOLEJNE PRACE I UTRUDNIENIA

Wyburzają garaże na Osiedlu Bocianek

Maciej Banachowski
Kielce

Na Osiedlu Bocianek w Kielcach trwa wyburzanie około 200 garaży, które przez lata służyły mieszkańcom. Teren potrzebny jest pod budowę drogi ekspresowej S74.

Trwa budowa drogi ekspresowej S74 przez Kielce. Wykonawca jest na etapie prac przygotowawczych, między innymi wycinki drzew i krzewów oraz wyburzenia budynków kolidujących z zaplanowaną budową.

Obecnie trwa przejmowanie takich obiektów. Jako jedne z pierwszych zostały przekazane wykonawcy 193 garaże na Osiedlu Bocianek. Właśnie rozpoczęło się ich wyburzanie.

Na terenie garaży pojawił się ciężki sprzęt. Pracom w piątek 22 maja przyglądali się też mieszkańcy osiedla, między innymi byli właściciele garaży.

- Miałem tutaj garaż przez wiele lat, to była wygoda. Bardzo szkoda, że je straciliśmy - mówił jeden z mężczyzn.

Tymczasem w innych miejscach budowa drogi przez Kielce nabiera tempa. Od 22 maja wykonawca inwestycji wprowadził kolejne zmiany w organizacji ruchu w związku z przygotowaniem placu budowy do zasadniczych robót budowlanych. Zmiany objęły między innymi obręb skrzyżowań ulicy Łódzkiej z ulicą Hubalczyków oraz ulicy Łódzkiej z ulicą Olszewskiego.

Zmiany wprowadzane są na czas konkretnych robót i polegają na miejscowych zawężeniach pasów ruchu. Tak jest przed skrzyżowaniem z ulicą

Olszewskiego (w kierunku centrum) oraz w okolicach wiaduktów kolejowych nad ulicą Łódzką.

W rejonie skrzyżowania z ulicą Hubalczyków wyłączony jest skrajny lewy pas ruchu w kierunku na Łódź. Na wysokości Elektrociepłowni po stronie południowej jezdni jest zawężona, a lewy pas wyłączony z użytkowania na odcinku o długości około 70 metrów.

W rejonie skrzyżowania z ulicą Olszewskiego i Skrzetlewską zarówno w stronę Łodzi, jak i centrum Kielc, lewe pasy za skrzyżowaniem są zamknięte.

Na samym skrzyżowaniu Łódzkiej, Olszewskiego i Skrzetlewskiej z prawego można jechać tylko w prawo (dotychczas można było pojechać też prosto). Pas środkowy służy do jazdy prosto, a lewy do skrętu w lewo.



FOT. PAWEŁ MAŁECKI

Na Osiedlu Bocianek w Kielcach trwa wyburzanie około 200 garaży

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Gdy leki na alergię nie działają, a objawy nie są związane z dietą i alergią na pyłki, może to oznaczać rzadką chorobę dziedziczną

Justyna
Wojciechowska-Narloch
publicystka



MATKA. TA ROLA NIE JEST ŁATWA

Tak, jestem mamą. Trójki dorosłych dziś dzieci. Co więcej, najstarsze z nich uczyli mnie babcią już dwukrotnie. Dwoje młodszych - bliźnięta - niedawno rozpoczęło studia. Moje macierzyństwo było trudne, naznaczone wczesniactwem, ciężką wadą wrodzoną u jednego z dzieci. Całe tygodnie, a czasem miesiące w szpitalach w kraju. Ale czy było ono nieszczśliwe? Czy podszyte lękiem o zawodową przyszłość? Nie, chyba nie. Jak każdą matkę, cieszyły mnie najdrobniejsze nawet postępy dzieci, ich sukcesy na własną miarę i spełniane marzenia. Dziś, jak każda matka, pragnę, by moje dzieci poukładały swoje życia, by zlewały swoje omijały, a one odnalazły swoje miejsca na ziemi. I jak każda matka wiem, że ta troska będzie ze mną do ostatnich chwil. Kiedy myślę o kobietach, które dziś mierzą się z macierzyństwem, to mam do nich ogromny szacunek. Bo jest im bardzo ciężko we współczesnym świecie, w którym ten, co nie idzie naprzód, zwyczajnie się cofa. A bycie mamą wymaga przecież zatrzymania się,

zmiany priorytetów, obrania nowych celów. I pewnie, że pomaga w tym 800 plus, „babciowe” czy długi urlop macierzyński. Pomagają wielofunkcyjne wózki, nieprzeciekające pampersy i uspokajające zabawki z białym szumem (to dźwięk przypominający ten, który dziecko słyszy w łonie matki). Młode mamy przeżywają frustracje w związku z powrotem na rynek pracy. Boją się, że w obliczu pędzących zmian, ich kompetencje nie będą wystarczające, że przez „przerwę na dziecko” wypadły z obiegu. Obawiają się zwolnień lekarskich na chorego malucha, złych spojrzeń przełożonych, czy kolegów z pracy. Martwią się, że w razie utraty zatrudnienia, zabraknie pieniędzy na spłatę kredytu albo po prostu - na życie. Ze smutkiem to piszę, ale uważam, że w Polsce jeszcze bardzo wiele musi się zmienić, by kobiety chciały być matkami. Nie chodzi tylko o zmiany systemowe i państwowe wsparcie, ale przede wszystkim o te mentalne. Macierzyństwo, czy rodzicielstwo w ogóle, musi budzić szacunek, a nie być postrzegane jak problem. A tak niestety się zdarza.

Szkoła płaci czynsz i chce zostać. Miasto ma własny plan

Anna Gwóźdź
Kielce

Dwie szkoły, ponad 650 tysięcy złotych czynszu zapłaconego miastu i koncepcja architektoniczna gotowa od marca. Jak przyszłość czeka prywatną placówkę przy ulicy Leśnej?

Dwie szkoły działają w centrum Kielc, płacąc miastu czynsz i złożyły własną koncepcję zagospodarowania budynku. Miasto mówi: doceniamy, ale planujemy coś większego.

— Budynek przy ulicy Leśnej 16 w Kielcach nie jest pustostanem! Funkcjonuje tu Szkoła Podstawowa imienia Marii Montessori oraz Szkoła Podstawowa imienia Nikoli Tesli, która jest placówką integracyjną — podkreśla w rozmowie z Echem Dnia Anna Michalska, dyrektor Szkoły Podstawowej imienia Marii Montessori, od razu stawia sprawę jasno.

To ważne zastrzeżenie, bo w Kielcach od miesięcy krążą pomysły na nowe życie tego budynku — gastronomia, biura, hotel, może przejście do Plant. Szkoły są tam od stycznia 2024 roku. Zajęły dwie kondygnacje, wyremontowały je własnym kosztem i płacą 26 tysięcy złotych miesięcznego czynszu. Łącznie do budżetu miasta trafiło już ponad 650 tysięcy złotych. Szkoła zainwestowała w remont budynku, który szkoła pokryła, by móc prowa-



Anna Michalska, dyrektor Szkoły Podstawowej imienia Marii Montessori przy ulicy Leśnej w Kielcach

dzić tu działalność edukacyjną.

Dyrektor Michalska nie ograniczyła się do argumentów finansowych. W marcu 2026 roku złożyła prezydentce Kielc własną koncepcję zagospodarowania budynku, w kwietniu uzupełnioną o szczegółowe opracowanie architektoniczne. Propozycja zakłada: obok istniejącej szkoły podstawowej — szkołę ponadpodstawową i poradnię psychologiczno-pedagogiczną, ogród kieszonkowy przed budynkiem oraz plac zabaw i boisko z tyłu.

— Mam nadzieję, że władze miasta pochylią się też nad naszą

koncepcją i będziemy mieli takie same szanse, jak przedstawiciele różnych biznesów — mówi.

Prezydentka Agata Wojda zapewnia nas, że żadnych nagłych ruchów nie będzie. — Nic się nagle nie wydarzy i nikt nie zamierza wypowiedzieć umowy szkole. Proces, który rozpoczęliśmy, jest rozłożony na lata — mówi.

Jednocześnie stawia sprawę równie jasno co dyrektorka: koncepcja szkoły to za mało. — Jest ambitna, mówiąca o szkole z pewnymi dodatkowymi funkcjami. Natomiast ona nie wyczerpuje zagospodarowania

całości budynku — ocenia pani prezydent.

Miasto chce dla Leśnej 16 jednego spójnego projektu, nie kolejnych najemców zajmujących kolejne piętra. Gdy szkoła zaproponowała przejęcie i remont pierwszego piętra własnym kosztem, usłyszała odmowę. — Nie chcemy, żeby ten budynek małymi fragmentami był zagospodarowany — tłumaczy prezydentka.

W grę wchodzi: hotel, restauracja, biura, apartamenty na wynajem, fitness. Agata Wojda chce, żeby mieszkańcy kojarzyli to miejsce jako całość, nie jako zlepek różnych działalności.

Do sfinansowania całościowej koncepcji miasto szuka zewnętrznego partnera. Prezydentka zapowiada podpisanie listu intencyjnego z ambasadą Danii — duńskie fundusze mają pomóc określić, kogo dokładnie Kielce powinny szukać dla tej nieruchomości.

Szkoła ma umowę dzierżawy na jeszcze osiem lat. Czy miasto może zdecydować o zmianie wcześniej? Prezydentka nie wyklucza tego, ale deklaruje uczciwe uprzedzenie z dużym wyprzedzeniem i pomoc w znalezieniu zastępczej lokalizacji.

Na razie obie strony rozmawiają. Między innymi o tym, skąd miałyby pochodzić pieniądze na projekt złożony przez dyrektorkę. — Nie do końca wiemy, jakie miałyby być źródła finansowania tego projektu — przyznaje Agata Wojda. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa	
			
Dzień	Noc	Dzień	Noc
27°C	16°C	22°C	6°C
Barometr 1022 hPa			
Wiatr płn.-zach. 28 km/h			
Biomet korzystny			
Czwartek		Piątek	
			
Dzień	Noc	Dzień	Noc
19°C	4°C	21°C	9°C

Uwaga: zachmurzenie małe i umiarkowane, stopniowe lekkie ochłodzenie

26 MAJA 2026

Dziś 146. dzień roku
Do sylwestra pozostało 219 dni.

Wschód słońca
o godzinie 4.27, zachód
o godzinie 20.40.

Dzień będzie trwać 16 godzin i 13 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia (21 czerwca) o 34 minuty i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 8 godzin i 31 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Angelika, Emil, Ewelina, Filip, Paulina, Teodor, Zachariasz.

KALENDARIUM

1331

Zjazd stanu rycerskiego w Chęcinach określony przez Jana Długosza jako zjazd rycerstwa i możnowładztwa.

1820

Uroczysty ingres do katedry w Sandomierzu biskupa Adama Burzyńskiego. Nowego biskupa powitał ksiądz Dobrzański i przedstawiciele władz miasta.



FOT. ARCHIWUM

1945

Kuratorium Okręgu Szkolnego w Kielcach powołało Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Kupeckie oraz Kursy Handlowe w Starachowicach.

1943

Siły niemieckie przeprowadziły pacyfikację gminy Mniów (akcja objęła miejscowości: Mniów, Ćmińsk, Serbinów, Miedzierza, Smyków, Muszczarz, Przełom, Chyby, Podchyby).

1945

W Domu Kultury Robotniczej (obecny Wojewódzki Dom Kultury) otwarto kasyno. Mieściło się w sali bufetowej. Dwa razy w tygodniu miał grać zespół orkiestry Odon-Jaz.

nasz REGION

KRÓTKO

GMINA MIRZEC

Odpowie za kradzieże i lekceważenie zakazów

Nawet pięć lat więzienia grozi 38-latkowi, którego ujął w niedzielne popołudnie ochroniarz sklepu w gminie Mirzec.

- Mężczyzna został przyłapany na kradzieży. Dodatkowo ochroniarz pamiętał go z innej takiej sytuacji. 38-latkowi przyjdzie więc odpowiedzieć za dwie kradzieże o łącznej wartości ponad 1200 złotych - opowiadał aspirant Paweł Kuśniak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Starachowicach. To nie koniec. Okazało się, że zatrzymany jest poszukiwany, bo ma do odsiedzenia 10 miesięcy kary za niepłacenie alimentów. Kolejny kłopot jest taki, że mężczyzna przyjechał do sklepu samochodem, a ciężą na nim dwa dożywotnie zakazy kierowania. Za ich złamanie odpowie przed sądem.

MINOS

KRAKSA NA EKSPRESÓWCE

Kraksa na ekspresówce



FOT. POLICJA

Na ekspresowej trasie S7 w Skarżysku-Kamiennym doszło w piątek o godzinie 17.30 do kolizji. Jak przekazywali policjanci, Citroen uderzył w bariery energochłonne. Kierującej nic się nie stało, ale jeden pas ruchu w kierunku Kielc był przez pewien czas zablokowany.

POWIAT OSTROWIECKI

Dwaj pijani kierowcy w rękach policji

Dwóch nietrzeźwych przyłapali w mieniony weekend ostrowieccy policjanci. W sobotę około godziny 9 na ulicy Rudzkiej w Ostrowcu skontrolowali 53-letniego kierowcę Renaulta.

Mężczyzna miał blisko 2 promile alkoholu w organi-

zmie. Podobny wynik dało badanie 32-latka, który w niedzielny wieczór w Na-gorzycach wypadł z drogi Oplem. Nic mu się na szczęście nie stało. Oba mężczyznom grożą teraz grzywna, zakaz kierowania i nawet do trzech lat więzienia.

MINOS

KIELCE

Kradzież w centrum miasta
Z podwórka w centrum Kielc złodziej ukradł rower. Ze zgłoszenia, jakie policjanci dostali w niedzielę wynika, że sprzęt był wart prawie 1500 złotych.

MINIOS

SKARŻYSKO-KAMIENNA

Pijany kierowca z zakazem
Blisko 1,5 promila alkoholu miał w organizmie 29-letni kierowca Audi, którego policjanci skontrolowali w sobotę w Skarżysku. Jak dodawali, mężczyzna jechał, choć ma sądowy zakaz kierowania.



FOT. DAWID LUKASIK

DZWOŃ, PISZ

Diennikarz dyżurny
Dziś na państwa telefony czeka Anna Gwóźdź. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 41 36 36 125. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: interwencje@echodnia.eu

Pani Monika walczy o życie po rozległym udarze w Egipcie

Anna Ząbecka
Powiat starachowicki

Jeszcze kilkanaście dni temu 48-letnia pani Monika Złomek planowała wesele swojego młodszego syna i cieszyła się wymarzonym urlopem w Egipcie.

Dziś walczy o życie na oddziale intensywnej terapii po bardzo rozległym udarze. Rodzina prowadzi dramatyczną walkę o jej powrót do zdrowia i apeluje o pomoc w zebraniu pieniędzy na leczenie oraz transport medyczny do Polski.

48-letnia pani Monika, mieszkanka powiatu starachowickiego, zawsze była osobą, która dawała innym siłę. Pełna energii, dobra, uśmiechnięta. Kochała góry, podróże i rodzinę.

- Razem z tatą zdobywali Koronę Gór Polski, snuli plany na przyszłość i cieszyli się zwykłą codziennością. Ten wyjazd miał być chwilą odpoczynku po latach ciężkiej pracy. Miał być pięknym wspomnieniem.

Do dramatycznego zdarzenia doszło 13 maja, zaledwie dwa dni po przylocie Moniki do Egiptu. Kobieta nagle doznała ciężkiego udaru i trafiła do tamtejszego szpitala, gdzie lekarze przeprowadzili pilną operację ratującą życie.

48-latką nadal przebywa na Oddziale Intensywnej Opieki Medycznej. Choć udało



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE / POMAGAM.PL

Pani Monika miała odpocząć na urlopie. Dziś walczy o życie na oddziale intensywnej terapii tysiące kilometrów od rodziny

się ją wybudzić, nie odzyskała pełnej świadomości. Lekarze nie wykluczają kolejnej operacji, a jej stan nadal określany jest jako bardzo ciężki. Na razie transport do Polski nie jest możliwy.

- Każdy dzień w egipskim szpitalu to dramatyczna walka o zdrowie mamy... i jednocześnie kolejne gigantyczne koszty. Choć rodzice mieli wykupione dodatkowe ubezpieczenie to jego wartość już została przekroczona na ratowanie życia naszej mamy. Jesteśmy pod ścianą - czytamy w opisie zbiórki, którą dzieci pani Moniki uruchomiły na portalu pomagam.pl

Przy Monice w Egipcie przebywa jej mąż, który został tam sam i próbuje na miejscu organizować pomoc oraz kontakt z lekarzami. Tymczasem rodzina w Polsce robi wszystko,

by sprowadzić kobietę do kraju i zapewnić jej specjalistyczną rehabilitację.

- Tata jest tam sam. Bez rodziny, bez wsparcia, bez możliwości normalnej rozmowy z lekarzami. Patrzy na cierpienie swojej żony i nie wie, jak jej pomóc. A my tutaj, w Polsce, czujemy ogromną bezradność. Chcemy tylko jednego - sprowadzić mamę do domu i dać jej szansę na leczenie oraz rehabilitację - opisuje Mateusz, syn Moniki, który wspólnie z bratem chcą sprowadzić mamę do domu.

Jeszcze przed tragedią najbliżsi żyli przygotowaniami do ślubu młodszego syna Moniki. Uroczystość ma odbyć się za dwa miesiące.

- Dziś nie wiemy, czy będzie mogła przytulić swojego syna w dniu jego ślubu - czytamy w poruszającym apelu rodziny.

Internetowa zbiórka na leczenie 48-latki trwa, jednak do tej pory udało się zebrać jedynie część potrzebnej kwoty. Koszty hospitalizacji, kolejnych operacji, transportu medycznego i późniejszej rehabilitacji są ogromne.

Bliscy apelują o każdą wpłatę oraz udostępnianie informacji o zbiórce.

- Nie jesteśmy w stanie zrobić tego sami. Każda złotówka, każde udostępnienie i każde dobre słowo mają ogromne znaczenie - podkreśla rodzina. - Prosimy, pomóżcie nam sprowadzić mamę do domu. Każda złotówka się liczy, każde udostępnienie i każde dobre słowo mają ogromne znaczenie. Jesteśmy bezradni działając na odległość. Dziękujemy wszystkim za wsparcie, modlitwę i okazane serce.

©©

Na ulicy Grunwaldzkiej ścigały się taksówki

Michał Nosal
Kielce

Na internetowym profilu „Stop Cham” piętnującym negatywne zachowania na drodze pojawiło się nagranie z Kielc. Chodzi o ścigających się kierowców.

Z zamieszczonego w sieci opisu wynika, że nagranie powstało w piątek 22 maja o godzinie 23.06. Na filmie widać, jak ze skrzyżowania ulic Grunwaldzkiej i Jagiellońskiej w górę tej pierwszej ulicy ruszają dwie osobówki z oznacze-

niem „taxi” na dachu. Jedno auto jedzie prawym, drugie lewym pasem. Pędzą w górę ulicy i przejeżdżają na czerwonym świetle.

„22 maja. Kierowcy taxi urządzają sobie wyścigi po ulicach Kielc i przejeżdżają na czerwonym świetle. Czy to zdarzenie zgodnie ze zmianami kodeksu karnego z początku tego roku można zakwalifikować jak przestępstwo, za które grozi od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia?” - brzmi komentarz. O sprawę zapytaliśmy policjantów.

- Znamy to nagranie, mamy je zabezpieczone. Dotrzemy



FOT. STOP CHAM FB

Kadr z filmu, który trafił do sieci. Nagranie jest w sieci, sprawę bada policja

do kierowców i rozliczymy ich - mówiła w poniedziałkowy poranek podkomisarz Małgo-

rzata Perkowska-Kiepas, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Kielcach. ©©

STASZÓW**Dzielnicowy zatrzymał poszukiwanego**

Dzielnicowy ze Staszowa skontrolował w piątkowe przedpołudnie 30-letniego rowerzystę. Mężczyzna był w stanie określonym przez przepisy jako „po użyciu alkoholu” dostał więc tysiąc złotych mandatu. Ale to nie koniec. Okazało się, że 30-latek jest poszukiwanym bo ma do odsiedzenia półtora roku więzienia za włamanie.

MINOS**KRÓTKO****PIŃCZÓW****Zostanie deportowany**

Funkcjonariusze z Placówki Straży Granicznej w Kielcach skontrolowali 29-letniego obywatela Gruzji osiadującego w Zakładzie Karnym w Pińczowie karę czterech lat więzienia. Jak przekazywali, mężczyzna trafił za kraty bo nieumyślnie doprowadził do wypadku, w którym zginęła jedna osoba, a potem uciekł z jego miejsca. Prócz tego miał organizować nielegalne przekraczanie granicy osobom nie mającym dokumentów uprawniających do wjazdu i przebywania w Polsce. - Jego rola polegała

na odbieraniu migrantów z terenów przygranicznych i transportowaniu ich w kierunku granicy polsko-niemieckiej - opisywała chorąży sztabowy Kinga Wolak z zespołu prasowego Karpackiego Oddziału Straży Granicznej. Zapadła decyzja o zobowiązaniu 29-latkę do powrotu do rodzinnego kraju. Po zakończeniu odbywania kary mężczyzna zostanie deportowany i nie będzie mógł wrócić do Strefy Schengen przez 10 lat.

MINOS**JEDLNICA, BOCHENIEC****Wpadł z narkotykami**

W Jedlnicy w gminie Chęciny policjanci zmierzili w czwartek przed godziną 11 prędkość Forda prowadzonego przez 31-latkę z powiatu jędrzejowskiego. W miejscu, gdzie obowiązuje ograniczenie do 50, mężczyzna jechał 89 na godzinę. Policjanci ruszyli za nim i w Bocheńcu (to już powiat jędrzejowski) zatrzymali go do kontroli.

- Gdy sprawdzili 31-latkę w bazie danych okazało się, że jest poszukiwany listem gończym, bo ma do odsiedzenia 10 miesięcy kary za niepłacenie alimentów. Teraz grożą mu nawet trzy lata więzienia, bo podczas kontroli funkcjonariusze znaleźli w bagażniku Forda około 10 gramów suszu wstępnie zidentyfikowanego jako marihuana - opowiadała podkomisarz Małgorzata Perkowska-Kiepas, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Kielcach.

31-latek zadzwonił po osobę, której policjanci mogliby przekazać jego samochód. Przyjechał 29-latek. Kiedy policjanci sprawdzili, czy można powierzyć mu auto okazało się, że mężczyzna nie ma uprawnień do kierowania. Rozliczy go sąd.

POWIAT OPATOWSKI**Poszukiwany listem gończym wpadł na kradzieży**

Pracownicy ochrony jednego z dyskontów na terenie Opatowa ujęli w sobotnie popołudnie 42-latkę podejrzewanego o kradzież towarów wartych łącznie ponad 160 złotych. Gdy na miejsce przyjechali policjanci okazało się, że 42-latek jest poszukiwany listem gończym.

Ma do odsiedzenia 114 dni za udział w bójce i wykroczenia podobne do tego na jakim wpadł. Kilka godzin później inny poszukiwany został zatrzymany w Ożarowie. 44-latek spędzi za kratami 120 dni za jazdę po pijanemu.

MINOS**POWIAT KIELECKI****Rowerzysta z 3 promilami**

Kieleccy policjanci zatrzymali od piątku do niedzieli ośmiu nietrzeźwych. Najwięcej, bo blisko 3 promile, miał 46-letni rowerzysta skontrolowany w piątek w Porzeczu. Dostał 2,5 tysiąca złotych mandatu.

POWIAT OPATOWSKI**Ranny motocyklista**

W Marcinkowicach doszło w niedzielę przed godziną 15.30 do wypadku. 39-latkę jadącą Audi chcąc zmienić pas zderzyła się z 64-letnim motocyklistą jadącym Hondą. Mężczyzna trafił do szpitala.

POWIAT OPATOWSKI**Ukradł elementy z metalu**

Trwa szacowanie strat po tym, jak złodziej włamał się do niezamieszkanego domu w gminie Lipnik i ukradł metalowe elementy od pieca kaflowego. Uszkodził też okna i meble.

POWIAT STARACHOWICKI**Nastoletni kierowca**

W Adamowie doszło w czwartek przed godziną 21 do wypadku. 18-latek stracił panowanie nad kierownicą osobowej Hondy. Samochód zjechał do rowu, nastolatek trafił do szpitala.

MINOS

Kilometrówki - świętokrzyscy posłowie wyjeździli fortunę

Paulina Baran
Świętokrzyskie

Blisko 335 tysięcy złotych wydali w 2025 roku na tak zwane kilometrówki posłowie z województwa świętokrzyskiego.

Rekordziści rozliczyli po 48,3 tysiąca złotych i deklarowali przejechanie aż 42 tysięcy kilometrów. System od lat budzi ogromne emocje, bo opiera się przede wszystkim na oświadczeniach samych parlamentarzystów.

Kilometrówki to zwrot kosztów używania prywatnego samochodu do wykonywania mandatu poselskiego. Parlamentarzyści rozliczają przejazdy związane z działalnością w okręgu wyborczym i podróżami służbowymi.

Do tej pory system był wyjątkowo prosty – poseł deklarował liczbę przejechanych kilometrów, a na tej podstawie wypłacano mu pieniądze. Nie trzeba było przedstawiać faktur za paliwo, rachunków za autostrady czy innych dowodów potwierdzających przejazd.

To właśnie dlatego kilometrówki od lat wywołują kontrowersje. Krytycy wskazują, że system opiera się niemal wyłącznie na zaufaniu do polityków i pozostaje jednym z najmniej transparentnych elementów funkcjonowania polskiego parlamentu.



Najwięcej wydali świętokrzyscy posłowie Prawa i Sprawiedliwości Krzysztof Lipiec i Agata Wojtyszek - 48 300 złotych (42 000 kilometrów)

Z danych opublikowanych na podstawie sprawozdań Kancelarii Sejmu wynika, że posłowie z województwa świętokrzyskiego rozliczyli łącznie około 334,7 tysiąca złotych kilometrów.

Najwięcej wydał świętokrzyski poseł Prawa i Sprawiedliwości Krzysztof Lipiec. Rozliczył 48 300 złotych i zadeklarował przejechanie 42 tysięcy kilometrów.

Tyle samo wydała była wojewoda świętokrzyska i posłanka Prawa i Sprawiedliwości Agata Wojtyszek, która również wykazała 42 tysiące przejechanych kilometrów.

Tuż za nimi znalazł się poseł Prawa i Sprawiedliwości Andrzej Kryj. Rozliczył 48 082



FOT. ARCHIWUM

złote i ponad 41,8 tysiąca kilometrów. Niewiele mniej wydał Mariusz Gosek – 45 922 złote przy blisko 40 tysiącach kilometrów.

Wysokie kwoty rozliczyli także pozostali parlamentarzyści ze Świętokrzyskiego. Poseł Koalicji Obywatelskiej Lucjan Pietrzczyk wykazał 44 166 złotych i ponad 38,4 tysiąca kilometrów. Rafał Kasprzyk z Centrum rozliczył 43 010 złotych i 37,4 tysiąca kilometrów.

Poseł Krzysztof Lipiec nie udzielił nam komentarza w tej sprawie. Do sprawy odniosła się natomiast poseł Agata Wojtyszek, która podkreśliła, że codziennie pracuje i spotyka się z mieszkańcami w różnych częściach województwa.

- To można potwierdzić, wystarczy zobaczyć mojego Facebooka. Są to spotkania na różne tematy - z mieszkańcami, ale także udział w uroczystościach, na które jestem zaproszona - tłumaczy poseł Agata Wojtyszek.

Mniej wydali między innymi Andrzej Szejna z Nowej Lewicy – 28 385 złotych i prawie 24,7 tysiąca kilometrów, a także Marzena Okła-Drewnowicz, która wykazała 14 310 złotych i ponad 12,4 tysiąca kilometrów. Podobny wynik osiągnął Michał Wawer z Konfederacji – 14 224 złote i około 12,3 tysiąca kilometrów.

Wokół kilometrówek od lat pojawiają się pytania o przejrzystość wydatków publicznych. Wielu obywateli oburza fakt, że politycy nie muszą przedstawiać faktur ani paragonów potwierdzających przejazd. Podstawą wypłaty pieniędzy jest bowiem deklaracja o liczbie przejechanych kilometrów.

To ma się jednak częściowo zmienić. Od 1 stycznia weszły w życie nowe ograniczenia. Posłowie będą mogli rozliczyć maksymalnie 1500 kilometrów miesięcznie w ramach okręgu wyborczego.

Nowe przepisy mają ograniczyć najwyższe rozliczenia i zwiększyć kontrolę nad wydatkami. Mimo to krytycy podkreślają, że do pełnej transparentności systemu wciąż daleko. ©©

Wypadek motocyklisty na wale wiślanym. Miał 0,3 promila alkoholu w organizmie

Michał Nosal
Powiat sandomierski

36-letni motocyklista jadący maszyną marki KTM miał w niedzielne popołudnie wypadek w miejscowości Otok w powiecie sandomierskim.

Policjanci przekazywali, że mężczyzna mający 0,3 promila alkoholu w organizmie, jadąc po koronie wału wiślanego, stracił panowanie nad motocyklem i wywrócił się.

Zgłoszenie wpłynęło do służb ratunkowych około godziny 15.20. Na miejscu działali strażacy z Sandomierza i druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Świnarach. Łącznie ośmiu ratowników. - Odłączyli akumulator w motocyklu i pomogli w transporcie poszkodowanego mężczyzny do karetki - opowiadał młodszy kapitan Dominik Górecki, oficer prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Sandomierzu. ©©



Kierowca motocykla miał 0,3 promila alkoholu w organizmie

FOT. POLICJA

TURYSTYKA TŁUMY NA OTWARCIU. GOŚCIE Z CAŁEJ POLSKI ODKRYWALI NOWĄ PERŁKĘ REGIONU

Obleżenie Zamku Ćmielów

Sandra Krakowiak
Ćmielów

W niedzielę 24 maja Zamek Ćmielów otworzył swe podwoje. Turyci z całej Polski mogli zobaczyć prawdziwą perełkę regionu po odbudowie. Były słowa zachwytu, wspomnienia i żywa historia.

W niedzielę, 24 maja, Zamek w Ćmielowie oficjalnie otworzył swoje bramy dla odwiedzających.

Na miejscu pojawiły się tłumy mieszkańców i turystów z różnych zakątków Polski, którzy chcieli zobaczyć efekt wieloletnich prac i na własne oczy przekonać się, jak zmienił się dawny zabytek.

- Stoimy pod Ćmielowską porcelaną, nie ma mowy żeby tu wejść, tyle jest ludzi. Samochody na różnych rejestracjach, chyba z całego świata - mówiła pani Anna Stawiarska z Sandomierza, która postanowiła odwiedzić to wyjątkowe miejsce.

Od pierwszych godzin po otwarciu teren zamku tętnił

życiem. Wśród odwiedzających nie brakowało rodzin z dziećmi, pasjonatów historii oraz osób, które przyjechały specjalnie po to, by zobaczyć nową atrakcję turystyczną regionu świętokrzyskiego. Goście przybyli między innymi z Warszawy, Lublina, Ostrowca Świętokrzyskiego, Sandomierza, Opatowa czy Katowic.

- Przyjechaliliśmy z Warszawy i jesteśmy naprawdę pod ogromnym wrażeniem. Widać, że włożono tutaj mnóstwo pracy. To miejsce ma niezwykły klimat i z pewnością będziemy je polecać znajomym - mówiła Anna, która zwiedzała zamek wraz z rodziną.

- Dowiedzieliśmy się o otwarciu kilka dni temu z telewizji, ze śniadaniówki i spontanicznie postanowiliśmy przyjechać z Lublina. Nie spodziewaliśmy się aż tylu atrakcji. To świetny pomysł na weekendowy wyjazd - przyznali Katarzyna i Marek.

Duże zainteresowanie wzbudzała również galeria gitar „Stratocastle”, która okazała



Uroczysty wjazd króla Zygmunta Starego na Zamek Ćmielów. W rolach głównych sandomierscy i staszowscy rycerze

się jedną z bardziej nietypowych atrakcji zamku.

- Jestem fanem muzyki rockowej, dlatego bardzo chciałem tu przyjechać. Sama historia zamku jest ciekawa, ale galeria gitar naprawdę zro-

biła na mnie ogromne wrażenie. Nie spodziewałem się czegoś takiego. Możliwość zobaczenia instrumentów z autografami to dla mnie coś wyjątkowego - mówił Paweł Kuśmierski.

Na gości czekało jednak znacznie więcej atrakcji niż samo zwiedzanie wnętrza. Turyci mogli odwiedzić jarmark historyczny, gdzie przygotowano stoiska z regionalnymi produktami i rękodziełem,

a także osobiście poznać dwór i jego mieszkańców, którzy w historycznych strojach przenosili odwiedzających w dawne czasy.

Ogromne wrażenie zrobił na turystach wjazd króla Zygmunta Starego i królowej Bony. Uroczystego powitania pary królewskiej dokonał kasztelan Chorągwi Rycerstwa Ziemi Sandomierskiej Karol Bury wcielając się w postać kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego.

- Witamy cie najjaśniejszy panie, witamy cię tu na zamku Ćmielów, który za twoją zgodą wybudowałem. Witamy cię w prastarej ziemi opatowskiej, sandomierskiej, ziemi, która zawsze stała przy koronie królestwa polskiego. To z tej ziemi Mieszko I rozszerzał nasze państwo na północ i wschód. To z tej ziemi Bolesław Chrobry umacniał granice wschodnie Rzeczypospolitej, to z tej ziemi Henryk Sandomierski wyruszył do ziemi świętej z wyprawą i walczył wokół króla Baldwina - przemawiał podczas powitania kasztelan.

REKLAMA

0011521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

Ruszył remont ulicy Warszawskiej w Kielcach. Są duże utrudnienia

Anna Gwóźdź
Kielce

Od poniedziałku, 25 maja, jedyna z głównych ulic Kielc jest placem budowy. Firma STRABAG zaczęła właśnie frezować stary asfalt na Warszawskiej.

Na Warszawskiej w Kielcach trwa frezowanie i rozbiórka starej nawierzchni – na miejscu pracuje ciężki sprzęt, część jezdni jest wygrodzona, a kierowcy muszą jechać zwężonymi pasami. Na czas remontu zmienia się organizacja ruchu.

Na każdej jezdni dostępny jest tylko jeden pas. Prace podzielono na dwa etapy, a wraz z każdym z nich zmienia się też obowiązujące objazdy.

W pierwszym etapie wyłączone z ruchu są: prawa strona

jezdni południowej w kierunku Ronda Geodetów oraz lewa strona jezdni północnej w kierunku Orkana. Zamknięty jest też dojazd z ulicy Przyborowskiego na Warszawską. Objazd poprowadzono ulicami Piłsudskiego i Jaworskiego – tędy dojedzie się również do ulic Przyborowskiego i Loefflera.

W drugim etapie sytuacja się odwróci – wyłączone zostaną lewa strona jezdni południowej i prawa strona północnej. Zablokowany będzie wtedy dojazd z Loefflera na Warszawską. Objazd poprowadzi ulicami Sudecką i Jeleniowską. Będziemy informować o tym na bieżąco.

Wykonawca ma obowiązek zapewnić dojazd do każdej posesji przez cały czas trwania prac, w tym dla pojazdów uprzywilejowanych.



Na ulicy Warszawskiej w Kielcach rozpoczęły się prace przy wymianie nawierzchni

Paula Goszczyńska
Kielce

W czwartek, 28 maja, rozpocznie się Budzenie Sienkiewki. Do niedzieli, 7 czerwca w samym centrum Kielc odbywać się będzie mnóstwo atrakcji inspirowanych amerykańskim klimatem.

Po raz pierwszy w akcję włącza się Filharmonia Świętokrzyska – prosto z balkonu na rogu ulicy Sienkiewicza i ulicy Małej usłyszymy wyjątkowe koncerty na żywo.

Budzenie Sienkiewki to impreza, która na przestrzeni ostatnich lat na stałe wpisała się w kalendarz Kielc. W tym roku, podczas 17. edycji, przenieśliśmy się prosto do Stanów Zjednoczonych.

Impreza potrwa aż 11 dni – od 28 maja do 7 czerwca. Do najciekawszych atrakcji będą należeć klimatyczne strefy stylizowane na Times Square, Hollywood, Miami Beach i Rodeo Drive, koncerty i widowiska inspirowane kulturą Stanów Zjednoczonych, w tym gala „Broadway, Hollywood & The Stars”, pokaz zabytkowych aut i motocykli na deptaku, liczne pokazy i animacje, strefy rodzinne, kramy i food trucki.

Po raz pierwszy w akcję włącza się Filharmonia Świętokrzyska. – Bardzo się z tego cieszymy. Na rogu ulic Sien-



FOT. DAWID LUKASIK

Na koncerty na żywo podczas Budzenia Sienkiewki zaprasza Justyna Mroczek-Gil z Biura Koncertowego Filharmonii Świętokrzyskiej

kiewicza i Małej spotkać będzie można pracowników Filharmonii. Nie zabraknie gadżetów – nie tylko muzycznych, będzie także możliwość zapoznania się z naszym programem i zjedzenia czegoś słodkiego. W weekendy przy naszym stoisku można będzie zobaczyć zabytkowe auta – wymienia Justyna Mroczek-Gil z Biura Koncertowego Filharmonii Świętokrzyskiej.

Co najważniejsze, codziennie – od 28 maja do 7 czerwca – o godzinie 13, na balkonie kamienicy przy Sienkiewicza

i Małej, odbywać się będą na żywo mini koncerty muzyków Filharmonii oraz uzdolnionych uczniów Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych w Kielcach.

– To muzyczne niespodzianki, nie zdradzamy, jakie instrumenty zagrają główną

Impreza potrwa aż 11 dni – od 28 maja do 7 czerwca. Po raz pierwszy w akcję włącza się Filharmonia Świętokrzyska

rolę oraz jakie to będą utwory. Zapraszamy do posłuchania i miłego spędzania czasu – dodaje nasza rozmówczyni.

We wszystkie dni eventu Budzenia Sienkiewki na Placu Wolności zagości wesołe miasteczko Las Vegas – Luna Park z Czech. Na ulicy Sienkiewicza pojawią się również kramy i food trucki. Do zwiedzenia zaprasza również Galeria Sztuki w kamienicy na rogu Małej i Sienkiewicza w Kielcach, w której znajdziemy prace uzdolnionych uczniów Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych.

Ulica Wiesława Myśliwskiego i Aleja NieZwykła w Sandomierzu? Zdecydują radni

Klaudia Tajs
Sandomierz

Ulica Wiesława Myśliwskiego i Aleja NieZwykła powstaną w Sandomierzu. Decyzję o nadaniu nazw ulicom podejmą radni na Sesji Rady Miejskiej, w czwartek, 28 maja.

Pomysłodawcą nazwania jednej z ulic imieniem Wiesława Myśliwskiego jest wiceprzewodniczący Rady Miasta Waldemar Białousz, radny i nauczyciel historii w I Liceum Ogólnokształcącym Collegium Gostomianum w Sandomierzu. Szkoły, której absolwentem był Wiesław Myśliwski.

– Wiesław Myśliwski pozostaje w pamięci Sandomierzan nie tylko jako wielki literat, ale także człowiek, który zawsze pamiętał o swoich korzeniach – argumentuje Waldemar Białousz.



FOT. KLAUDIA TAJŚ

Burmistrz Sandomierza Paweł Niedźwiedź

To bardzo cenna inicjatywa – stwierdza Paweł Niedźwiedź, burmistrz Sandomierza.

– Musimy upamiętnić jednego z najwybitniejszych pisarzy XX i XXI wieku, a na pewno najwybitniejszego pisarza, jaki urodził się na Ziemi Sandomier-

skiej. Na najbliższej sesji proponujemy drogę, która będzie nosiła imię Wiesława Myśliwskiego. Na ten moment jeszcze nie wiemy, jaka to będzie ulica. Trwają ostatnie ustalenia, ponieważ chcielibyśmy uniknąć sytuacji polegającej na tym, że już funkcjonują domy, mieszkać ludzie i będą musieli wymieniać tabliczki i adresy – powiedział burmistrz.

Ulica „Wiesława Myśliwskiego” powstanie prawdopodobnie w okolicy sandomierskiego szpitala.

Wiesław Myśliwski to jeden z najbardziej znanych i cenionych polskich pisarzy – urodzony i mocno związany z ziemią sandomierską. Miał 94 lata. Ten ceniony pisarz, laureat Nagrody Nike za „Widnokrąg” i „Traktat o łuskaniu fasoli” urodził się w Dwikozach, w powiecie sandomierskim.

Był przede wszystkim związany z ziemią sandomierską ale też ze Starachowicami czy Kielcami. Wiesław Myśliwski zmarł pod koniec marca tego roku.

Radni na najbliższej sesji podejmą także uchwałę w sprawie nadania nazwy jednej z ulic. Będzie to aleja NieZwykła.

Proponowana nazwa aleja NieZwykła nawiązuje do odbywającego się od 20 lat w Sandomierzu Festiwalu Filmów-Spotkań NieZwykłych, który stanowi istotne wydarzenie kulturalne, promujące miasto.

Wnioskodawcą nazwy jest Fundacja Kultury i Sztuki – Taki jestem organizator Festiwalu Filmów – Spotkań NieZwykłych.

„Festiwalową” nazwę ma otrzymać aleja biegnąca od ulicy Staromiejskiej, poniżej Zamku Królewskiego, do skweru Rawelin.

Z żalem zawiadamiamy,
że w dniu 24.05.2026 r. w wieku 94 lat zmarł
Nasz Kochany Mąż, Tata, Dziadek i Pradziadek



Józef Kumański

Wieloletni główny księgowy
i dyrektor finansowy KCMB i Agromy,
biegły sądowy.

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 28.05.2026 r. o godz. 14.00
w kościele Miłosierdzia Bożego
przy ul. Mieszka I w Kielcach,
po czym nastąpi odprowadzenie Drogiej nam Osoby
na Cmentarz Stary w Kielcach.
Żegna pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

POLSKA i ŚWIAT

SONDAŻ

W maju działalność prezydenta Karola Nawrockiego dobrze oceniło 46 proc. badanych, a źle – 42 proc. – wynika z sondażu CBOS. Pracę Sejmu pozytywnie oceniło 33 proc. respondentów, a negatywnie – 49 proc. O pracy senatorów z aprobatą wypowiada się 37 proc.; niezadowolenie wyraża 38 proc. badanych. Jak podkreśla CBOS, w maju, w porównaniu z kwietniem, notowania parlamentu nieco spadły.

Prezydent Krakowa odwołany w referendum. Będą kolejni?

Adam Kielar
Kraków

Mieszkańcy Krakowa odwołali prezydenta Miszałskiego. Organizatorom referendum udało się zmobilizować wystarczającą liczbę Krakowian, tak by głosowanie było ważne. Czy to początek fali?

W niedzielę, 24 maja, mieszkańcy Krakowa głosowali w referendum, w którym ważyły się losy prezydenta Aleksandra Miszałskiego oraz rady miasta.

Jak zawsze w przypadku tego typu głosowań ważny był nie tyle wynik, który był raczej przesądzony, a frekwencja, która umożliwiła uznanie referendum za ważne.

Ostatecznie wystarczająca liczba mieszkańców poszła odwołać prezydenta Krakowa, natomiast zabrakło uczestników głosowania w sprawie rady miejskiej.

Kolejni prezydenci odwołani w referendum?

Sukces organizatorów krakowskiego referendum rozbudził nadzieje wśród polityków opozycji, zwłaszcza PiS oraz Konfederacji, że uda się odwołać także innych włodarzy miast, przede wszystkim tych wywodzących się z obecnego obozu władzy.

Wniosek w sprawie odwołania prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka szykuje już Jacek



Aleksander Miszałski zostanie odwołany z stanowiska prezydenta Krakowa. Frekwencja była wystarczająca, aby wyniki referendum było wiążące

Strojny (Razem dla Rzeszowa), wiceprzewodniczący tamtejszej rady miejskiej.

„Informuję, że przedstawię Radnym Miasta Rzeszowa

wniosek o przeprowadzenie referendum ws. odwołania Konrada Fijołka, Prezydenta Rzeszowa, wraz z uzasadnieniem. Wzywam wszystkich Radnych,

którym zależy na dobru naszego Miasta, o poparcie tego wniosku. Was, Drodzy Mieszkańcy, proszę o wsparcie tej inicjatywy. Odzyskajmy wspólnie nasze miasto dla jego mieszkańców, dla Was” – napisał Strojny na Facebooku.

Z kolei w Będzinie (woj. śląskie) trwa weryfikacja podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania prezydenta Łukasza Komoniewskiego (Nowa Lewica).

Nie zawsze się udaje

Dwukrotnie próbowano już zorganizować referendum, by odwołać prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka. Mimo to, ani razu nie zebrano wymaganej liczby podpisów w tej sprawie. Pojawiają się jednak głosy, by na fali sukcesu krakowskiej inicjatywy referendalnej spróbować kolejny raz.

W ostatnią niedzielę (24 maja) miało także miejsce głosowanie w sprawie pozbawienia urzędu burmistrza Ciechocinka (woj. kujawsko-pomorskie) Jarosława Jucewicza. W tym przypadku okazało się ono jednak nieważne, frekwencja była minimalnie za niska. Zabrakło zaledwie 28 głosów.

W 2025 roku doszło do za to odwołania prezydent Zabrza Agnieszki Rupniewskiej, popieranej przez Koalicję Obywatelską. W zorganizowanych potem przedterminowych wyborach Zabrzańscy wybrali Kamila Żbikowskiego.

”

Państwa upadają nie wtedy, gdy brakuje im żołnierzy, lecz gdy zabraknie im zaufania. Zaufania obywateli do instytucji

Waldemar Żurek minister sprawiedliwości

KRÓTKO

RYNEK PRACY

UOKiK przeszukał biura Lidla

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta poinformował, że jego pracownicy, wraz z asystą policji przeszukali biura sieci handlowej Lidl oraz czterech firm przewozowych, które z nią współpracują. Jak podano w komunikacie, UOKiK bada, czy przedsiębiorcy mogli utrudniać kierowcom zmianę pracodawcy i tym samym znacznie pogarszać ich warunki zatrudnienia.

Urząd przekazał, że podejrzewane porozumienie mogło polegać na ustaleniu, iż przewoźnicy obsługujący centra

dystrybucyjne Lidla nie będą konkurowali między sobą o pracowników.

„W praktyce mogło oznaczać to, że nie zatrudniali kierowców z firm uczestniczących w podejrzanym zmoście. Tych ustaleń mogli dokonywać bezpośrednio między sobą lub za pośrednictwem Lidla” – czytamy.

UOKiK podkreślił, że obecnie wszczęte postępowanie ma charakter wyjaśniający i jest prowadzone „w sprawie”, a nie przeciwko konkretnym firmom.

POŻEGNANIE

Nie żyje Stanisław Janicki



Nie żyje Stanisław Janicki, historyk kina, krytyk filmowy, reżyser, publicysta i scenarzysta. Miał 92 lata. Był gospodarzem „W starym kinie”, najdłużej nadawanego programu filmowego w historii polskiej telewizji (od 1967 do 1999 roku). Ostatnio współpracował z RMF Classic.

REKLAMA

0011529232

PBU HEMA w porozumieniu z Wodociągami Kieleckimi Sp. z o.o. informuje, że w nocy z 28-29.05.2026 r. w godzinach 22⁰⁰- 4⁰⁰ wystąpi przerwa w dostawie wody w Osiedle Dąbrowa, ul. Malczewskiego, Boznańskiej, Grottgera, Chelmońskiego, Wita Stwosza, Wincentego z Kielc, Solkiego, Różyckiego, Kiepur, Gomółki, Eisnera, Maleckiego, Hadziewiczza, Noskowskiego, Kurpińskiego, Karczunek, Szybowcowa, Północna, Warszawska od ronda Geodetów do nr 426, Sieje, Os. Sieje, Stare Sieje, Witosza nr parzyste od 2 do 50, Witosza 64, 64a,b,c,d,k, 66, 72k,g, 58, Radomska 164.

Za utrudnienia przepraszamy.

Szef MON zapowiada finał podpisywania większości umów w ramach SAFE - na czwartek, piątek i sobotę

Karolina Wrońska
Warszawa

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że na czwartek, piątek i sobotę przypadnie finał podpisywania większości umów w ramach SAFE.

Agencja Uzbrojenia do końca maja musi podpisać umowy w ramach programu SAFE w formule samodzielnych za-

kupów. Już w ubiegłym tygodniu Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że w ostatnich dniach maja wraz z delegacją wyruszy w objazd po zakładach zbrojeniowych w kraju, gdzie podpisywane będą kontrakty.

– Czwartek, piątek, sobota to będzie finał i myślę, że wtedy będziemy mieli szansę większość tych umów w różnych miejscach w Polsce podpisać – na poniedziałkowym briefingu w Krakowie przed wylotem do Kanady.

Przypomniał, że część aktywności związanych z SAFE to będzie aneksowanie zawartych już umów – chodzi przede wszystkim o wskazanie pożyczek z SAFE jako nowego źródła ich finansowania. Taki krok pozwoli na uwolnienie – i przeznaczenie na inne cele – zarezerwowanych pierwotnie na te cele środków z budżetu MON.

Wskazał, że taką ważną umową jest np. ta na system antydronowy San – umowę na 18 baterii o wartości ok. 15

mld zł podpisano 30 stycznia. – Do tego dochodzi bardzo duży komponent: sztuczna inteligencja i cyberbezpieczeństwo. To robi Dowództwo Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni, nadzoruje cały ten proces – zaznaczył szef MON.

Władysław Kosiniak-Kamysz udaje się w poniedziałek do Kanady; w Ottawie spotka się z ministrem obrony Davidem McGuintym, by omówić m.in. udział Kanady w programie SAFE. PAP

Ogromny pożar spalił ponad 60 mieszkań. Winny mógł być grill gazowy

Adam Kielar
Helsinki

Pozostawiony na balkonie grill gazowy był prawdopodobnie przyczyną pożaru w jednej z dzielnic Helsinek. Ogień zniszczył 62 mieszkania.

Katastrofa miała miejsce w nocy z soboty na niedzielę, kiedy to na jednym z balkonów na czwartym piętrze budynku wybuchł ogień. Szybko rozprzestrzenił się na dach budynku, który został wybudowany w 2016 roku.

Akcja gaśnicza w Helsinkach była jedną z największych w ostatnich latach. Około 30 jednostek straży pożarnej i służb ratunkowych walczyło z płomieniami, które ostatecz-

nie zostały stłumione po dziesięciu godzinach intensywnej pracy.

Skutki pożaru były druzgocące. Dach budynku spłonął doszczętnie. Dodatkowo, ogień zniszczył częściowo klatki schodowe oraz znacząco naruszył instalacje w budynku.

Choć nikomu z mieszkańców nie stało się nic poważnego, wszyscy musieli opuścić swoje mieszkania i nie wiadomo, kiedy będą mogli do nich wrócić.

Sprawa jest badana przez policję jako przypadek rażącego niedbalstwa, który zagrażał bezpieczeństwu publicznemu.

Ogień został prawdopodobnie wzniecony od pozostawionego na balkonie grilla gazowego - podkreśla tamtejsza policja. PAP



Wszyscy mieszkańcy zostali ewakuowani z budynku. Strażacy gasili ogień przez 10 godzin

FOT. STRAŻ POŻARNA W HELSINKACH / X

Rośnie liczba podejrzanych przypadków wirusa Ebola

oprac. Anna Nagel
Kinsza

W Demokratycznej Republice Konga zidentyfikowano ponad 900 podejrzanych przypadków wirusa Ebola, w tym 101 potwierdzonych. poinformował szef WHO Tedros Adhanom Ghebreyesus.

W niedzielę kongijskie Ministerstwo Komunikacji poinformowało o 904 podejrzanych przypadkach wirusa Ebola, co stanowi znaczny wzrost w porównaniu z wcześniej ogłoszoną liczbą ponad 700 podejrzanych przypadków.

Ministerstwo podało również, że łączna liczba podejrzanych zgonów z powodu wirusa Ebola wyniosła 119, ale dane opublikowane oddzielnie dla każdego regionu wyniosły łącznie 220, przekazała AP, której nie

udało się skontaktować z urzędnikami w celu wyjaśnienia tej rozbieżności.

Nie ma dostępnej szczepionki przeciwko wirusowi Bundibugyo, rzadkiemu typowi Eboli, który rozprzestrzenił się niewykryty przez tygodnie w Ituri po pierwszym zgłoszonym zgonie - pod koniec kwietnia w mieście Bunia, stolicy prowincji.

W niedzielę wieczorem, poinformowała Associated Press, rozważano, że mężczyźni wdarli się do szpitala leczącego pacjentów z ebolą i zażądali wydania im ciał dwóch bliskich osób. Doszło do strzelaniny.

WHO stwierdziła, że epidemia stanowi „bardzo wysokie” ryzyko dla Konga - w porównaniu z poprzednią kategorią „wysokie” - ale ryzyko rozprzestrzeniania się choroby na cały świat pozostaje niskie. PAP

Pomimo porozumienia, nadal daleko od podpisania umowy

Anna Nagel
Teheran

Choć w rozmowach Teheran - USA osiągnięto porozumienie w wielu kwestiach, nie oznacza to, że Iran jest bliski podpisania umowy ze Stanami Zjednoczonymi powiedział rzecznik MSZ Iranu.

Esmail Baghei odkreślił, że Iran aktualnie nie rozmawia na temat programu nuklearnego. Głównym celem rozmów pozostaje zakończenie wojny na wszystkich frontach, w tym w Libanie (wspierany przez Teheran Hezbollah rozpoczął ataki na Izrael w pierwszych dniach marca - PAP). Negocjowany dokument nie zawiera szczegółów, dotyczących zarządzania cieśniną Ormuz - stwierdził.

Rzecznik powtórzył, że zarządzanie cieśniną należy do krajów nadbrzeżnych (zdaniem Teheranu są to Iran i Oman) i zaprzeczył, jakoby Iran miał zamiar wprowadzić myto pobierane od statków poruszających się tym szlakiem morskim. Stwierdził, że wszelkie świadczone usługi mogą wiązać się z kosztami, ale nie powinny być przedstawiane jako opłaty drogowe. Jednak w ostatnich tygodniach z Iranu wielokrotnie płynęły sygnały dotyczące opłat z swobodne przejście przez Ormuz.

Na temat porozumienia wypowiedział się również prezydent Donald Trump. Porozumienie z Iranem nie zostało jeszcze



FOT. JACQUELYN MARTIN/AP/EAST NEWS

Trump zapowiedział w niedzielę, że amerykańska blokada irańskich portów będzie utrzymana do zawarcia porozumienia z Teheranem

nawet w pełni wynegocjowane, więc nie należy słuchać frajerów, którzy je krytykują - oświadczył w niedzielę prezydent USA Donald Trump.

„Jeśli zawrę porozumienie z Iranem, będzie ono dobre i odpowiednie, a nie takie jak to zawarte przez (byłego prezydenta Baracka) Obamę, które dało Iranowi ogromne ilości GOTÓWKI i otwartą drogę do uzyskania broni jądrowej” - napisał Trump w serwisie Truth Social, odnosząc się do umowy z Iranem, z której wycofał się w czasie swojej pierwszej kadencji prezydenckiej.

Amerykański sekretarz stanu Marco Rubio oznajmił z kolei tego dnia, że USA są gotowe, by rozpocząć poważne rozmowy o irańskim programie nuklearnym po otwarciu przez Iran cieśniny Ormuz.

- Nie da się załatwić sprawy nuklearnej w ciągu 72 godzin (...)

W perspektywie długoterminowej Iran będzie dążył do „odwrócenia porządku regionalnego na swoją korzyść”.

- powiedział Rubio podczas wizyty w Indiach. - Cieśniny muszą być natychmiast otwarte i wtedy rozpoczniemy, na podstawie uzgodnionych parametrów, bardzo poważne rozmowy o wzbogaceniu, o wysoce wzbogaconym uranie i o ich obietnicy dotyczącej tego, że nigdy nie będą mieć broni jądrowej - dodał szef dyplomacji USA.

Cytowana przez portal Deutsche Welle Dania Thayer z waszyngtońskiego think tanku Gulf International Forum uważa, że Iran dąży do hegemonii w dziedzinie bezpieczeństwa regionalnego. W perspektywie długoterminowej Iran będzie dążył do „odwrócenia porządku regionalnego na swoją korzyść”. Jej zdaniem polegałoby to na skłonieniu krajów arabskich do usunięcia USA z Zatoki Perskiej i objęciu regionu irańskim systemem bezpieczeństwa.

David Petraeus - b. dyrektor CIA - stwierdził w poniedziałkowej rozmowie ze stacją CNBC, że negocjowane obecnie wstępne porozumienie pokojowe z Teheranem powinno doprowadzić do otwarcia cieśniny bez żadnych warunków, tak by Iran nie mógł ani kontrolować ruchu statków (wielokrotnie zapowiadał m.in., że nie będzie przepuszczał jednostek należących do USA, Izraela ani ich sojuszników - PAP), ani pobierać opłat, ani też grozić zamknięciem cieśniny w przyszłości, a „wydaje się, że może to być realne” - dodał. PAP

Papież Leon XIV: „Trzeba rozbroid sztuczną inteligencję i bronić człowieczeństwa”

oprac. Anna Nagel
Watykan

Pierwsza encyklika papieża Leona XIV „Magnifica humanitas” („Wspaniałe człowieczeństwo”) została opublikowana wczoraj. Dokument jest refleksją nad miejscem człowieka w erze cyfrowej.

Opublikowany 25 maja dokument papież podpisał 15 maja, dokładnie w 135. rocznicę ogłoszenia Rerum Novarum Leona XIII. Wzorem swojego poprzednika Leon XIV napisał encyklikę społeczną poświęconą jednemu z głównych wyzwań współczesności.

Dokument otwierają następujące słowa: „Wspaniałe człowieczeństwo stworzone przez Boga staje dziś wobec decydującego wyboru: wznieść nową wieżę Babel albo budować mia-



FOT. VATICAN NEWS

Papież podpisuje encyklikę „Magnifica humanitas”

sto, w którym Bóg i ludzkość zamieszkują razem”.

Dodał, że „nad każdą jednak epoką wisi ryzyko budowania świata nieludzkiego i jeszcze bardziej niesprawiedliwego”.

Wyjaśnił następnie: „Pragniemy wejść w dialog ze

wszystkimi mężczyznami i kobietami naszych czasów, z którymi dzielimy doświadczenia, pytania i dążenia ludzkości”.

Leon XIV zaznaczył, że „w ostatnich latach staje się coraz bardziej oczywiste, jak szybko i jak głęboko cyfryzacja, sztuczna inteligencja i robotyka przekształcają nasz świat”. „Techniki samej w sobie nie należy uważać za siłę przeciwną osobie ludzkiej; przeciwnie, jest ona od samego początku wpisana w nasze dzieje jako działalność głęboko ludzka, związana z autonomią i wolnością człowieka” - zaznaczył.

Papież stwierdził, że „dziś jednak stajemy wobec nowej sytuacji, w której potęga i wszechobecność rodzących się technologii wnikają w tkankę codzienności, kształtując procesy decyzyjne i głęboko oddziałując na wyobraźnię zbiorową”.

Jak zauważył, nowe technologie otwierają horyzont rozciągający się w kierunkach, których nie można w pełni przewidzieć i dlatego trudno jest ocenić ich wpływ i długofalowe skutki dla godności osoby i dobra wspólnego.

Zdaniem papieża nie można uważać AI za neutralną moralnie. Leon XIV zaznaczył, że należy „rozbroid AI, to znaczy wywierać ją z logiki zbrojnej rywalizacji, która dzisiaj nie jest już wyłącznie militarna, lecz także ekonomiczna i poznawcza. Jest to wyścig do stworzenia najsprawniejszego algorytmu i najszerszego zbioru danych po to, by utrwalić przewagę geopolityczną lub handlową nad wszystkimi innymi. Rozbroid znaczy zerwać tę równowagę między potęgą techniczną a prawem do rządzenia”.

PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,65

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,90

JEN
100 JPY

2,28

DANE WG NBP Z DNIA 25.05.2026, G. 12:00

STREFA AGRO / ŻYWNOŚĆ POLSKIE SZYNKA I SER RUSZYŁY NA PODBÓJ TOKIO, MONTREALU I MAROKA

Szansy szuka aż 500 firm

Agata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

Jedna z czołowych polskich firm z branży mleczarskiej posiada oddział produkcyjny w Maroku. W Indiach podrabiają nasze ogórki i sprzedają w Kanadzie. - Określenie „polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową i jest traktowane jako gwarancja jakości - przekonuje Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Sprawdzamy z nim, jak idzie podbój świata żywnością znad Wisły.

Rynek europejski nie jest już tak pojemny, jak dawniej i ministerstwo wraz z KOWR-em szukają nowych kierunków dla naszych produktów rolnospożywczych. Jak ten proces wygląda od kuchni?

Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego KOWR: - Pomimo tego, że eksport polskiej żywności do krajów Unii Europejskiej to przeszło 75% wartości polskiego eksportu, to z perspektywy sektora rolnospożywczego nie możemy sobie pozwolić na wyłączne koncentrowanie się na jednym kierunku. Jest konieczna stała dywersyfikacja sprzedaży, aby potencjalne perturbacje u jednego dużego odbiorcy nie zachwiały sytuacją całego sektora. Dlatego też Polska prowadzi systematyczną promocję swojej żywności na 28 najważniejszych imprezach targowych, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych - od International Green Week w Berlinie, przez SIAL w Paryżu, aż po SIAL Canada w Montrealu czy Foodex Japan w Tokio. Chciałbym jednak podkreślić, że wybór tych kierunków to nie efekt arbitralnej decyzji urzędniczej. Każdorazowo bazujemy na analizie danych handlowych, dynamice eksportu oraz sygnałach płynących od samych przedsiębiorców. Na każdej imprezie targowej towarzyszy nam grupa polskich firm prezentujących swoje wyroby na polskim stoisku narodowym. Jako Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa organizu-

jemy tę przestrzeń, zapewniamy jej profesjonalną aranżację oraz zapraszamy do niej najlepsze przedsiębiorstwa, które wyrażą gotowość do ekspansji zagranicznej. Co jest istotne, zależy nam na firmach, które są realnie zainteresowane rozwojem sprzedaży na konkretnym rynku, gdyż udział wiąże się ze współfinansowaniem kosztów prezentacji - przedsiębiorcy partycypują w wydatkach, co stanowi naturalny mechanizm selekcji i gwarantuje, że na targi jeżdżą firmy faktycznie zaangażowane. Cały proces poprzedzamy cyklem webinarów organizowanych z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Podczas tych spotkań szczegółowo omawiamy dotychczasową wymianę handlową z danym państwem, identyfikujemy konkretne kategorie produktowe o najwyższym potencjale, wskazujemy na ułatwienia i bariery regulacyjne oraz przekazujemy kontakty do lokalnych importerów, dystrybutorów i placówek dyplomatycznych. To element, który wyraźnie odróżnia polskie podejście od wielu innych krajów - nie wysyłamy firm na targi „w ciemno”, lecz wyposażamy je w narzędzia analityczne i kontaktyowe jeszcze przed wyjazdem.

Chętnych firmy jest wystarczająco dużo?

- Zainteresowanie jest bardzo duże i rok do roku rośnie. W 2025 r. w działaniach KOWR wzięło udział przeszło 500 przedsiębiorców. Przykładowo, na targach Foodex w Tokio prezentowało się aż 38 polskich firm - to liczba naprawdę znacząca, jeżeli weźmiemy pod uwagę odległość geograficzną, złożoność regulacyjną rynku japońskiego oraz wymagania sanitarne, które stawia ten kraj. Z kolei w Montrealu gościliśmy ostatnio 10 firm, ale warto zauważyć, że polski eksport rolnospożywczy do Kanady opiewa na kwotę blisko 143 milionów euro rocznie. To istotna suma, choć w skali całego polskiego eksportu rolnospożywczego, który osiągnął poziom 58,4 miliardów euro, wciąż widzimy bardzo duży potencjał wzrostowy. Strategia



Polskie stoisko na międzynarodowych targach żywności

jest jasna: nawet jeśli pojedynczy rynek stanowi relatywnie niewielki udział w naszym eksporcie ogółem, to konsekwentna praca na kilkudziesięciu rynkach jednocześnie przynosi efekt skali. Jeśli w każdym z tych krajów odnotujemy choćby dziesięcioprocentowy wzrost, łączny efekt będzie spektakularny. To właśnie filozofia dywersyfikacji, która czyni polski eksport odporniejszym na wstrząsy na poszczególnych rynkach.

Wspomniał pan, że przedsiębiorcy chętnie uczestniczą z KOWR w targach. Czy nasze marki są już wystarczająco silne? Często stawia się im przecież zarzut niskiej rozpoznawalności na świecie.

- Stawianie zarzutów, że polskie marki mają słabą rozpoznawalność na świecie w sytuacji, gdy w wielu kategoriach produktów jesteśmy europejskim liderem w produkcji i eksporcie, świadczy o mocnej nieznajomości aktualnych realiów handlu i produkcji żywności. Większość krytyki odnosi się przede wszystkim do porównania rozpoznawalności marek globalnych, należących do międzynarodowych koncernów z rozpoznawalnością polskich marek wytwarzanych przez firmy działające w Polsce z polskim kapitałem. Nie da się porównać skali działalności i skali nakładów finansowych pomiędzy tymi markami, ale z drugiej strony polscy producenci znakomicie odnajdują się w global-

nym handlu żywnością, oferując bezpieczny i wysokiej jakości produkt, który można znaleźć na wielu półkach sklepów na świecie. Polskie produkty kojarzone i rozpoznawalne są na poziomie powiązania kategorii produktowej z miejscem wytworzenia i w efekcie polskie jabłka są pożytywnie odbierane w Egipcie, a ich eksport do tego kraju stale rośnie. Polskie mleko i wyroby mleczarskie są jednoznacznie pozytywnie kojarzone w Korei Południowej, gdzie jesteśmy liderem tej kategorii produktowej, a w Kanadzie większość indyków spożywana na kanadyjskie święto dziękczynienia pochodzi z Polski. W mojej ocenie o rozpoznawalności polskich produktów najlepiej świadczy chęć podszywania się pod produkty kojarzone jednoznacznie z Polską.

Czyli jesteśmy już marką, którą warto podrabiać?

- Paradoksalnie - tak, i jest to poniekąd dowód naszego sukcesu. Sam widziałem to na własne oczy w Montrealu. W jednej z tamtejszych sieci handlowych podczas sprawdzania obecności polskich produktów na półkach, znaleźliśmy słoik z wyraźnym napisem „polskie ogórki”. Jednak gdy go odwróciłem, okazało się, że został wyprodukowany w Indiach. Na etykiecie widniało polskie sformułowanie - nie angielski odpowiednik, lecz dokładnie te słowa po polsku. To wyraźnie świadczy o tym, że określenie

„polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową i jest traktowane jako gwarancja jakości. Tego typu sytuacje powinny mobilizować nas do jeszcze intensywniejszych działań na rzecz ochrony polskich oznaczeń geograficznych i nazw tradycyjnych.

Spójrzmy z drugiej strony: czy mamy jeszcze jakieś zaległości? Jest coś, co podpatrujemy u innych światowych marek?

- W kwestii konkretnych metod nadrobienia dystansu technologicznego musieliby wypowiedzieć się sami producenci - to oni najlepiej znają swoje branże i wyzwania konkurencyjne. Choć w naszej ocenie dzięki ogromnej absorpcji środków unijnych zarówno w okresie przedakcesyjnym, jak i po 2004 r. branża spożywcza w Polsce dokonała ogromnego skoku technologicznego, dzięki któremu możliwy jest obserwowany skokowy wzrost eksportu. Pamiętajmy, że polski eksport żywności od 2004 r. wzrósł 11-krotnie. Ciekawe jest to, że polskie firmy chcą działać na rynkach światowych nie tylko jako eksporterzy produktów wytwarzanych w Polsce, ale również coraz więcej polskich firm podejmuje odważne decyzje o bezpośredniej obecności produkcyjnej za granicą. M.in. jedna z czołowych polskich firm z branży mleczarskiej posiada oddział produkcyjny w Maroku. Podobne przykłady widać również w branży słodczy. Jak widać,

najwięksi polscy gracze mogą sobie pozwolić na tego typu inwestycje zagraniczne, co stopniowo zmienia percepcję polskiego sektora spożywczego na świecie. Na koniec chciałbym dodać, że oprócz działań własnych prowadzonych bezpośrednio przez KOWR, intensywnie współpracujemy z organizacjami producentów i przetwórców, którzy korzystając ze środków Unii Europejskiej czy funduszy promocji, prowadzą szereg dodatkowych działań marketingowych wspierających zarówno eksport polskiej żywności, ale również konsumpcję wewnętrzną w Polsce. Od przeszło 16 lat ze środków funduszy promocji, corocznie realizowanych jest przeszło 200 różnych projektów, z których część stanowią działania mające na celu zwiększenie eksportu polskiej żywności na rynki zagraniczne. Także Wspólna Polityka Rolna UE wspiera działalność promocyjną i informacyjną prowadzoną w sektorze rolnospożywczym. Programy mogą być realizowane odrębnie na rynku unijnym lub na rynkach krajów spoza UE. Od akcesji Polski do UE do końca 2024 r. Komisja Europejska zatwierdziła, a organizacje branżowe i/lub międzybranżowe w Polsce zawarły umowy o udzielenie dotacji na realizację 54 polskich programów informacyjnych i/lub promocyjnych o łącznym budżecie 150,6 mln EUR. Kolejnym elementem wspierającym eksport polskiej żywności jest wspólny projekt KOWR oraz Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu (PAIH), którego celem jest zwiększenie eksportu polskich produktów rolnospożywczych na perspektywiczne rynki docelowe. 9 ekspertów rolnospożywczych, będzie realizować zadania na rzecz polskiego sektora rolnospożywczego na rynkach: Arabii Saudyjskiej, Brazylii (z możliwością działań w Argentynie), Japonii, Korei Południowej, Niemiec, Nigerii (przy możliwej aktywności w krajach Afryki Wschodniej), Singapuru (z perspektywą realizacji zadań w Indonezji, Malezji i Tajlandii), USA oraz Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. ©

Mamy silną gospodarkę i słabą giełdę

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

To jeden z największych paradoksów polskiej transformacji. Gospodarka rosła jak szalona, ale giełda utknęła w miejscu. Polacy pracowali coraz wydajniej, eksport bił rekordy, konsumpcja eksplodowała, lecz miliardy złotych zysków zamiast budować siłę warszawskiej giełdy zasilają konta zagranicznych akcjonariuszy.

W tym samym czasie państwo najpierw rozmontowało najważniejsze źródło kapitału dla GPW, a potem stworzyło system, który premiuje inwestowanie w mieszkania zamiast w polskie firmy. Efekt? Polska stała się krajem szybkiego wzrostu gospodarczego, ale słabego krajowego kapitalizmu.

Nadwiślański paradoks

Polska gospodarka przez ostatnie dekady rozwijała się znacznie szybciej niż większość państw świata. Wzrost PKB należał do najwyższych w Unii Europejskiej, kraj uniknął recesji po kryzysie finansowym z 2008 roku, rosły wynagrodzenia, eksport i poziom życia. Można by więc intuicyjnie oczekiwać, że również dynamicznie będzie zachowywała się warszawska giełda. Problem polega na tym, że przez dużą część ostatnich kilkunastu lat tak się nie działo. Na tym polega paradoks naszego modelu rozwoju: rozwijająca się gospodarka i giełda, która stoi.

Skupmy się na indeksie WIG20, bo to indeks skupiający 20 największych i najbardziej płynnych spółek notowanych w Polsce, uznawany za główny barometr rodzimego rynku akcji. Odpowiada on za zdecydowaną większość wartości warszawskiej giełdy. W zależności od sposobu liczenia i momentu rynkowego jest to około 75 proc. kapitalizacji całego rynku GPW oraz około 80 proc. obrotów giełdy.

Po kryzysie finansowym z 2008 roku Polska gospodarka nadal rosła relatywnie szybko, ale warszawski parkiet wszedł w okres wieloletniej stagnacji. Szczególnie widoczne było to w przypadku WIG20, który od 18 lat nie jest w stanie wrócić do rekordów osiągniętych przed globalnym kryzysem finansowym.

Powodów jest kilka. Bardzo duże znaczenie miał demontaż OFE, które wcześniej stanowiły jedno z najważniejszych źródeł długoterminowego kapitału dla rynku akcji. Istotny jest także fakt, że polscy pracownicy wypracowują nad Wisłą ogromne zyski, które potem są transferowane do zachodnich spółek. Ważny jest także brak zaufania

do giełdy w ogóle, które to idzie ręką w rękę z bardzo polską cechą: rządzą inwestowania w tzw. „betonowe złoto”, czyli nieruchomości.

Mamy do czynienia z prawdziwym rozdźwiękiem między sukcesem polskiej gospodarki a historią GPW. Polska rosła gospodarczo szybciej niż wiele państw Zachodu, ale warszawska giełda nie dawała inwestorom równie spektakularnych rezultatów jak zachodnie rynki rozwijające się dużo wolniej. Oto dlaczego.

Polska gospodarka rośnie, ale wartość przechwytywać zagraniczne spółki

Jednym z najważniejszych powodów rozdźwięku między wzrostem polskiej gospodarki a relatywnie słabym zachowaniem warszawskiej giełdy jest struktura własności polskiej gospodarki. Polska przez ostatnie trzy dekady stała się jednym z największych centrów produkcyjnych i usługowych Europy, ale znaczna część wartości wypracowywanej przez polskich pracowników trafia nie do krajowego rynku kapitałowego, lecz do zagranicznych właścicieli firm. Według analiz PKO BP firmy kontrolowane z zagranicy odpowiadały za ponad 38 proc. wartości dodanej brutto wytwarzanej w Polsce. Dla porównania w Niemczech ten udział wynosi 17 proc., a we Francji 15 proc.

Dominują inwestorzy z Niemiec, Holandii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Zagraniczny kapitał kontroluje dużą część sektora handlu, przemysłu motoryzacyjnego, bankowości, logistyki czy nowoczesnych usług biznesowych.

Problem polega na tym, że zyski generowane przez polskich pracowników bardzo często nie budują kapitalizacji GPW. Dobrym przykładem jest handel detaliczny. Polacy codziennie zostawiają miliardy złotych w dyskontach i sieciach handlowych, ale największe korzyści z tego wzrostu konsumują akcjonariusze zagranicznych koncernów. Biedronka należy do portugalskiego Jeronimo Martinsa notowanego w Lizbonie, Lidl do niemieckiej Schwarz Gruppe, a Carrefour do francuskiego Carrefour SA notowanego w Paryżu. W efekcie wzrost polskiej konsumpcji podbija wyceny giełd zagranicznych, a nie warszawskiej.

Podobnie wygląda sytuacja w sektorze przemysłowym. Polska jest jednym z największych producentów AGD w Europie oraz ważnym ogniwem europejskiego przemysłu motoryzacyjnego. Według danych Eurostatu Polska odpowiada za około 40 proc. produkcji AGD w Unii Eu-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Bez silnego rynku kapitałowego trudniej finansować innowacyjne firmy, tworzyć globalne marki i zatrzymywać krajowe oszczędności w polskiej gospodarce

ropejskiej. Tyle że większość największych fabryk należy do zagranicznych koncernów, takich jak, Whirlpool czy Electrolux. Z punktu widzenia PKB to sukces Polski. Z punktu widzenia rynku kapitałowego – sukces akcjonariuszy zagranicznych spółek.

Widać to również w przepływach dochodów za granicę. Według danych Narodowego Banku Polskiego dochody zagranicznych inwestorów bezpośrednich z tytułu inwestycji w Polsce wyniosły w 2025 r. około 154 mld zł.

To właśnie dlatego wzrost polskiej gospodarki nie przekłada się automatycznie na wzrost warszawskiej giełdy. Polska produkuje coraz więcej, eksportuje coraz więcej i konsumuje coraz więcej, ale bardzo duża część przedsiębiorstw korzystających na tym wzroście nie jest notowana na GPW. Polscy pracownicy zwiększają wartość zachodnich indeksów giełdowych znacznie bardziej, niż zwiększają wartość warszawskiego parkietu.

W praktyce oznacza to, że Polska stworzyła model gospodarczy skuteczny pod względem wzrostu PKB, ale mniej skuteczny pod względem budowy własnego kapitału finansowego. To różnica fundamentalna. Korea Południowa czy Tajwan rozwijały gospodarkę równolegle z budową silnych krajowych korporacji giełdowych. Polska natomiast przez lata rozwijała się przede wszystkim jako miejsce produkcji i konsumpcji dla międzynarodowego kapitału.

OFE miały stworzyć podstawy silnej giełdy. Państwo to zniszczyło

Drugim fundamentalnym powodem słabości warszawskiej giełdy był demontaż Otwartych Funduszy Emerytalnych. Przez wiele lat OFE stanowiły najważniejsze źródło długotermino-

wego kapitału dla GPW i de facto pełniły rolę stabilizatora całego rynku.

Samo to, że OFE nadal posiadają około 20 proc. kapitalizacji GPW, nie oznacza jeszcze, że ich demontaż nie osłabił giełdy. Kluczowa jest różnica między posiadaniem aktywów a stałym dopływem nowego kapitału. Przed reformami OFE działały jak ogromny mechanizm regularnie pompujący pieniądze na rynek akcji. Co miesiąc miliony pracowników przekazywały część składki emerytalnej do funduszy, a te musiały inwestować znaczną część środków na giełdzie. Tworzyło to automatyczny i przewidywalny popyt na akcje, który przez lata wspierał wzrost wycen, płynność rynku i rozwój GPW.

Po reformach z lat 2011-2014 ten mechanizm został w dużej mierze zatrzymany. OFE zachowały duże portfele akcji, dlatego nadal mają wysoki udział w kapitalizacji giełdy, ale przestały być źródłem porównywalnego napływu nowych pieniędzy. Z aktywnego silnika napędzającego rynek stały się przede wszystkim dużym posiadaczem już istniejących aktywów.

W szczytowym okresie OFE były jednymi z największych inwestorów instytucjonalnych w Europie Środkowo-Wschodniej. Znacząca część tych środków była lokowana właśnie w akcjach notowanych na warszawskiej giełdzie. To był ogromny zastrzyk gotówki.

System miał stworzyć coś znacznie ważniejszego niż tylko dodatkowy filar emerytalny. Miał budować polski kapitał. Regularne składki milionów pracowników trafiały na rynek akcji, zwiększały płynność giełdy i tworzyły naturalny popyt na akcje krajowych przedsiębiorstw. W praktyce OFE były jednym z najważniejszych powodów dynamicznego rozwoju GPW po 2000 roku.

Punkt zwrotny nastąpił w latach 2011-2014. Najpierw ograniczono część składki przekazywanej do OFE, a następnie przeprowadzono transfer obligacyjnej części aktywów do ZUS. W lutym 2014 roku państwo przejęło aktywa OFE o wartości około 153 mld zł. I tu zakończyła się historia.

Dla rynku kapitałowego był to potężny cios psychologiczny i finansowy. Inwestorzy otrzymali jasny sygnał: państwo może w każdej chwili zmienić zasady gry. Z perspektywy przeciętnego obywatela OFE stały się symbolem niestabilności systemu emerytalnego, nawet jeśli ekonomiczna ocena reformy pozostaje bardziej skomplikowana.

Skutki były długofalowe. Warszawska giełda utraciła część stabilnego krajowego kapitału instytucjonalnego. Zmniejszyła się płynność rynku, a inwestorzy zagraniczni zaczęli traktować Polskę jako rynek bardziej ryzykowny politycznie. W kolejnych latach GPW coraz wyraźniej odstawała od giełd europejskich i znacznej części rynków rozwijających się.

Paradoks polega na tym, że państwo najpierw przez lata budowało kulturę inwestowania emerytalnego i akcjonariatu obywatelskiego, a następnie samo podważyło wiarygodność tego modelu. Efekty tej decyzji są widoczne do dziś w postaci niskiego zaufania do długoterminowego inwestowania na rynku kapitałowym.

Polacy wolą mieszkania niż akcje. Państwo samo wzmacnia tę logikę

Polska pozostaje jednym z krajów Europy o najniższym poziomie uczestnictwa obywateli w rynku akcji. Według różnych szacunków w akcje inwestuje około 5 proc. społeczeństwa. Dla porównania w Stanach Zjednoczonych odsetek ten przekracza 50 proc., a w Wielkiej Brytanii około 30 proc. Dla Francji i Niemiec wynosi 15 proc.

Jednocześnie Polacy należą do narodów najbardziej przywiązanych do nieruchomości. Według danych Eurostatu ponad 86 proc. Polaków mieszka we własnych mieszkaniach lub domach, co jest jednym z najwyższych wyników w Unii Europejskiej. Nieruchomości stały się nad Wisłą podstawowym sposobem budowania majątku i zabezpieczenia finansowego.

Nie chodzi wyłącznie o kwestie kulturowe. Państwo od lat tworzy system podatkowy, który bardzo silnie premiuje inwestowanie w mieszkania względem inwestowania na rynku kapitałowym.

Najbardziej jaskrawym przykładem jest brak podatku od zy-

sków ze sprzedaży nieruchomości po upływie pięciu lat od zakupu. Oznacza to, że inwestor może sprzedać mieszkanie z dużym zyskiem i nie zapłacić od tego podatku dochodowego. Tymczasem inwestor giełdowy musi zapłacić 19-procentowy podatek Belki praktycznie od każdego zysku kapitałowego, w tym od obligacji, lokat czy dywidend.

W praktyce państwo wysyła więc obywatelom bardzo wyraźny sygnał ekonomiczny. Kapitał ulokowany w mieszkaniach jest traktowany preferencyjnie, natomiast kapitał inwestowany na rynku finansowym pozostaje obciążony podatkiem. To nie jest neutralny system. To aktywna zachęta do kierowania oszczędności w nieruchomości zamiast na giełdę.

Efekty są ogromne. Niemcy trzymają około 45 proc. swojego kapitału w nieruchomościach, Holendrzy 50 proc., Duńczycy 40 proc., Szwedzi 45 proc., a Polacy... 80 proc.

To z kolei niesie za sobą poważne konsekwencje dla cen mieszkań i ogranicza rozwój krajowego rynku kapitałowego. Giełda potrzebuje masowego udziału krajowych inwestorów indywidualnych oraz stabilnego napływu krajowego kapitału. W Polsce ogromna część oszczędności zamiast finansować rozwój przedsiębiorstw trafia w beton, podbijając ceny mieszkań i wzmacniając kolejne bańki na rynku nieruchomości.

Im dalej, tym ciemniej

W długim terminie ten model może jednak zacząć napotykać jeszcze poważniejsze ograniczenia. Gospodarka oparta głównie na taniej produkcji dla zagranicznych koncernów, rynku nieruchomości i konsumpcji finansowanej przez kapitał zewnętrzny dobrze sprawdziła się na etapie nadrabiania dystansu wobec Zachodu. Znacznie gorzej sprawdziła się jednak wtedy, gdy kraj chce przejść do ligi państw naprawdę bogatych i budujących własne centra finansowej siły.

Bez silnego rynku kapitałowego trudniej finansować innowacyjne firmy, tworzyć globalne marki i zatrzymywać krajowe oszczędności w polskiej gospodarce. Polska nadal może rosnąć szybciej niż Europa Zachodnia, ale jeśli nie stworzy warunków do akumulacji krajowego kapitału, coraz większa część owoców tego wzrostu będzie nadal podbijać wartość zagranicznych indeksów giełdowych zamiast warszawskiego parkietu. Prawdziwe pytanie na kolejne dekady brzmi więc nie tylko: jak szybko będzie rosło polskie PKB, ale także kto będzie właścicielem bogactwa tworzonego nad Wisłą. ©

Rodzinny potentat ma nowy plan

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Produkty z Azji są lepsze jakościowo niż jeszcze kilka lat temu, ale my nadal mamy lepszą technologię, większą elastyczność i zapewniamy ciągłość dostaw - mówi Strefie Biznesu Joanna Klimas z Klimas Wkręt-met.

Jej zdaniem polska branża budowlana i stolarki otworowej wchodzi dziś w okres nowych szans, mimo trudnego otoczenia rynkowego.

Branża w okresie ciągłej zmiany

Joanna Klimas, doradca rządu ds. Rozwoju Strategicznego w Klimas Wkręt-met, w rozmowie z portalem strefa-biznesu.pl przyznaje, że ostatnie lata były dla sektora wyjątkowo wymagające, ale jednocześnie przyniosły trwałe przyzwyczajenie do zmienności.

- Uważam, że przed nami jest na pewno trudny okres i za nami jest trudny okres, nie ma co ukrywać. Ostatnie lata pokazują nam jednak, że zmiana naprawdę jest codziennością. Widzę jednak ten powiew optymizmu, że pozytywne okresy idą szczególnie dla branży, która jest bardzo silna w Polsce i bardzo silna również poza rynkiem polskim - podkreśla.

Jak zaznacza, kluczowym czynnikiem pozostaje sytuacja gospodarcza i tempo realizacji inwestycji budowlanych. - Obserwujemy ilość wydanych pozwoleń na budowy, które jeszcze się nie rozpoczęły, ale widzimy, że

te inwestycje zaczynają ruszać i właśnie w tym upatruję wzrostu - mówi Klimas.

Jednocześnie zaznacza, że firma nie ogranicza się wyłącznie do rynku krajowego, dostrzegając wyraźne różnice w dynamice poszczególnych regionów Europy i świata. - Nie patrzymy tylko na rynek polski. Możemy też patrzeć na rynki zagraniczne, gdzie sytuacja budowlana jest inna i tam też możemy dopatrywać szans i okazji - wskazuje.

Skandynawia i Indie jako kierunki wzrostu

Wśród kluczowych kierunków ekspansji pojawiają się rynki skandynawskie, gdzie rozwija się budownictwo drewniane i niskoemisyjne.

- Na pewno dużą perspektywą patrzymy w rynkach szeroko nazwanych skandynawskich, dlatego że tam budownictwo drewniane dzisiaj jest pioniersko rozwijane. Powstają inwestycje całkowicie drewniane, wolnoemisyjne - mówi Joanna Klimas i jednocześnie dodaje, że to właśnie w tym segmencie firma widzi szczególną przewagę konkurencyjną.

- Tam upatrujemy dużej szansy i tam też nasze produkty trafiają, bo drewno to, co robimy w drewnie, możemy śmiało powiedzieć, że jesteśmy liderami - zaznacza.

Drugim ważnym kierunkiem są Indie, które, jak wskazuje, stanowią zupełnie inny rynek niż europejski. - To całkowicie inny klient, inna forma dystrybucji. Ale rozwijają się świetnie i tam jest duża siła na przyszłe lata -



FOT. 123RF

ocenia i podkreśla długoterminowy charakter tego rynku.

- Indie będą rosły jako gospodarka i będą się rozwijały do poziomu, w którym dziś jest Europa, więc tam na pewno jest duży potencjał na rozwój naszej działalności - dodaje.

Firma rodzinna jako przewaga w ekspansji

Istotnym elementem działalności firmy, szczególnie na rynku indyjskim jest jej rodzinny charakter, który, jak się okazuje, ma znaczenie także w relacjach biznesowych.

- To było dla mnie troszkę zaskakujące. Bardzo cenię to, że jesteśmy firmą rodzinną i spotykając się na rynku indyjskim, okazało się, że to ma znaczenie dla decydentów i dystrybutorów - mówi Klimas. - Partnerzy biznesowi postrzegają taki model jako bardziej stabilny - dodaje.

- Oni bardzo szanują kulturę rodzinności. To jest dla nich gwarant długofalowości trwania przedsiębiorstwa, że to nie jest firma, która jutro może zniknąć albo się sprzedać, tylko stabilny partner biznesowy - podkreśla.

Firma rodzinna to jednak nie tylko przewaga w ekspansji, ale także codzienne wyzwania organizacyjne.

- Jak się prowadzi firmę rodzinną? To zawsze pytanie „to zależy”. Pracuję ze swoim bratem i rodzicami, mamy świetną komunikację, ale to wymaga wielu rozmów i kompromisów - mówi i zaznacza, że, kluczowe jest rozdzielanie relacji rodzinnych i biznesowych.

- Potrafimy to oddzielać. Od poniedziałku do piątku jesteśmy w pracy, a w weekendy jesteśmy rodziną. I to naprawdę działa - zaznacza.

Jednocześnie przyznaje, że brak właściwego podejścia do sukcesji może stanowić poważne ryzyko dla firm rodzinnych. - W wielu przedsiębiorstwach emocje biorą górę i przez to sukcesje bywają nieudane, co niesie trudne konsekwencje dla firmy - ocenia.

Sukcesja wymaga lat przygotowań

Proces przekazywania firmy kolejnym pokoleniom, nie jest jednorazowym wydarzeniem,

lecz długotrwałym procesem. - My od lat współpracujemy z Instytutem Biznesu Rodzinnego z Poznania. To było dla nas pierwsze natchnienie i pierwsze sygnały, że trzeba o tym rozmawiać dużo wcześniej - mówi Klimas.

Jak podkreśla, kluczowe znaczenie ma odpowiedni moment rozpoczęcia rozmów o sukcesji. - Bardzo ważne jest, żeby o sytuacjach trudnych rozmawiać, kiedy jest dobrze. Bo wtedy jesteśmy gotowi na czasy trudne, które mogą kiedyś nadejść - zaznacza.

Jednym z kluczowych wyzwań otoczeniu kadrowym i rynkowym.

- Widzimy, że zanikają specjaliści, rzemieślnicy, cieśle, operatorzy maszyn. To jedno z dużych wyzwań dla branży - wskazuje.

Konkurencja z Azji i nowa definicja przewagi

Jednym z kluczowych wyzwań pozostaje konkurencja z Azją, która w ostatnich latach znacząco zmieniła swój charakter.

- Konkurencja azjatycka była obecna od dawna. Kiedyś te produkty były bardzo złej jakości. Dzisiaj nie można tego powiedzieć - mówi Klimas i zaznacza, że nie jest to już rywalizacja oparta wyłącznie na cenie.

- To też są dobre produkty. Ale my nadal mamy lepszą technologię, większą precyzję i większą elastyczność - zaznacza.

Najważniejszym wyróżnikiem staje się jednak bezpieczeństwo dostaw. - My jesteśmy tu-

taj. Nie zerwiemy łańcucha dostaw dla naszych odbiorców, niezależnie od sytuacji geopolitycznej - podkreśla.

W jej ocenie przewaga rynkowa coraz mniej zależy od ceny. - Budujemy przewagę obsługą, doradztwem i partnerstwem. Klient oczekuje nie tylko produktu, ale firmy, na której może polegać - mówi.

Największe wyzwania dla firm w Polsce

Wśród głównych problemów, z jakimi mierzą się dziś przedsiębiorstwa, Klimas wymienia zmienność regulacyjną, sytuację kadrową oraz niestabilność rynku.

- Oczywiście odczuwamy wszystkie zmiany przepisów i regulujemy na nie. To jest na pewno trudność, ale rzecz, z którą musimy funkcjonować - wskazuje.

Jednocześnie coraz większym problemem jest dostęp do wykwalifikowanych pracowników. - Widzimy zanikanie zawodów rzemieślniczych, takich jak cieśla czy operatorzy maszyn. To poważne wyzwanie dla branży - podkreśla.

Dodatkowo firmy muszą mierzyć się z nieprzewidywalnością rynku i czynnikami geopolitycznymi. - Każda sytuacja geopolityczna na nas oddziałuje, ale mamy tę przewagę, że nasza produkcja i surowce są zdywersyfikowane - zaznacza.

Na koniec dodaje, że kluczową kompetencją firm staje się dziś elastyczność. - Nauczyliśmy się funkcjonować w zmienności i traktować trudności jako wyzwania do pokonania - podsumowuje. ©©

Nie będzie kontrowersyjnego podatku. Marchewka zamiast kija

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Bruksela daje zielone światło dla zmian w KPO. W ramach V rewizji zlikwidowaliśmy podatek od aut spalinyowych.

Zamiast niego stawiamy na miliardowe inwestycje w ciepłownictwo i na bezpieczny, europejski internet satelitarny.

KPO do rewizji

Komisja Europejska za twierdziła V rewizję Krajowego Planu Odbudowy. Najważniejszą zmianą jest odejście od kontrowersyjnych reform, wprowadzonych ponad dwa lata temu przez poprzedni rząd, a dotyczących opłat dla właścicieli samochodów spalinyowych. Po wielomiesięcznych negocjacjach, Polska uzgodniła z Brukselą nowy pakiet reform oparty



FOT. JOANNA BIELICKA

Miały być trzy podatki od aut spalinyowych, a nie będzie żadnego. Zamiast nich będzie specjalny fundusz

na dekarbonizacji i wsparciu transformacji energetycznej.

- Przekonaaliśmy Komisję Europejską, żeby w ramach KPO zamiast kija zastosowano metodę marchewki, czyli za-

miast opłat, były zachęty i inwestycje. Miały być trzy podatki od aut spalinyowych, a nie będzie żadnego. Zamiast nich będzie fundusz ciepłownictwa, czyli 3 mld zł na stabilne

finansowanie polskich ciepłowni i ich dekarbonizację, a docelowo - na zwiększenie niezależności polskiego systemu grzewczego i tańsze rachunki za prąd - powiedział

wiceminister funduszy i polityki regionalnej Jan Szyszko.

Pieniądze na ciepłownictwo i program satelitarny

Rządowy Fundusz Ciepłownictwa Systemowego na lata 2026-2030 z budżetem na poziomie ok. 3 mld zł zostanie utworzony do sierpnia 2026 r. Te pieniądze mają wspierać finansowanie sektora ciepłowniczego oraz ograniczyć emisję CO2. Za nabory będzie odpowiadać Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Rewizja KPO obejmuje także zwiększenie polskiego udziału w europejskim programie satelitarnym IRIS. Jego celem jest zapewnienie bezpiecznej łączności państwom członkowskim UE i ich instytucjom rządowym, a także możliwości korzystania z szybkiego łącza satelitarnego przez firmy prywatne i obywateli Współ-

noty. Dzięki temu przyczyni się również do likwidacji tzw. białych plam w dostępie do internetu, tam gdzie jeszcze go brakuje albo ma bardzo ograniczoną moc.

Satellity zapewnią szybki przesył

Wkład Polski w tym programie wzrośnie z 500 mln do 656 mln euro. To ma zapewnić dostęp do szybkiego przesyłu danych za pośrednictwem satelitów, a także korzystanie z technologii bezpiecznej łączności. Dzięki własnej stacji naziemnej będziemy mogli kierować i kontrolować ruch danych internetowych na terenie Polski, co z kolei wzmocni bezpieczeństwo naszej administracji, wojska i infrastruktury krytycznej. W ten sposób zagwarantujemy sobie niezależną łączność w sytuacjach kryzysowych - od cyberataków po awarie infrastruktury naziemnej. ©©

TURYSTYKA BUDUJĄ NOWE HOTELE, CHOĆ POKOJE STOJĄ PUSTE

Branża mówi o absurdzie

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Hotelarstwo w Polsce znalazło się w trudnym momencie. Gości przybywa wolniej niż nowych obiektów, a wiele hoteli balansuje dziś na granicy opłacalności.

W takich realiach wygrywać już nie ci, którzy po prostu budują hotele, ale ci, którzy potrafią stworzyć wokół nich cały biznes. O problemach branży, pustych pokojach i walce o klientów opowiada Andrzej Bartkowski, prezes Mazurkas Conference Centre & Hotel.

Hotelarstwo jest pełne paradoksów

Polski rynek hotelarski wciąż nie wrócił do stabilności sprzed pandemii. Według danych GUS średnie obłożenie obiektów w Polsce kształtuje się na poziomie od 40 proc. do 50 proc. Oznacza to, że wiele z nich nie osiąga progu opłacalności. Dla hoteli, które oferują wyłącznie noclegi, to codzienne balansowanie na granicy rentowności.

Warszawa jest przykładem kumulacji problemów, które jeszcze kilka lat temu wydawały się trudne do wyobrażenia. Pandemia COVID-19, wojna w Ukrainie, odpływ zagranicznych gości, gwałtownie rosnące koszty działalności i coraz większa konkurencja sprawiły, że wielu właścicieli hoteli walczy nie o rozwój, a utrzymanie stabilności finansowej.

Zdaniem przedstawicieli branży rynek jest jednak coraz bardziej nasycony, a liczba nowych inwestycji przekracza faktyczny popyt. Optymistyczne statystyki prezentowane publicznie często nie pokazują prawdziwej skali problemów. Wbrew oficjalnym informacjom, zagraniczni turyści omijają Warszawę i większość naszego kraju.

- Warszawa ma dziś zdecydowanie za dużo hoteli w stosunku do liczby gości. Widać to praktycznie każdego dnia - mówi Andrzej Bartkowski, prezes MCC Mazurkas Conference Centre & Hotel.

- Najdziwniejsze jest to, że ciągle powstają nowe obiekty, mniejsze i większe. Liczba klientów nie rośnie w takim tempie. Wystarczy wieczorem spojrzeć na wiele hoteli i zobaczyć, ile okien jest ciemnych. To najlepiej pokazuje skalę problemu. Dodatkowo ogromną konkurencję stanowią dziś apartamenty i mieszkania wynajmowane krótkoterminowo przez internet. Bardzo wielu turystów, także zagranicznych, wybiera właśnie takie noclegi zamiast klasycznych hoteli.

Paradoksalnie, mimo trudnej sytuacji, w Warszawie wciąż powstają nowe hotele.

- Szczepie mówiąc, nie wyobrażam sobie obecnie budowy nowego hotelu w stolicy i spłacenia takiej inwestycji. Rynek jest bardzo trudny, a obłożenie zdecydowanie za niskie. Z danych, które do nas docierają, wynika, że średnie obłożenie warszawskich hoteli wynosi około 45-50 procent. Według mnie to zdecydowanie za mało, żeby taki biznes był naprawdę opłacalny. Oczywiście czasami pojawiają się publikacje mówiące o 80 czy 85 procentach obłożenia, ale ja po prostu w to nie wierzę. Nasz hotel od wielu lat funkcjonuje mniej więcej na poziomie około 45 procent i wiem, jak wygląda rzeczywistość. Kiedyś taki poziom wystarczał do spłaty kredytów i normalnego funkcjonowania, ale dziś przy obecnych kosztach to już nie działa - podkreśla Andrzej Bartkowski.

Problem jest tym większy, że ceny pokoi hotelowych nie rosły proporcjonalnie do kosztów prowadzenia działalności.

- Ceny noclegów w Warszawie przez ostatnich kilkadziesiąt lat nie wzrosły tak jak wzrosły koszty prowadzenia działalności. To właśnie jest dziś jeden z największych problemów branży. Jeszcze około 25 lat temu pokój w naszym hotelu kosztował mniej więcej 350 złotych. Dzisiaj cena wynosi około 380-390 złotych. To oznacza wzrost zaledwie o kilkanaście procent przez ćwierć wieku, podczas gdy w tym samym czasie dramatycznie wzrosły koszty energii, wynagrodzeń, usług, produktów spożywczych i praktycznie wszystkich elementów funkcjonowania hotelu - wylicza prezes Bartkowski.

Największym problemem są koszty pracy

- Koszty zatrudnienia przekraczają nawet 50 proc. wszystkich kosztów działalności. W klasycznych modelach ekonomicznych branży hotelarskiej wskaźnik ten powinien wynosić około 30 proc. Przy dużych obiektach różnica oznacza milionowe obciążenia rocznie.

Wiele osób uważa, że hotele są drogie, ale rzeczywistość wygląda inaczej. Gdyby ceny były rzeczywiście za wysokie, hotele osiągałyby bardzo dobre wyniki finansowe. Tymczasem wiele obiektów ma dziś problemy z rentownością, a część funkcjonuje praktycznie na granicy opłacalności. Nie można po prostu dowolnie podnosić cen pokoi, ponieważ klient ma ogromny wybór i bardzo dużą



44% obłożenia to za mało, by utrzymać hotel

konkurencję na rynku. Jeśli hotel zbyt mocno podniesie ceny, goście po prostu wybiorą konkurencję albo zdecydują się na wynajem apartamentu czy mieszkania przez internet - dodaje.

Oczywiście zdarzają się momenty, kiedy wszystkie hotele są pełne.

- Dzieje się tak przy dużych koncertach, wydarzeniach sportowych czy wielkich imprezach organizowanych na Stadionie Narodowym. Wtedy rzeczywiście trudno znaleźć wolny pokój w Warszawie. Problem polega jednak na tym, że są to pojedyncze dni w roku. Taki koncert trwa jeden wieczór, czasami dwa dni i to nie rozwiązuje problemów całej branży. Podobne nadzieje wiązano kiedyś z Euro 2012. Wydawało się wtedy, że nastąpi wielki boom hotelowy i wszystkie obiekty będą stały pełne. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna.

Każdy region Polski ma własną specyfikę

Polski rynek hotelowy trudno rozpatrywać jak jednolitą całość. Regiony funkcjonują według zupełnie innych zasad, mają inną strukturę klientów i odmienną sezonowość.

- Inaczej wygląda sytuacja nad morzem, inaczej w Krakowie, a jeszcze inaczej w Warszawie. Ja najbardziej obserwuję oczywiście stolicę i okolice Warszawy, bo tutaj działamy od lat i znamy ten rynek najlepiej. W samej Warszawie dominują hotele typowo miejskie, nastawione głównie na noclegi dla turystów czy osób przyjeżdżających służbowo. Natomiast wokół miasta działa sporo obiektów konferencyjnych, które funkcjonują zupełnie inaczej. Takie hotele żyją przede wszystkim z organizacji konferencji, kongresów, eventów i dużych imprez firmowych. Nasz hotel jest właśnie takim obiektem. Mamy ponad 3500 metrów powierzchni konferencyjnej i 35 sal konferencyjnych, więc skala działalności

jest zupełnie inna niż w klasycznych hotelach miejskich - wylicza Andrzej Bartkowski.

Zaskakują zmiany w kurortach nadmorskich. Jeszcze kilkanaście lat temu sezon nad morzem ograniczał się głównie do lipca i sierpnia. Po zakończeniu wakacji miejscowości turystyczne pustoszały niemal z dnia na dzień. Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

- Bardzo zaskoczyły mnie rozmowy z właścicielami hoteli nadmorskich. Wynika z nich, że sezon trwa tam niemal przez cały rok. Hotele są obłożone nawet poza wakacjami, mimo że cały czas budowane są nowe obiekty. To dla mnie ogromna zmiana. Rozmawiałem niedawno z właścicielem dużego hotelu, który buduje kolejny obiekt liczący ponad 400 pokoi. Powstają też gigantyczne inwestycje, jak choćby ogromne kompleksy hotelowe nad morzem, a mimo to, według właścicieli, zainteresowanie klientów nadal jest bardzo wysokie - mówi Andrzej Bartkowski.

Pandemia zmieniła wszystko

Pandemia COVID-19 była największym od dekad kryzysem, jaki dotknął branżę. W ciągu kilku tygodni obłożenie hoteli praktycznie zniknęło, a organizacja konferencji i wydarzeń została całkowicie zamrożona.

Pandemia całkowicie zmieniła rynek hotelowy. To była prawdziwa katastrofa dla całej branży. Oczywiście były różne formy wsparcia państwowego, ale mimo to straciliśmy ogromne pieniądze, liczone w milionach.

W naszym przypadku kłopoty dotknęły nie tylko hotelu, ale również działającego od ponad 35 lat biura podróży. Przed pandemią zatrudnialiśmy około 100 osób, dziś zostało ich zaledwie 25. Po zakończeniu lockdownów wydawało się przez chwilę, że rynek zaczyna wracać do normalności. Jeden rok był nawet całkiem dobry, ale

później wybuchła wojna w Ukrainie i sytuacja znowu bardzo się pogorszyła - podkreśla prezes Bartkowski.

Wojna odstraszyła zagranicznych gości

Wojna w Ukrainie jest w tej chwili największą barierą rozwoju polskiego rynku. Problem dotyczy przede wszystkim klientów zagranicznych. Jeszcze kilka lat temu Warszawa była jednym z ważniejszych kierunków turystyki biznesowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Miasto regularnie organizowało kongresy, konferencje międzynarodowe i wydarzenia branżowe przyciągające tysiące uczestników. Dziś wiele z tych wydarzeń zostało przeniesionych do innych krajów.

Szczególnie mocno odczuły to firmy zajmujące się turystyką przyjazdową. Biura podróży obsługujące wcześniej dziesiątki tysięcy gości z zagranicy musiały poważnie ograniczyć działalność i zatrudnienie.

Kongresy planuje się na lata

Rynek kongresowy jest specyficzną częścią branży hotelarskiej, ponieważ największe wydarzenia organizowane są z wieloletnim wyprzedzeniem. Przygotowanie międzynarodowego kongresu często trwa nawet cztery lub pięć lat. W tym czasie organizatorzy ustalają program naukowy, rezerwują obiekty konferencyjne, koordynują logistykę i planują współpracę z partnerami.

- To są ogromne przedsięwzięcia. Kiedy znika zainteresowanie organizacją kongresów w danym kraju, skutki branża odczuwa przez wiele kolejnych lat - tłumaczy prezes.

Brak dużych wydarzeń międzynarodowych oznacza nie tylko mniejsze przychody dla hoteli, ale również dla restauracji, firm cateringowych, przewoźników i całego sektora usług.

Biznes ratują eventy, catering i „de bouche à l'oreille”

Wiele dużych hoteli utrzymuje finansową stabilność dzięki działalności dodatkowej, przede wszystkim cateringowi i organizacji tzw. wydarzeń. To właśnie ten segment działalności pozwala częściowo rekompensować słabsze wyniki samego hotelu.

- Dzisiaj sam hotel bardzo często nie wystarcza, żeby utrzymać tak dużą działalność. Dlatego ogromne znaczenie ma catering i organizacja eventów także poza hotelem. Obsługujemy duże imprezy w całej Polsce, bankiety dla tysięcy, dwóch czy nawet trzech tysięcy osób. To właśnie ten segment działalności bardzo pomaga nam utrzymać stabilność finansową. Gdybyśmy opierali się wyłącznie na noclegach i konferencjach organizowanych w hotelu, sytuacja byłaby dużo trudniejsza. Hotel żyje dużymi wydarzeniami - czasem na kilkaset, a nawet na ponad tysiąc osób. Cały czas coś się dzieje: pojawiają się nowe wyzwania, nowe imprezy i nowe pomysły do realizacji. Tylko taki hotel, który nie jest wyłącznie miejscem noclegowym, ale przestrzenią pracy, spotkań i wydarzeń, ma szansę dobrze funkcjonować - uważa Andrzej Bartkowski.

Branża liczy na odbudowę rynku

Sytuacja w branży poprawi się po zakończeniu wojny w Ukrainie.

- Mimo wszystkich problemów nadal wierzymy, że sytuacja może się poprawić. Jestem przekonany, że jeśli zakończy się wojna w Ukrainie i wrócą zagraniczni goście, rynek zacznie się odbudowywać. Warszawa ma ogromny potencjał jako centrum biznesowe i konferencyjne. Potrzeba jednak czasu, żeby zagraniczni organizatorzy wydarzeń odzyskali poczucie bezpieczeństwa i zaufanie do naszego regionu. Dzisiaj to właśnie jest największe światło w tunelu dla całej branży hotelarskiej. Na świecie jakość i doświadczenie mają większe znaczenie. Wierzę, że u nas za kilka lat będzie tak samo. Wraz z rozwojem gospodarki i wzrostem zamożności klienci zaczną doceniać jakość, pomysł i rzetelną pracę. Bo w dłuższej perspektywie nie wygrywa ten, kto jest najtańszy, tylko ten, kto robi rzeczy dobrze, konsekwentnie i z myślą o kliencie. I to właśnie buduje markę, do której chce się wracać - podsumowuje Andrzej Bartkowski.

©P

Pawlikowski podbił Cannes filmem „Ojczyzna”

Paweł Pawlikowski odebrał statuetkę za reżyserię podczas gali 79. festiwalu w Cannes. Równorzędną nagrodę otrzymali także Javiera Calvo i Javiera Ambrossi za „La bola negra”

Grzegorz Olma

Fatherland jest nastrojową opowieścią o relacji między ojcem a córką na tle historycznych przemian. 74-letni mężczyzna to Thomas Mann, wybitny pisarz, laureat Nagrody Nobla, który po kilku latach na emigracji na krótko powraca do swojej ojczyzny. Niemcy opuścił w 1933 roku, tuż po dojściu Hitlera do władzy. Minione szesnaście lat spędził w Stanach Zjednoczonych. Teraz, latem 1949 roku, przyjeżdża tu po raz pierwszy, ma wziąć udział w obchodach rocznicy urodzin Goethego. Z córką Eriką, aktorką, pisarką, była korespondentką wojenną, wyrusza w pełną emocji i wyzwania podróż. Zniszczony wojenną pożogą kraj przemierzają czarnym Buickiem.

Rodzinny dramat z wielką historią w tle

Z Frankfurtu nad Menem, który znajduje się w zdominowanej przez Amerykanów zachodniej części Niemiec, jadą do Weimaru na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, kraju kontrolowanego przez Sowieci. Pisarz musi się zmierzyć nie tylko z podzieloną ojczyzną, ale także głębokim rozłamem we własnej rodzinie.

Film jest luźno oparty na motywach powieści Colma Tóibína „Czarodziej”. Scenarzyści, Paweł Pawlikowski i Henk Handloegten (twórca rewelacyjnego serialu „Babylon Berlin”) pozwolili sobie na pewne odstępstwa od faktów historycznych, starając się zachować przede wszystkim emocjonalną prawdę opowiedzianej historii. Nie jest to więc biografia noblisty, lecz kameralny dramat rodzinny na tle wielkiej historii. W tle politycznych napięć rozgrywa się opowieść o pamięci, wygnaniu i relacji naznaczonej chłodem i niedopowiedzeniami.

„Fatherland” jest jednym z 22 filmów, które znalazły się w tegorocznym konkursie festiwalu filmowego w Cannes. Po projekcji nagrodzono go 6-minutową owacją na stojąco. Obraz Pawlikowskiego od razu został okrzyknięty jednym z faworytów do Złotej Palmy. Kry-



Ruiny pałacu w Sławikowie w powiecie raciborskim latem ubiegłego roku były planem filmu „Fatherland”

tycy zachwycali się pięknym, wielowarstwowym i pełnym symboli filmem Polaka. Pojawiały się również głosy, że rola Sandry Hüller przyniesie jej nominację do Oscara.

Najnowszy film Pawlikowskiego to wielonarodowa produkcja. W jego opisie znajdziemy oprócz Polski, także Niemcy, Włochy i Francję.

„Fatherland” i śląskie tropy

Do współpracy nagrodzony Oscarem reżyser zaprosił sprawdzoną już wcześniej ekipę. Za kamerą stanął Łukasz Żal, który pracował z nim już przy „Idzie” i „Zimnej wojnie”. Polską koproducentką była Ewa Puszczyńska. Za scenografię odpowiadała para związana ze Śląskiem twórców. Katarzyna Sobańska i Marcel Sławiński, wykładowcy Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, gdzie od lat prowadzą autorską Pracownię Scenografii, mają na koncie wiele wspólnych realizacji filmowych i teatralnych, za które dostali sporo nagród.

To ich trzeci film realizowany z Pawlikowskim. Współpraca jest owocna i jak mówią sami artyści, opiera się na wzajemnym zaufaniu. Sobańska i Sławiński za scenografię do oscarowej „Idy” otrzymali Złote Lwy na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni (2013), a także nominację do nagrody filmowej „Orzeł” 2014 oraz nagrodę indywidualną za scenografię na Festiwalu Filmów Fabularnych Gijón (Hiszpania). A za „Zimną wojnę” nominację do Orłów w 2020 roku.

Jednominutowy clip promujący „Fatherland” oraz liczne amatorskie zdjęcia z filmowego planu pokazują, że i tym razem parze uznanych scenografów udało się stworzyć zapadające w pamięć obrazy.

Bielsko-Biała jak Frankfurt nad Menem

Choć akcja filmu toczy się w powojennych Niemczech, zdecydowana większość zdjęć powstała w Polsce. Filmowe plany ulokowano we Wrocław-



W głównych rolach wystąpili niemieccy aktorzy: Sandra Hüller i Hanns Zischler

wiu, Legnicy, Wałbrzychu i Zgorzelcu, Bielsku-Białej i Cieszynie, a także w Sławikowie, małej wiosce w gminie Rudnik.

Bielskie skrzyżowanie ulic Teodora Sixta i Zygmunta Krasieńskiego zagrało w „Fatherlandzie” Frankfurt nad Menem. Piękny gmach Powiatowej Kasy Chorych z 1928 roku na potrzeby produkcji stał się miejskim kinem, w którym grany jest film „Zwischen zwei Nächten” („Między dwoma nocami”), o czym informuje reklamowy billboard utrzymany w stylu epoki. W „Fatherlandzie” powinniśmy też dostrzec secesyjne wnętrza teatru w Cieszynie.

Małe filmowe miasteczko stworzono w Sławikowie, liczącej nieco ponad 400 mieszkańców wiosce w powiecie raciborskim. Tu scenografowie mieli pełne pole do popisu. Bazą dla ich pracy były ruiny okazałego, eklektycznego pałacu, który do końca wojny należał do rodziny von Eickstedtów.

W trakcie kręcenia filmu ustawiono tu nawet uszko-

dzony, zapewne przez działania wojenne, pomnik Johanna Wolfganga Goethego. W przyziemiach pałacu ulokowano filmową aptekę, sklepy z gospodarstwem domowym, towarami kolonialnymi, alkoholem i papierosami. Tuż obok stanęły też wózki z obwoźną sprzedażą precl czy wurstów na gorąco.

Na wizycie filmowców w Sławikowie skorzystało otoczenie pałacu. Zanim ruszyła tu kamera, wycięto zarastającą murawę, krzewy i samosiejkę. Produkcja miała też przekazać finansową darowiznę dla gminy.

W „Fatherlandzie” odnajdzie się też pewnie kilkadziesiąt osób. Być może przemkną przez ekran w ułamkach sekund w scenach zbiorowych. Produkcji niemal we wszystkich polskich lokacjach poszukiwali statystów. Udział w tym przedsięwzięciu z pewnością zostanie w ich pamięci na długo.

„Czarne diamenty” do Cannes nie dotarły

Po raz pierwszy festiwal filmowy w Cannes zorganizo-

wano we wrześniu 1946 roku. Filmy prezentowano w kasynie miejskim. Była to druga po Karłowych Warach powojenna międzynarodowa impreza filmowa.

Francuzi wielkie święto międzynarodowego kina chcieli zorganizować wcześniej. Wszystko przygotowane było na uroczyste otwarcie 1 września 1939 roku. Jak wiadomo, plany pokrzyżowała wojna. Na tę premierową, przedwojenną edycję polska kinematografia planowała wysłać do Cannes film o Śląsku.

„Czarne diamenty” to historia górników chcących zapobiec sprzedaniu ich kopalni zagranicznemu inwestorowi. Głównym bohaterem jest młody inżynier Franciszek Nawrat, który proponuje, by założyć spółdzielnię i wspólnymi siłami prowadzić kopalnię. W filmie nie mogło zabraknąć wątku romansowego, a na ekranie pojawiła się plejada ówczesnych gwiazd.

Nie miał szczęścia do konkursu w Cannes debiut pochodzącego z Sosnowca Stanisława Jędryki „Dom bez okien”. Pokazany w 1962 roku obraz o artystach cyrkowych trafił na festiwal na skutek decyzji politycznej. Władze chciały zablokować w ten sposób „Nóz w wodzie” Romana Polańskiego.

W dotychczasowych 78 edycjach festiwalu filmowego w Cannes polskie filmy dwukrotnie zdobywały nagrodę główną. Złotą Palmę w 1981 roku przyznano „Człowiekowi z żelaza” w reżyserii Andrzeja Wajdy. Natomiast w 2002 roku nagroda ta przypadła „Pianście”, polsko-francusko-niemiecko-brytyjskiej koprodukcji w reżyserii Romana Polańskiego.

„Ojczyzna” to pierwsza pełnometrażowa fabuła Pawlikowskiego od czasu „Zimnej wojny”, która w 2018 r. również zapewniła mu w Cannes nagrodę za najlepszą reżyserię. Scenariusz Pawlikowski współtworzył z Henkiem Handloegtenem.

Polska premiera „Fatherlandu” 19 czerwca.

Dzięki tobie mam motywację, by budzić się rano i być lepszym człowiekiem. Bo mam dla kogo

Wojciech Szczęsny na Instagramie o swojej żonie Marinie Łuczenko z okazji dziesiątej rocznicy ślubu Fot. PPG



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 79

Dominika Serowska jest mocno osłabiona
Celebrytka wyładowała w szpitalu w minionym tygodniu. Wrzuciła na Instagram fotkę, na której widać wenflon w jej nadgarstku. Zdjęcie podpisała wymownie: „Tak się kończą konfrontacje”, czym nawiązała do odcinka specjalnego „Królowej przetrwania”. „Mocne osłabienie, jest troszkę lepiej, ale muszę się oszczędzać” – przekazała Serowska.



Mroczny rycerz
TVN Fabuła, 20:00

Kolejna opowieść o Mrocznym Rycerzu, Batmanie, zwalczającym zło w mieście Gotham. Tym razem Batman musi zmierzyć się z niezwykle niebezpiecznym przeciwnikiem, Jokerem. Film został uznany za jeden z najlepszych obrazów opowiadających przygody Batmana. Heath Ledger, mimo że zmarł tragicznie po nakręceniu zdjęć, za rolę Jokera otrzymał pośmiertnie Oscara.

Justyna Steczkowska tańczyła na parkingu
Piosenkarka nagrała piosenkę ze Skolimem. W ramach jej promocji para udzieliła niedawno wspólnego wywiadu. Po opuszczeniu studia Polsatu ucieli sobie pogawędkę na parkingu. W pewnym momencie diwa zrzuciła płaszcz i zatańczyła w krwistoczerwonej sukience ze Skolimem zmysłowy taniec.

Blanka Lipińska chce się wysterylizować
Autorka powieści „365 dni” zapowiedziała, że chce poddać się zabiegowi sterylizacji. – Nie mogę stosować żadnej antykoncepcji. Jedyne, co mi zostaje, to jest to – powiedziała w Kozaczku. A w podcaście „Z bliska” dodała: W tym roku będę chciała pojechać do Czech, ponieważ polskie prawo, niestety, pozwala mężczyznom na wazektomię, legalną i tanio. A ja, żeby się wysterylizować, muszę (...) zapłacić za to 2000 euro. Dopiero wtedy mogę zrobić to legalnie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Fenomen Fogga
TVP Polonia, 22:15
Film ukazujący sylwetkę Mieczysława Fogga, największej gwiazdy piosenki. Artysty, który przez dekady komunizmu był symbolem II Rzeczypospolitej. Jego kariera sceniczna trwała aż sześć dekad.

Poziamo:
3) największy z trzech statków Kolumba,
10) płonie w czasie igrzysk,
11) objaw żalu, smutku, czasem złości,
12) włoski, twardy ser dojrzewający,
14) miasto w województwie pomorskim,
15) zabieg oczyszczania krwi poza ustrojem,
16) mały cukierek śmietankowy,
19) pani fachowo przygotowująca drinki klientom.,
23) pojazd konny z karabinem maszynowym,
27) dawne narzędzie kary, rodzaj przegięcia,
28) mały, wąski pasek drewna,
29) potocznie o oszuście, szachraju,
30) opłata wymuszana groźbą,
33) dawna futrzana czapka tatarska,
37) pośrednik handlowy na giełdzie,
38) nauka na wyższej uczelni,
39) belgijski koń pociągowy,
40) rosyjskie imię kobiece,
41) tajny wystannik polityczny.

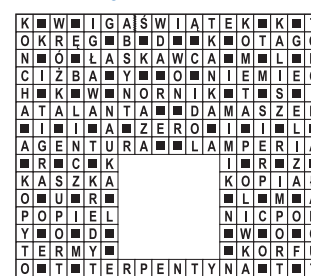
Pionowo:
1) mały chłopiec, brzdąc,
2) Val, aktor z filmu „Święty”,
3) broń używana w szermierce,
4) drobny gryzoń z rodziny chomikowatych,
5) grecka bogini nieszczęścia,
6) spotkanie zakochanej pary,
7) wielki poklask, owacja,
8) „Biały ...”, western z rolą



Gregory'ego Pecka,
9) hutniczy produkt odpadowy,
13) ptak drapieżny, orzeł przedni,
17) dobra ... warta złota,
18) autor rozpraw o moralności,
20) polski producent sprzętu AGD,
21) głowonóg morski dostarczający sepii,
22) środek użyźniający glebę,
24) lekceważy zasady i wartości,

25) niebiańskie wcielenie dobra,
26) urząd podległy biskupowi,
30) wielki ssak morski,
31) szosa równoległa do linii frontu,
32) opłata za naukę w szkole,
34) „... mariacki”, dzieło Wita Stwosza,
35) uznanie połączone z zachwytem,
36) młoda, nietolna kaczka.

ROZWIĄZANIE NR 78



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś odważnie ruszysz po swoje. Horoskop dzienny zapowiada, że krótka rozmowa otworzy przed Tobą nowe możliwości i da spokój.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy serca. Horoskop na dziś mówi, że uda Ci się również znaleźć chwilę na relaks.
Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że niespodziewana wiadomość poprawi humor i zachęci do działania w ważnej sprawie.

Byk (20.04 - 20.05)
Ktoś bliski okaże wsparcie, dzięki któremu łatwiej podejmiesz trudną decyzję. Horoskop dzienny wróży udany dzień nie tylko dla Ciebie...
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Energia i pewność siebie przyciągną ludzi, a dobry pomysł szybko zyska uznanie. Horoskop na dziś zapowiada, że czeka Cię miły wieczór.
Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop dzienny na poniedziałek wyraźnie mówi, że drobne zmiany w planach okażą się korzystne i pomogą uniknąć zbędnego stresu.

Lew (23.07 - 22.08)
W relacjach zapanuje harmonia, jeśli szczerze powiesz o swoich potrzebach. Horoskop dzienny radzi zastanowić się do tej rady.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie właściwy kierunek. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać swoim przeczuciom – dobrze na tym wyjdiesz.
Waga (23.09 - 22.10)
Dobry moment na nowe znajomości i krótkie podróże. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że będą dla Ciebie źródłem inspiracji.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wytrwałość przyniesie oczekiwane efekty, a rozmowa z kimś ważnym poprawi Ci nastrój na długo.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność pomoże rozwiązać trudny problem. Horoskop na dziś zapowiada, że przyciągnie również uwagę ważnej osoby.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Spokojny wieczór sprzyja refleksji. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że dobre słowa od bliskich dodadzą Ci energii.

Kwartet Polek melduje się w komplecie na kortach Paryża

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Wszystkie cztery polskie singlistki awansowały do 2. rundy wielkoszlemowego turnieju tenisowego French Open na kortach ziemnych w Paryżu, z pulą nagród 30 861 500 euro.**

W minioną niedzielę zwycięstwa na „Stade Roland Garros” odniosły Magda Linette i Magdalena Fręch, a w poniedziałek dołączyły do nich Iga Świątek i Maja Chwalińska.

Raszyńska rozpoczęła walkę o piątą w karierze triumf w wielkoszlemowym French Open od zwycięstwa nad Australijką Emerson Jones. W 1. rundzie turnieju w Paryżu polska tenisistka, rozstawiona z numerem 3., wygrała równo w godzinie 6:1, 6:2.

Świątek triumfowała na kortach im. Rolanda Garrosa w latach 2020 i 2022-24. W poprzedniej edycji odpadła w półfinale.

Z 17-letnią Jones Polka zmierzyła się po raz pierwszy. Australijka w rankingu jest 136., a w turnieju wystartowała dzięki tzw. dzikiej karcie od organizatorów.

Mecze Świątek w pierwszej rundzie w Paryżu nigdy nie były emocjonujące. Nie zdarzyło się jeszcze, aby w spotkaniu otwarcia przegrała seta. Zwykle rywalkom udaje się ugrać właśnie trzy gemy: wcześniej tak było w 2019, 2020 i 2024 roku.

Poraz trzeci

Najdłużej w grze utrzymywała się Słowaczka Rebecca Sramkova, która w poprzedniej edycji przegrała 3:6, 3:6.

Jones jest dwukrotną finalistką juniorskich Wielkich Szlemów (Australian Open i Wimbledon 2024), ale w seniorskim tenisie na razie zbiera doświadcze-



Kolejną rywalką Igi Świątek w wielkoszlemowym turnieju French Open w Paryżu będzie Czeszka Sara Bejlek

nie. To był jej trzeci w karierze mecz w głównej drabince Wielkiego Szlema.

Na tle takiej rywalki trudno nawet oceniać grę Świątek. Mecz zaczęła od wygrania ośmiu piłek z rzędu. Choć w kolejnym gemie niespodziewanie została przełamana, to natychmiast podniosła poziom. Wygrała siedem następnych gemów, co dało jej zwycięstwo w pierwszym secie 6:1 i prowadzenie w drugim 3:0. Kontrolując sytuację, zamknęła partię 6:2.

Kolejną rywalką Polki będzie Czeszka Sara Bejlek, która uporała się z Amerykanką Sloane Stephens 6:3, 6:2.

Największy sukces w karierze odniosła Maja Chwalińska, która

wygrała z mistrzynią olimpijską z Paryża, chińską tenisistką Zheng Qinwen 6:4, 6:0!

Mecz rozgrywany w upale trwał godzinę i 26 minut.

Bez tremy

Maja Chwalińska, która w rankingu zajmuje 114. miejsce, po przebrnięciu kwalifikacji debiutuje w zasadniczej części turnieju w stolicy Francji.

W ostatnim czasie Zheng Qinwen (56. WTA) zmagala się z kontuzjami, ale w 2024 roku na kortach im. Rolanda Garrosa zdobyła olimpijskie złoto.

Polka nie miała tremy w starciu z utytułowaną rywalką. Przede wszystkim grała uważ-

nie, popełniała niewiele błędów. Chinka była znacznie agresywniejsza, ale bardzo często się myliła.

W pierwszym secie 24-letnia zawodniczka BKT Advantage Bielsko-Biała prowadziła już 4:1. Zheng zdołała wyrównać na 4:4, jednak dwa kolejne gemy i w konsekwencji set padły łupem Chwalińskiej.

Problemy Chinki

W pierwszej partii Chinka popełniła aż szesnaście niewymuszonych błędów, a Chwalińska zaledwie trzy. W drugiej emocje skończyły się szybko. Polka pewnie wygrała trzy pierwsze gemy i Azjatka w tym momencie poprosiła o przerwę medyczną z powodu problemów z nogą.

Dokończyła spotkanie, ale walki w nim nie nawiązała. Po razka już w 1. rundzie spowodowała, że wypadnie z najlepszej „setki” rankingu.

Chwalińska po raz drugi w karierze wygrała mecz w wielkoszlemowym turnieju. Poprzednio pierwszą rundę przebrnęła w Wimbledonie 2022.

W Paryżu kolejne spotkanie rozegra w czwartek. Jej rywalką będzie rozstawiona z numerem 23. Belgijka Elise Mertens.

Wirtualnie w rankingu WTA Maja Chwalińska przesunęła się na 97. pozycję. Najwyżej w karierze była notowana na 113. miejscu.

© P

Kasa wypłaci - gra pojedyncza kobiet (u mężczyzn stawki są identyczne):

1. runda = 87 000 euro;
2. runda = 130 000 euro;
3. runda = 187 000 euro;
4. runda = 285 000 euro;
- ćwierćfinał = 470 000 euro;
- półfinał = 750 000 euro;
- zwycięzcy = 1 400 000 euro.

Baraże o PKO Ekstraklasę. Dawni giganci, a może debiutanci?

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **31 maja poznamy trzeciego beniaminka PKO BP Ekstraklasy. Do Wisły Kraków i Śląska Wrocław dołączy zwycięzca dwuetapowych baraży.**

W pierwszym półfinale baraży Chrobry Głogów zmierzy się z ŁKS. Chrobry nigdy nie przebił się do piłkarskiej elity, a Łódzianie ostatni raz gościli w gronie najmocniejszych zespołów w 2024 roku. Spotkanie zostało zaplanowane na czwartek 28 maja, początek o godz. 17.30.

Z trzeciego miejsca do baraży zakwalifikowała się Wieczysta. Piłkarze Kazimierza Moskała w półfinale zmierzą się z „Czarnymi Koszulami”, których nie było na najwyższym szczeblu rozgrywkowym od 13 lat. Polonia wskoczyła do baraży w ostatniej chwili, wygrywając z Odrą Opole (2:1), wyrzucając z nich Ruch Chorzów. „Niebiescy” poległ 2:3 ze spadkowiczem, Zniczem Pruszków.

Drugi baraż także odbędzie się w czwartek 28 maja, jego początek zaplanowano na godz. 20.30. Do rywalizacji dojdzie na obiekcie... Wisły Kraków. Wieczysta cały sezon domowe mecze rozgrywała w Sosnowcu, ale w barażach jej „domem” będzie obiekt „Białej Gwiazdy”.

Bukmacherzy wieszczą, że w decydującym o awansie do PKO Ekstraklasy starciu zmierzą się ŁKS (kurs: 2,37) oraz Wieczysta (1,85). Notowania Chrobrego są nieco tylko niższe od jego łódzkiego przeciwnika (2,95). Najgorzej bukmacherzy oceniają szanse Polonii. Jej kurs na wygraną w półfinale barażu to (4,00).

Ostatniego beniaminka poznamy w niedzielę, 31 maja. Początek finału baraży o godz. 20.45. Transmisje z każdego meczu barażowego obejrzymy w TVP Sport i tvpsport.pl.

Chrobry Głogów - ŁKS Łódź 28 maja (czwartek), godz. 17.30

Wieczysta Kraków - Polonia Warszawa 28 maja (czwartek), godz. 20.30. © P



Piłkarze Wieczystej Kraków, Polonii Warszawa, Chrobrego Głogów i ŁKS-u Łódź zawalczą w barażach

Najwięksi przegrani sezonu. Lechia i Urfer, Widzew i kasa Dobrzyckiego

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Sezon 2025/2026 w PKO Ekstraklasie dobiegł końca. Największymi wygranymi są Lech Poznań i piąty pucharowicz GKS Katowice. Są też jednak wielcy przegrani.**

Największym przegranym jest bez wątpienia Lechia Gdańsk. „Biało-Zieloni” rozpoczęli sezon z pięcioma odjętymi punktami za nieterminowe płatności, ale długo wydawało się, że

mimo to powinni skończyć rozgrywki w środku stawki. Tymczasem zespół Johna Carvera spadł z ligi, mimo że strzelili aż 62 gole (tyle samo, co mistrz kraju, Lech Poznań) i jeszcze zdołali wypromować króla strzelców! 20 goli Słowaka Tomasza Bobcka na nic się zdało, podobnie jak duże doświadczenie trenerskie Carvera. Dziurawa obrona i totalny bałagan we władaniu zespołem przez właściciela „Biało-Zielonych”, Paolo Urfera, przyczyniły się do degradacji. Nawet najlepszy strzelec Lechii w historii Flavio

Paixao, zaczął publicznie domagać się, aby Urfer jak najszybciej sprzedał klub.

O krok od kompromitacji

Innym wielkim przegranym jest Legia Warszawa. Fatalna jesień, szybkie pożegnanie się z pucharami i zima spędzona w strefie spadkowej - szykowało się na wielką kompromitację. Drużynę objął Marek Papszun i wyciągnął „Wojskowych” na szóste miejsce. Nie dało to jednak kwalifikacji do europejskich pucharów.

Michał Żewłakow miał być czołową postacią w Legii w tym sezonie. Dyrektor sportowy stołecznej drużyny zaczął jednak w trakcie rozgrywek coraz częściej odgrywać drugoplanową rolę, jeśli chodzi o klu-

Zespół Johna Carvera spadł z ligi, mimo że strzelili aż 62 gole (tyle samo, co mistrz kraju, Lech Poznań) i jeszcze zdołali wypromować króla strzelców!

bowe decyzje; pierwsze skrzypce grał Fredi Bobic. Po ostatniej kolejce, klub ogłosił, że po wspólnym uzgodnieniu Żewłakowa i zarządu przestaje on pełnić tę funkcję. I trudno się dziwić, skoro transfery byłego kapitana reprezentacji Polski, takich graczy jak Kacper Urbański czy Mileta Rajović, kompletnie się nie udały.

Wielkie pieniądze i nieudane transfery

Na liście przegranych nie może zabraknąć również Roberta Dobrzyckiego. Właściciel

Widzewa wpompował wielkie pieniądze, a klub ściągnął najdroższego piłkarza w historii polskiej piłki ligowej - Osmana Bukariego za ponad 5 milionów euro, czy reprezentantów Polski, Bartłomieja Drągowskiego i Przemysława Wiśniewskiego. Wydawało się, że Łódź wreszcie będzie miała swojego przedstawiciela w czołówce tabeli. Skończyło się jednak na wielkich niewypałach transferowych i walką o utrzymanie do ostatniej kolejki, zakończoną bardzo słabym czternastym miejscem w tabeli. © P

SPORT

www.sportowy24.pl

MAN Bus nowym sponsorem klubu Star Starachowice

Anna Zabecka
anna.zabecka@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Firm MAN Bus z siedzibą w Starachowicach została nowym sponsorem klubu piłkarskiego Star Starachowice. Uroczyste podpisanie umowy odbyło się w poniedziałek.

Grający w Betclie 3. Lidze klub piłkarski Star Starachowice pozyskał nowe, finansowe wsparcie. Firma MAN Bus podpisała z drużyną umowę sponsorską na kolejne trzy lata. Do klubu łącznie wpłynie 60 tysięcy euro. Umowę między sponsorem a klubem piłkarskim podpisano w poniedziałek, 25 maja na stadionie miejskim w Starachowicach.

W uroczystości udział wzięli: prezes MAN Bus Starachowice Mehmet Sermet, kierownik zakładu w Starachowicach Kinga Włoskiewicz, prezes zarządu Star Starachowice Rafał Rzeszutek, członek zarządu Jerzy Mazur, prezydent Starachowic Marek Materek, Katarzyna Michta z Działu Komunikacji Wewnętrznej MAN Bus oraz gość specjalny - wybitny, były reprezentant drużyny narodowej w piłkę nożną, bramkostrzelny Marek Citko.

Umowa sponsorska między firmą MAN w Starachowicach a Starem Starachowice opiewa na łączną kwotę 60 tysięcy euro i została podpisana na trzy lata.

- Jesteśmy w Starachowicach, budujemy Starachowice, nasi pracownicy są mieszkańcami Starachowic i budujemy też tutaj dla Starachowic pewne inicjatywy, pewne wydarzenia. My nie tylko produkujemy w Starachowicach, ale też chcemy budować jak najlepszą społeczność w tym regionie. Jesteśmy bardzo szczęśliwi z tego powodu, że możemy mieć okazję wsparcia naszej społeczności lokalnej, a przy tym też drużyny piłkarskiej - mówi Mehmet Sermet, prezes MAN Bus Starachowice, przyznając, że choć do tej pory nie był na meczu drużyny Star Starachowice, to terazna pewno zacznie na nich bywać.

- To będzie wsparcie trzyletnie i w każdym roku spółka Man będzie wspierać klub na kwotę 20 tysięcy euro. Na ten moment to jest kwota 60 tysięcy euro wsparcia dla klubu sportowego Starachowice - dodaje Katarzyna Michta z Działu Komunikacji Wewnętrznej MAN Bus.

- Każdy sponsor, który przychodzi do naszego klubu jest ważnym, jednak tak duża firma, która w perspektywie trzech lat na pewno dołoży do naszego budżetu stosunkowo duże zasoby, a biorąc pod uwagę to, że taka duża firma chce z nami współpracować, uważam, że inne firmy też będą teraz chciały z nami działać dalej - podkreśla prezes zarządu Star Starachowice Rafał Rzeszutek. ©



Firma MAN Bus z siedzibą w Starachowicach została nowym sponsorem klubu piłkarskiego Star Starachowice

PIŁKA RĘCZNA

KSSPR Końskie nie awansował do ligi centralnej piłkarzy ręcznych. Świętokrzyski zespół w Turnieju Mistrzów czterech grup lig pierwszych przegrał wszystkie mecze i zajął czwarte miejsce. Spotkania odbywały się w dniach 22-24 maja w hali przy ulicy Jagiellońskiej w Kielcach. Awans wywalczył zespół SPR PURINA Kąty Wrocławskie.

DW



FOT. WOJCIECH STOLICKI

PIŁKA NOŻNA

Svetlin w kadrze Słowenii Tamar Svetlin z Korony Kielce otrzymał powołanie do reprezentacji Słowenii, która zmierzy się towarzysko z Cyprzem (4.06) i Chorwacją (7.06).

DOR

Łukasz Maciejczyk spotka się z trenerem Jackiem Zielińskim

Dorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.pl

Korona Kielce zakończyła sezon w PKO BP Ekstraklasie na 11 miejscu z dorobkiem 43 punktów, bilansem bramek 40:40. Właściciel klubu Łukasz Maciejczyk liczył na wyższą pozycję.

W najbliższych dniach spotka się z trenerem Jackiem Zielińskim, żeby dokonać analizy sezonu.

Trener Korony Jacek Zieliński przed meczem z Cracovią, w rozmowie z dziennikarzem z Canal+, powiedział, że ma jeszcze ważny kontrakt z Koroną, ale na środę umówiony jest na spotkanie z właścicielem Łukaszem Maciejczykiem, żeby porozmawiać o planach na kolejny sezon. A na pomeczowej konferencji prasowej dodał, że w zespole w przerwie między rozgrywkami należy się spodziewać ewolucji, a nie rewolucji. I że na razie wiadomo, że z wypożyczeń wrócą Jakub Budnicki i Daniel Bąk. To pierwsze decyzje kadrowe, o których poinformował szkoleniowiec.

Właściciel klubu potwierdził, że do spotkania dojdzie. - Trzeba przeanalizować poprzedni sezon. Liczyłem na wyższe miejsce, ale runda nie wyglądała tak jak oczekiwałem. Coś się zacięło. Dla mnie ważne jest to, żeby ten zespół miał Koroniarские DNA, oczekuję od niego takiej walki, takiej determinacji jak w meczu z Widzewem Łódź. A w spotkaniu z Cracovią, kiedy mieliśmy już pewne utrzymanie, tego zabrakło - mówi Łukasz Maciejczyk, właściciel Korony.



FOT. LUKASZ RYSIAK

Właściciel Korony Kielce Łukasz Maciejczyk (pierwszy z prawej) z uwagą przyglądał się grze Korony Kielce w meczu z Cracovią

- Czego można się spodziewać po rozmowie z trenerem? - Zobaczymy. Porozmawiamy o tym, w którym kierunku musimy iść i wybierzemy rozwiązanie najlepsze dla drużyny i dla klubu - dodał Łukasz Maciejczyk.

Celem zespołu prowadzonego przez Jacka Zielińskiego było miejsce w pierwszej dziesiątce. Miała być też spokojna końcówka sezonu, uniknięcie takiej nerwowki jak we wcześniejszych rozgrywkach. A tak, niestety, nie było... Dopiero w przedostatniej kolejce, dzięki wygranej z Widzewem Łódź 1:0 po fantastycznej bramce Dawida Błanika z rzutu wolnego, kielecki zespół zapewnił sobie utrzymanie na najwyższym szczeblu rozgrywek.

Koronę stać było na więcej, potencjał tej drużyny, ze względu na słabszą rundę wiosenną, nie został w pełni wykorzystany. Jedenaste miejsce też nie może zadowalać. Tym bardziej, że nowy właściciel Łukasz Maciejczyk i prezes Leszek Czarny zadbał o stabilizację finansową i organizacyjną.

W sezonie 2025/2026 Korona miała najwyższy budżet

45 milionów złotych. Najwięcej w historii wydała też na transfery, bo około 2 miliony euro. Najwięcej kosztował Tamar Svetlin - około 1 milion euro, ale Słoweniec szybko został jednym z liderów zespołu. 500 tysięcy euro Korona wydała na Chorwata Stjepana Davidovicia, a ponad 300 tysięcy euro na Hiszpana Antonina. Dwaj ostatni zawodnicy na razie spisywali się poniżej oczekiwań.

Kilka transferów przeprowadzonych przez dyrektora sportowego Pawła Tomczyka było nieudanych i między innymi dlatego kielecki klub rozstał się z nim jeszcze w trakcie sezonu. ©

Kilka transferów przeprowadzonych przez dyrektora sportowego Pawła Tomczyka było nieudanych i między innymi dlatego kielecki klub rozstał się z nim jeszcze w trakcie sezonu. ©

Jakub Pośłowski trenował z kadrą narodową

Dorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.pl

Zawodnik klubu Klincz Kielce Jakub Pośłowski ma za sobą intensywny weekend. Kielczanin spędził ostatnie dni na zgrupowaniu reprezentacji Polski w Zakopanem.

Jakub Pośłowski to jedna z największych nadziei polskiego Muay Thai. Podczas tegorocznych mistrzostw Polski został wybrany najlepszym zawodnikiem turnieju. W 2021 roku

zdołał tytuł młodzieżowego mistrza świata. Nie może więc dziwić, że to kolejne tegoroczne zgrupowanie, w którym wziął udział.

- Takie wyjazdy na pewno cieszą, bo zmiana środowiska zawsze rozwija. Zwłaszcza, gdy trafia się do grona wyróżniających zawodników w kraju. Nie było łatwo, ale jak zawsze po kadrze - człowiek wraca mądrzejszy i silniejszy - mówi Jakub Pośłowski.

31-osobowa kadra trenowała przez 4 dni w Centralnym Ośrodku Sportu w Zakopanem.

Była to okazja by na tle najlepszych w kraju sprawdzić swoje umiejętności.

- Do Zakopanego przyjechała grupa najlepszych zawodników w kraju. Trenowaliśmy kilka razy dziennie. Najcenniejsza nauka płynie jednak z praktyki, więc postawiliśmy na wiele jednostek sparingowych. Nasi podopieczni sprawdzili się w boju i myślę, że to była cenna lekcja, bo zawsze w takiej sytuacji człowiek zawsze może się czegoś od siebie nauczyć - mówi Rafał Maciaszek, trener senior-

skiej reprezentacji Polski Muay Thai.

Zawodnik klubu Klincz Kielce wraz z kolegami z kadry ma przed sobą intensywny czas. W sierpniu biało-czerwoni spotkają się na ostatnim zgrupowaniu przed największymi imprezami w tym roku. Na początku września w Kosowie odbędą się mistrzostwa świata, a półtora miesiąca później we Francji zaplanowano mistrzostwa Europy. Przed rokiem Polacy na obu tych imprezach zdobyli 11 medali. ©